Spis treści

147 Raport z dwóch punktów zapatrywania
Wiele zależy od tego, jak wygląda nasz raport o „ziemi obiecanej".

149 Modlitwa mądrych

150 „Co wyszliście oglądać?"
Jan pokazał, że Jezus jest posłanym przez Boga Zbawicielem.

155 Bez przelania krwi nie ma odpuszczenia grzechów
Syn Człowieczy ma moc odpuszczać grzechy dlatego, że przelał swoją świętą krew, czyli złożył swe życie jako ofiarę za grzech.

159 Poranek Królestwa Bożego
Po krótkiej nocy wielkiego ucisku nastanie już długi i piękny, słoneczny dzień.

161 Myśli i zdania

162 Trudne zbawienie
Bywa, że obietnice, które na pamięć znamy, nagle zaczynają blednąć...

165 Pamiętnik chrześcijanina
Nie marnujmy czasu, abyśmy nie musieli się wstydzić zaglądając do księgi swojego życia.

168 Cechy właściwej modlitwy

169 Ubiory w Biblii
Byłoby dobrze, gdybyśmy naszymi ubiorami nie wzbudzali emocji.

172 Zbieranie i przesiewanie podczas żniwa [cz. 1]
O błogosławionym, ale czasem również trudnym posłannictwie.

175 Echa z konwencji

177 Sesja egzaminacyjna
Jako pilni uczniowie Pana powinniśmy „pisać" egzamin życia z wielką troską i uwagą.

178 Z życia naszej społeczności

179 Nowość wydawnicza

179 Nekrologi

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY"
ul. Nowosądecka 74,
30-683 Kraków
tel. fax 012 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
http://www.nastrazy.pl

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:
prenumerata roczna: 30 zł
pojedynczy numer: 5 zł

rok założenia 1958 nakład: 1200 egz.

„A jeśli sprawiedliwy z trudnością dostąpi zbawienia, to bezbożny i grzesznik gdzież się znajdą?" – 1 Piotra 4:18 (BW).

Od Redakcji

Psalmista Dawid napisał kiedyś o Słowie Pana, że jest pochodnią jego nogom i światłością jego ścieżkom. Dla wierzącego i Bogu oddanego człowieka, Słowo Boże jest rzeczywiście wielkim dobrem, błogosławieństwem i pokarmem, dzięki któremu może wzrastać. Jesteśmy w tym świecie poddani różnym biedom i trudnościom, z których nie zawsze jesteśmy w stanie znaleźć wyjście, bo są przecież rzeczy, które nie zależą od nas. W takich sytuacjach jedynie Boże Słowo z jego obietnicami, licznymi zapewnieniami o Bożej opiece i nadziejami związanymi z nastaniem Bożego Królestwa może być wielką pociechą i źródłem duchowej siły.

Niektóre z zamieszczonych w tym numerze artykułów kierują naszą uwagę na te właśnie zagadnienia. Inne mówią o oczyszczającej mocy krwi Syna Bożego, bez której Boże obietnice byłyby dla nas niedostępne. Jeszcze inne są analizami biblijnych zagadnień, ucząc nas niełatwej sztuki, jak dziś, „tu i teraz" wypełniać Boże zalecenia i oczekiwania względem nas.

Są w naszej społeczności bracia i siostry, którzy pomimo bardzo trudnego, często pełnego niebezpieczeństw, kłopotów i upokorzeń życia, ciągle mogą być dla nas wzorem wiary i gorliwości. Gdy pytamy, co sprawiło, że udało im się przetrwać nie załamując się w trudnościach, zwykle wskazują na dwie rzeczy: Słowo Boże i modlitwę. Poprzez nasze czasopismo staramy się zachęcać do jak najczęstszego sięgania po te potężne narzędzia niezbędne w budowaniu duchowej siły u wierzących. Chcielibyśmy tą drogą gorąco zachęcić, szczególnie braci starszych i diakonów zborowych, aby zechcieli oprócz pracy w swych zborach, przyczyniać się również do tworzenia naszego pisma, dzieląc się budującymi artykułami i pamiętając, że mogą być one dla kogoś pomocą i utwierdzeniem w wierze.

(kn)

Raport z dwóch punktów zapatrywania

■ WATCH TOWER GDY MOC WYKONUJE SIĘ W SŁABOŚCI

„Pan jest z nami; nie bójcież się ich" – 4 Mojż. 14:9.

Lekcja z 4. Księgi Mojżeszowej 13:17-20, 23-33

Około 160-milowa wędrówka Żydów przez „straszną puszczę" w kierunku Chanaanu zajęła blisko trzy miesiące, podczas gdy współcześni podróżni pokonują tę odległość w jedenaście dni. Przyczyną była prawdopodobnie liczebność wędrowców. W końcu Izraelici dotarli do Kadesz Barne położonego przy granicy Ziemi Obiecanej, której pagórki były już stąd wyraźnie widoczne. Tam właśnie Mojżesz uderzył w skałę, bez Boskiego polecenia, i obecnie miejscowość ta opływa w źródła wód, będąc rzeczywistą oazą (urodzajna miejscowość na pustyni obfitująca w roślinność i wodę). Zgodnie z Boskim zarządzeniem Izraelici mieli natychmiast wejść i posiąść ową ziemię, lecz ostrożność i obawa radziły wpierw wysłać szpiegów, aby lepiej poznać wartość terenów, które Bóg im dawał, oraz móc przewidzieć trudności, na jakie napotkają podczas zdobywania tej ziemi. Izraelici – podobnie jak obecnie chrześcijanie – mieli wątpliwości odnośnie korzyści płynących z Boskiego zarządzenia, powątpiewali w mądrość i miłość Bożą, sądząc, że zajęcie ziemi będzie niemożliwe, a gdyby nawet było możliwe, to może ziemia ta nie jest aż tak powabna, jak Bóg przedstawił to przez usta Mojżesza.

Domaganie się ludu, aby zanim rozpocznie się podbój obiecanych ziem, najpierw je przeszpiegować, zostało uwzględnione przez Mojżesza. Wybrano dwunastu szpiegów, reprezentujących dwanaście pokoleń – mężów przedniejszych, do których lud mógł mieć zaufanie. Szpiedzy ci najprawdopodobniej udali się do ziemi chananejskiej w dwóch grupach. Jedna, pod dowództwem Jozuego, okrążyła cały kraj od południowej części do Jerycha i na północ, pokonując dystans około 300 mil. Druga grupa, dowodzona przez Kaleba, przeszła krótszą drogę, dochodząc tylko do doliny Eschol opodal Hebronu. Z tego też względu raport Kaleba był przedłożony jako pierwszy (4 Mojż. 13:30, 14:24), a sprawozdanie Jozuego nadeszło później (4 Mojż. 14: 6-7). Szpiegom było polecone, aby zebrali informację co do charakteru mieszkańców – czy mieszkają w trwałych murowanych miastach, czy tylko w przenośnych obozach, jak Arabowie. Jako rezultat wywiadu nadeszły dwa raporty i w głównych szczegółach były one jednakowe, zgadzając się w tym, że ziemia była dobra, urodzajna i pożądana, lecz trudna do zdobycia, że ludność zamieszkuje w miastach otoczonych wysokimi murami, nie do zdobycia oraz że niektórzy z mieszkańców to olbrzymi. Chociaż olbrzymów tych było tylko kilku, wieść o nich rozeszła się widać szeroko i dlatego szpiedzy oświadczyli przesadzając, że czuli się przy nich jak szarańcza. Większość szpiegów radziła zaniechać wszelkich prób zdobycia tej ziemi, przez co zniechęcali lud, pobudzając go do mniemania, że beznadziejnymi byłyby wszelkie próby wypędzenia Chananejczyków, Amalekitów, Amorejczyków, Hetejczyków i Jebuzejczyków, którzy ziemię tę zamieszkiwali do tej pory. Raport mniejszości, czyli Kaleba i Jozuego niewiele różnił się od poprzedniego. Różnił się on tym tylko, że ci dwaj mężowie wyrazili zupełną ufność co do tego, że pod kierownictwem Bożym i przy Jego pomocy Izraelici będą mogli łatwo pokonać wszystkie nastręczające się trudności.

Nie możemy się dziwić temu, że lud, słysząc relacje wysłanych, był od razu bardzo przestraszony i zniechęcony. Nie był to lud wojowniczy, lecz pasterski. Oprócz walki, którą Abraham stoczył dla uwolnienia Lota i jego rodziny oraz potyczki, jaką rok wcześniej stoczyli na puszczy z Amalekitami, Izraelici nie mieli doświadczenia w wojowaniu i widocznie nie byli przygotowani do takiej walki, jaka czekałaby ich, gdyby zaraz weszli do Chanaanu i próbowali kraj ten zdobyć. Musimy więc przyznać, że raport owych dziesięciu szpiegów, był pod wieloma względami mądry i słuszny, a lud był usprawiedliwiony przyjmując go tak, a nie inaczej. Ich niedostatkiem był brak wiary. Powinni byli wierzyć Bogu i postępować zgodnie z Jego kierownictwem, bez zastrzeżeń.

Powinni byli powiedzieć: „Większy jest ten, który jest za nami, aniżeli wszyscy, którzy są przeciwko nam". I my, dokąd znajdujemy się pod Jego kierownictwem, możemy uczynić wszystko przez Jego zasilającą moc. Nie powinno nas jednak dziwić, iż w podobnych warunkach lud nie był w stanie okazać takiej wiary w Boga. Należałoby raczej powiedzieć, iż tylko od ludu będącego pozaobrazem Izraela można spodziewać się tak tryumfującej wiary. Niestety, nie obserwujemy jednak, aby wielu duchowych Izraelitów posiadało obecnie wiarę rozwiniętą w takim stopniu. Zaiste, powinniśmy

pamiętać, że błędy cielesnego Izraela i wynikłe z tego Boskie postępowanie z nimi miały raczej na celu stworzenie figuralnej ilustracji dla duchowego Izraela aniżeli rzeczywiste potępienie cielesnego. Nie myślimy, aby Bóg spodziewał się od tego narodu dużo więcej, niż okazane było w ich postępowaniu. Od duchowego Izraela natomiast można się słusznie spodziewać o wiele więcej.

WIĘKSZOŚĆ PO ZŁEJ STRONIE

Jak ludność przyjęła te dwa raporty? Prawie wszyscy jednogłośnie zadecydowali, że zostali zwiedzeni i najlepiej zrobią, gdy wrócą do Egiptu, aby nadal służyć swoim egipskim panom. Zadecydowali, że ich wyjście z Egiptu było omyłką, podróż po puszczy stratą czasu i że teraz znajdowali się w sytuacji bez wyjścia jako naród bez ojczyzny. Zamierzali wybrać sobie wodza, który by ich poprowadził z powrotem do Egiptu. Kalebowi i Jozuemu grozili ukamienowaniem, gdyby nadal obstawali za zwodniczym przewodnictwem Mojżesza, co gotowi mu byli przebaczyć jako mimowolną omyłkę w sądzie. Na szczęście wtedy Bóg sam wdał się w sprawę i z jaśniejącej manifestacji Jego obecności nad Przybytkiem objawił się Jego sąd wobec niektórych przywódców buntu, a szczególnie w stosunku do dziesięciu szpiegów, którzy byli autorami niewiernego raportu i podburzyli lud do sprzeciwienia się Boskiemu kierownictwu, któremu dotąd się poddawali. Bardzo surowa była ta lekcja. Na dowód Boskiej niełaski lud został dotknięty plagą i zawrócony, aby błąkać się po puszczy przez czterdzieści lat. Za każdy dzień szpiegowania ziemi przeznaczono im rok wędrówki. Boskim dekretem było, że wszyscy mężczyźni izraelscy liczący ponad dwadzieścia lat mieli pomrzeć na puszczy w ciągu owych czterdziestu lat narodowej niełaski – żaden z nich nie miał wejść do Ziemi Obiecanej, z wyjątkiem Jozuego i Kaleba, którzy zdali dobrą relację przed ludem.

Zamieszanie ludu w sprawie raportu szpiegów musiało być wielkie. Mojżesz uznał sprawozdanie Kaleba i Jozuego i zachęcał lud do posłuszeństwa Bogu, jak czytamy: „*Alem ja mówił do was: Nie lękajcie się, ani się nie bójcie. Pan Bóg wasz, który idzie przed wami, walczyć będzie za was tak, jak wam uczynił w Egipcie przed oczyma waszymi. Także i na puszczy, gdzieś widział jako cię nosił Pan Bóg twój, jako nosi ojciec syna swego, w onej wszystkiej drodze, którąście szli, ażeście przyszli na to miejsce. Lecz ani tak nie uwierzyliście Panu, Bogu waszemu, który chodził przed wami w drodze, przepatrując wam miejsce do stanowienia obozu, w nocy w ogniu, aby wam ukazał drogę, którąbyście iść mieli, we dnie zaś w obłoku*" – 5 Mojż. 1:29-33.

Jednak lud w gorzkości swego rozczarowania wołał: „*Obyśmy byli pomarli w ziemi egipskiej albo na tej puszczy obyśmy byli pomarli. Czemuż wżdy Pan prowadzi nas do tej ziemi, abyśmy padli od miecza, a nasze żony i dziatki nasze, aby były na łup? Izali nam nie lepiej wrócić się do Egiptu?*"

Tedy Jozue i Kaleb upominali i zachęcali zgromadzenie mówiąc: „*Ziemia, którąśmy przeszli i przeszpiegowali ją, ziemia jest bardzo dobra. Będzie nam Pan miłościw, tedy wprowadzi nas do tej ziemi i da ją nam, ziemię tę, która opływa mlekiem i miodem. Jedno Panu nie bądźcie odporni ani się wy bójcie ludu onej ziemi*".

DUCHOWY IZRAEL PODOBNIE PRÓBOWANY

Odnosząc tę lekcję do duchowego Izraela znajdujemy dużo znamiennych podobieństw. Po pierwsze, mamy wodzów ludu odpowiadających owym szpiegom, od których raportu w znacznym stopniu zależy to, czy lud pójdzie dalej według Boskiego zarządzenia. Niektórzy z tych kaznodziei tak wyolbrzymiają trudności spotykane po drodze, że lud bywa zniechęcony i boi się iść naprzód; podczas gdy inni, zdając prawdziwy raport, zachęcają swych braci zapewnieniem, że łaska Pańska jest dostateczna dla tych, co są Jego. Chyba nie będzie od rzeczy przypuścić, że owych dwunastu szpiegów może przedstawiać wszystkich poświęconych, którzy w tym życiu weszli w stan przymierza z Bogiem i dostąpili pewnej miary Jego odpocznienia. Wszyscy się zgodzą, że odpoczynek wiary jest chwalebnym odpoczynkiem, że owoce jego są wspaniałe, a okazy tychże mogą być przedstawione ludowi. Mało jednak jest takich, którzy zdają właściwy raport co do możliwości chrześcijańskiego życia, stania się zwycięzcami świata i bojowania dobrego boju wiary w imieniu i w mocy Pana oraz co do możliwości osiągnięcia tych wszystkich chwalebnych rzeczy, jakie Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują. Większość (Wielkie Grono) wstrzymuje się i nie przyswajając sobie obietnic, nie ufa Bogu, a tym samym wywiera zły wpływ na drugich. Dlatego też w obecnym czasie mało jest takich, którzy wiarą doznają wszystkich błogosławieństw należących do duchowych Izraelitów. Ci nieliczni, którzy to czynią, wchodzą do niebieskiego Chanaanu, aby go rzeczywiście odziedziczyć w przyszłości. Inni nie dostępują błogosławieństwa i radości wiary w obecnym czasie ani też nie dostąpią najwyższego błogosławieństwa w przyszłości, chociaż pewną jego cząstkę z Bożej łaski mogą otrzymać.

Niejaki pan Spurgeon opowiedział historię o pewnym człowieku, który był zaproszony do jego sadu po to, aby skosztować owoców. Człowiek ten odmówił, ponieważ, jak oświadczył, podniósł parę jabłek, które spadły z drzew rosnących po brzegach sadu, a jabłka te były nędzne i gorzkie. Właściciel sadu odrzekł wtedy, że takie drzewa były celowo tam posadzone, aby chłopcy skosztowawszy niesmacznych jabłek, nie byli pobudzani do zakradania się do sadu. Zapewnił jednak gościa, że wewnątrz ogrodu znajdują się wyborne jabłka. Tak jak owe jabłonie po brzegach sadu nie przedstawiały rzeczywistego gatunku jego owoców, podobnie niektó-

rzy chrześcijanie dają światu niezadowalającą próbkę prawdziwych błogosławieństw Bożych i owoców ducha świętego, a bywa i tak, że jednostki wydają pod wieloma względami mylne świadectwo i wstrzymują przypływ Pańskich błogosławieństw do ogółu ludzkości w tym wieku. Dzięki niech będą Bogu, że przychodzi czas, iż pod przewodnictwem klasy Jozuego i Kaleba wszyscy ludzie – wszyscy, którzy przyjmą Boga i będą Jemu ufać – zostaną wprowadzeni do pozafiguralnej ziemi Chanaan i będą mogli posiąść wszystkie te bogactwa łaski, jakie Bóg obiecał tym, którzy go miłują i są Mu posłuszni.

„Niewiara nigdy nie będzie umiała spoglądać poza trudności, miasta, mury i olbrzymów. Przewyższa takowe, rozmyśla o nich, wznosi się ponad własne zasoby. Wiara zaś, chociaż nigdy nie bagatelizuje trudności, patrzy im spokojnie w twarz, po czym odwraca się od nich i spogląda ku Bogu, polegając na nim. Lud, który wyszedł z Egiptu, nie czynił tego i za to nie wszedł do Chanaanu"

– F. B. Meyer.

„WSZYSTKO MOGĘ W CHRYSTUSIE, KTÓRY MIĘ POSILA"

Duchowi Izraelici mają się nauczyć dwu ważnych lekcji:

(1) Bóg pokazał nam naszą własną niedoskonałość – niezdolność do pokonania i odparcia prób, trudności i przeciwności spotykanych na drodze. Apostoł powiedział, że nie możemy czynić tego, co byśmy sami chcieli. Lecz nasza nieudolność jest Boską sposobnością, a Jego zachęcające słowa brzmią: *„Dość masz na łasce mojej, moc moja wykonuje się w słabości"*. Bóg mógł uzbroić i wyposażyć zastępy izraelskie, czyniąc ich w jakiś cudowny sposób nieczułymi na nieprzyjacielskie ataki i dając potrzebną odwagę do przeprowadzenia powierzonego im dzieła, lecz nie taki był Jego plan. On chciał rozwinąć w nich potrzebną wiarę, ufność i posłuszeństwo, albowiem *„bez wiary nie można podobać się Bogu"*. Tak więc w cielesnym Izraelu pokazany był Boski sposób postępowania z duchowym Izraelem. Bóg mógłby cudownie udzielić nam szczególniejszej mocy umysłu i ciała, co czyniłoby nas wyższymi ponad wszelkie zewnętrzne warunki, lecz zamiast tego On tylko usprawiedliwia nas przez wiarę i mówi, abyśmy uważali się za zupełnych i doskonałych, ponieważ przypisana nam została zasługa Chrystusowa. Z tego punktu zapatrywania wszystkie boje duchowego Izraelity są wygrane lub przegrane. *„Jakoś uwierzył , niechaj ci się stanie"*. Dlatego ci, którzy mogą i chcą przyjmować wszystkie Boskie obietnice w zupełności wiary i zaufania, idą od zwycięstwa do zwycięstwa, od błogosławieństwa do błogosławieństwa, od radości do radości, od jednych zdobyczy do drugich, a ostatecznie odniosą chwalebne zwycięstwo nad światem, ciałem i onym przeciwnikiem przez zasługę i ustawiczną pomoc Tego, który nas umiłował i kupił swoją drogocenną krwią.

Przed takimi olbrzymy przeciwności i rozpaczy tracą swoją moc, tak jak utracił ją Goliat przed procą Dawida. Kamyk ze strumyka, czyli poselstwo Boskiego Słowa, uśmierzy potęgę nieprzyjacielską przed obliczem tych, którzy mają procę wiary. Dla takich fortece grzechu nie są aż tak mocne, aby były nie do zdobycia. Nieprawość, choćby najmocniej szanowana, ugina się przed Boską potęgą, a gdy zaatakowana zostanie w imieniu i mocy Pańskiej, i obchodzona kilkakrotnie z modlitwą, mury jej w końcu upadną, tak jak upadły mury Jerycha. Podobnie skażone upodobania i grzeszne pożądania mogą być w zupełności pokonane w naszych sercach, chociaż ich ślady mogą pozostać do pewnego stopnia w naszych śmiertelnych ciałach, uprzytomniając nie tylko słabości upadłej natury, ale i zwycięstwo nowego umysłu pod dowództwem Jezusa.

(2) W miarę zwycięstw wiary owoce zwycięstwa stają się naszym udziałem. Winogrona Escholu, figi i wszelkie obfitości ziemi opływającej mlekiem i miodem zaledwie odrobinę odzwierciedlają bogactwa łaski i owoce ducha, które stają się udziałem tych, którzy w imieniu Pańskim odnoszą zwycięstwo wiary nad światem, ciałem i „onym przeciwnikiem". Do tych owoców i łask apostoł zalicza cichość, łagodność, cierpliwość, wytrwałość, braterską uprzejmość, miłość i inne. Zapewnieniem Słowa Bożego jest, że gdy te rzeczy przy nas będą i gdy wytrwamy w dobrym boju wiary jako Nowe Stworzenia, to nie tylko, że doznamy duchowego orzeźwienia, ale ostatecznie dane nam będzie *„hojne wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa"* (2 Piotra 1:11). ❑

Watch Tower 1907-250/1939-7-107/ (Reprints-4045)
Straż 07/1939

Modlitwa mądrych

„Nie dawaj mi ani ubóstwa, ani bogactwa" powiedział Agur. Taka zawsze będzie modlitwa mądrych. Nasze dochody powinny być jak nasze buty – jeśli zbyt małe, to będą nas drażnić i uwierać, ale jeśli byłyby zbyt duże spowodują, że się potkniemy. W końcu bogactwo jest względną rzeczą, ponieważ ten, kto ma mało i chce mniej, jest bogatszy niż ten, który ma wiele i pragnie więcej. Prawdziwe zadowolenie zależy nie od tego, co posiadamy. Beczka była wystarczająco duża dla Diogenesa, ale cały świat był zbyt mały dla Aleksandra Wielkiego.

Watch Tower 1028-1888

„Co wyszliście oglądać?"

DYMITR KOPAK

WSKAZUJĄC NA BOŻEGO BARANKA

„A gdy ci odchodzili, zaczął Jezus mówić do tłumów o Janie: Co wyszliście oglądać na pustyni? Czy trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale co wyszliście oglądać? Czy człowieka w miękkie szaty odzianego? Oto ci, którzy miękkie szaty noszą, w domach królewskich mieszkają. Więc po co wyszliście? Ujrzeć proroka? Owszem, powiadam wam, nawet więcej niż proroka. To jest ten o którym napisano: Oto ja posyłam posłańca mego przed tobą, który przygotuje drogę twoją przed tobą" – Mat. 11:7-10 (BW).

Słowa powyższe Chrystus Pan powiedział do tłumów, kiedy uczniowie Janowi przyszli do Niego i wstawili takie pytanie: „*Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też mamy oczekiwać innego?*". Jezus nie odpowiedział im wprost, kim On jest, tylko zwrócił ich uwagę na swoją działalność – często mówi się, że czyny głośniej mówią niż słowa. „*A Jezus im odpowiedział: Idźcie i oznajmijcie Janowi, co słyszycie i widzicie: ślepi odzyskują wzrok i chromi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni i głusi słyszą, umarli są wskrzeszani, a ubogim zwiastowana jest ewangelia*" – Mat. 11:3-5.

Dlaczego Jan posłał swoich uczniów z takim zapytaniem? Czemu sam nie przyszedł do Jezusa? Odpowiadamy, że prorok w tym czasie przebywał w więzieniu. Józef Flawiusz, historyk żydowski, wyraził przypuszczenie, że Jan więziony był w lochu przy pałacu Macheriusza. Pisarz Geika tak pisze o tym lochu:

> „Było to prawdopodobnie coś w rodzaju klatki ogrodzonej żelaznymi sztabami, jaką widziałem w Gazie, do której przyjaciele więźnia mogli przystąpić, aby porozmawiać i podać mu coś do zjedzenia, lecz wewnątrz nie było żadnego sprzętu do siedzenia ani do spania – była tylko kamienna posadzka".

Co pobudziło Jana, że posłał swoich uczniów do Jezusa? Otóż kilka dni wcześniej Jezus dokonał wielkiego cudu – wzbudził syna wdowy z Naim w czasie, gdy orszak pogrzebowy szedł drogą na cmentarz (Łuk. 7:11-18).

Wieść ta rozeszła się szerokim echem po całej okolicznej krainie. O tym wydarzeniu uczniowie donieśli i Janowi, co też pobudziło go do zadania pytania Jezusowi: „*Czy Ty jesteś tym, który miał przyjść, czy też mamy oczekiwać innego?*".

Znajdując się w więzieniu Jan rozmyślał o swoim dziele, które prowadził i o misji naszego Pana, która go żywo interesowała. Być może, iż wstawiając Jezusowi to pytanie myślał, że w jakiś sposób zostanie uwolniony z więzienia. Lecz bardziej nas przekonuje to, że Jan, spodziewając się śmierci, pragnął, by wszyscy jego uczniowie poszli za Jezusem. Był on święcie przekonany, że gdy uczniowie jego przyjdą do Jezusa, będzie On w stanie ich przekonać o tym, że jest tym obiecanym Mesjaszem Izraela. Jezus udzielił takiej odpowiedzi, że każdy myślący, a nie uprzedzony, będzie przekonany.

Jezus po udzieleniu odpowiedzi uczniom Janowym zwrócił się do (tłumu) swoich słuchaczy z pytaniem: Co wy widzicie w Janie Chrzcicielu? Badał ich opinię na temat Jana i był ciekaw, jak zapatrują się na postać proroka. Często głos opinii ludzkiej w sprawach politycznych, ekonomicznych czy społecznych ma swoje uzasadnienie, lecz w sprawach wiary nie zawsze opinia ludzka wyda swój osąd bezstronnie i nie można na tym polegać. Tak było w sprawie Jana Chrzciciela – zdania ludzkie w tej kwestii były podzielone. Podobnie pewnego razu Jezus zapytał swoich uczniów, jaką opinię ludzie wydają o Nim samym (Mat. 16:13-20). Zapis tej rozmowy pokazuje, że ludzkie opinie bywają niekiedy rozbieżne i nie polegają na prawdzie.

Społeczeństwo ówczesne miało różnorakie zdanie co do osoby Jana. Ścierały się wówczas różne prądy ludzkie. Chrystus Pan zapytał, czy uważają go za chwiejącą się od wiatru trzcinę? Część społeczeństwa na misję (reformę) Jana patrzyła jako na coś niezdecydowanego, sądząc, że to jego posłannictwo nie ma pewnego określonego celu. Czy widzicie w nim człowieka w miękkie szaty odzianego – to znaczy żyjącego dostatnio? Część społeczeństwa izraelskiego była zdania, że jest to wysłannik Heroda i przez niego jest inspirowany, aby naród został przyprowadzony do posłuszeństwa i poddaństwa królowi. Trzecia część ludzi uważała Jana za proroka takiego, jacy byli dawniej – na podobieństwo Eliasza lub innych proroków. Uważali, że nadszedł czas od Boga ustanowiony, że po blisko 400-letniej przerwie od ostatniego proroka Malachiasza na ziemi judejskiej znów pojawił się prorok.

BIOGRAFIA JANA CHRZCICIELA

Rodzice jego – Zachariasz i Elżbieta – pochodzili z pokolenia Lewiego, z domu Aaronowego. Do późnego wieku nie mieli potomstwa, gdyż Elżbieta była niepłodna. Za dni króla Heroda Wielkiego (przydomek ten otrzymał od Żydów za rozbudowanie i upięk-

szenie świątyni), gdy Zachariasz odprawiał urząd kapłański, ukazał mu się anioł Gabriel (Łuk. 1:5-23). Urząd kapłański był odprawiany według przemiany Abijaszowej, która z kolei była ósmą przemianą. Ten podział pracy kapłańskiej uporządkował i podzielił król Dawid (1 Kron. 24:10). Takich zmian było 24 i każda prawdopodobnie trwała tydzień. Gdy Zachariasz był gorliwie zajęty służbą kapłańską w świątyni, wtedy otrzymał wspaniałe poselstwo, że będzie w starości piastować na swym łonie syna. Wieść tę przyjął z niedowierzaniem – czy to możliwe, aby w takim podeszłym wieku mieć syna, który ma być wielkim człowiekiem w Izraelu? Dlatego że wątpił, oniemiał, gdyż będąc kapłanem, znał historię Abrahama, któremu też było zwiastowane urodzenie syna w starości; Izaak urodził mu się, gdy miał 100 lat, a jego żona Sara miała lat 90. Zachariasz miał zawsze mieć na pamięci to, że u Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

Kapłan nie był w stanie dokończyć kadzenia i nie mógł przemówić do ludu, gdyż stał się niemową. Od tej chwili wielka radość naprzemian z rozpaczą gościły w tym domu. Radość z powodu obiecanego potomstwa, rozpacz z powodu tego, że nie mógł być kapłanem, gdyż Zakon dokładnie określał warunki kapłaństwa (3 Mojż. 21:17-23).

Pełnia radości nastąpiła w dniu narodzenia się dziecięcia. Ósmego dnia według Zakonu przyniesiono dziecię do świątyni, aby dokonać obrzezania i nadać imię. Sprawa imienia dla dziecka zawsze nastręcza wiele problemów, podobnie było i w tym przypadku – wtedy postanowiono zwrócić się do ojca. Zachariasz napisał na tabliczce: „*Jan będzie imię jego*" i od tej pory otworzyły mu się usta i wypowiedział wspaniałe proroctwo: „*A ty, dziecię, prorokiem Najwyższego nazwane będziesz, bo poprzedzać będziesz Pana, aby przygotować drogi Jego. Aby dać ludowi Jego poznanie zbawienia przez odpuszczenie grzechów ich. Przez wielkie zmiłowanie Boga naszego, dzięki któremu nawiedzi nas światłość z wysokości. By objawić się tym, którzy są w ciemności i siedzą w mrokach śmierci, aby skierować nogi nasze na drogę pokoju*" – Łuk. 1:76-79. W tym proroctwie Zachariasz przepowiedział, że Jan poprzedzać będzie Jezusa Chrystusa i dla Pana będzie torował drogę, aby misja naszego Zbawiciela przyniosła błogosławione owoce. Jan miał dać poznanie zbawienia przez odpuszczenie grzechów, które zostanie dokonane przez ofiarę Chrystusa – to on miał wskazać: „*Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata*".

Dziecię wzrastało i wychowywało się na pustkowiu, aż do dnia wystąpienia z misją przed Izraelem (Łuk. 1:80). Według historii świeckiej, a potwierdzają to również wykopaliska archeologiczne, za czasów Chrystusa Pana istniała sekta zwana esseńczykami. Członkowie tej sekty prowadzili surowy tryb życia, gardzili rozkoszami świata, żyli skromnie, izolowali się od ludzi mieszkali na pustkowiu. Prowadzili świętobliwe życie i oczekiwali na sprawiedliwego. Tradycja podaje, że prawdopodobnie Jan wychowywał się wśród nich aż do czasu wystąpienia z misją chrztu wodnego.

Jan był nazarejczykiem, odłączonym z żywota swojej matki. W Izraelu Zakon dozwalał na składanie ślubów nazarejskich (4 Mojż. 6:1-8). Związani takowym ślubem nie pili wina ani żadnych mocnych napojów, nie spożywali nawet jagód z winnej macicy. Po wszystkie dni ślubów nie mieli strzyc włosów i nie mieli dotykać się umarłego ani towarzyszyć w pogrzebach – nawet swoich najbliższych. Takim ślubem związany był Jan Chrzciciel. Dla swego skromnego i surowego życia oraz zupełnej abstynencji nazywany był przez faryzeuszów obłudnikiem. Czytamy wypowiedź Jezusa: „*Przyszedł bowiem Jan Chrzciciel, który nie jada chleba, nie pije wina, mówicie: Ma demona. Przyszedł Syn Człowieczy je i pije, a mówicie: Oto żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników*" – Łuk. 7:53-34.

Kiedy Jan dożył 30 roku życia i stał się pełnoletni oraz mógł objąć urząd publiczny, poczuł głos Boży i wewnętrzne powołanie. Stojąc nad brzegiem Jordanu u brodu Betabara lub w Enon, potężnym głosem obwieszczał: „*Gotujcie drogę Pańską..., pokutujcie, bo się przybliżyło Królestwo Boże*" – Jan 3:23; Mat 3:2; Mar. 1:2-3.

Mieszkańcy z okolic Jordanu, Jerozolimy i ziemi judejskiej przychodzili do Jana, wyznawali swoje grzechy i byli przez niego chrzczeni. Dowodem tego, że prowadził surowy tryb życia, było między innymi to, że odziewał się w odzież z sierści wielbłądziej i opasywał się pasem skórzanym, jadał zaś szarańczę i miód leśny (Mar. 1:6). W Zakonie było dozwolone spożywanie szarańczy, lecz tylko pewnego gatunku. I to właśnie stanowiło powszedni pokarm największego z proroków (3 Mojż. 11:22).

MISJA JANA CHRZCICIELA

Jan podczas swej misji reformatorskiej w Izraelu dokonywał chrztu pokuty /upamiętania się/. W księgach Starego Testamentu niema żadnej wzmianki, aby kiedykolwiek stosowano podobny chrzest wodny. Słowo chrzest (greckie baptizo) po raz pierwszy wspomina Nowy Testament. Rzeczywiście jest to nauka nowotestamentowa. (Prawdopodobnie podobny chrzest przez zanurzenie prowadzili esseńczycy, którzy przyjmując nowych członków do swej społeczności dokumentowali to chrztem wodnym/. W tym czasie w Izraelu ścierały się dwa poglądy co do chrztu Janowego, a mianowicie: jedni twierdzili, że to, co praktykuje Jan, pochodzi od Boga, to znaczy, że praca Jana prowadzona jest na wyraźne polecenie Boga, inni zaś twierdzili, że pochodzi to od ludzi i że Jan to przyjął od esseńczyków. Pewnego razu Pan Jezus zapytał kapłanów, jak oni zapatrują się na chrzest Janowy: „*Zapytam i Ja was o jedną rzecz, jeśli*

mi na nią odpowiecie i Ja wam powiem, jaką mocą to czynię: Skąd był chrzest Janowy? Z nieba czy z ludzi? A oni rozważali to sami w sobie mówiąc: Jeśli powiemy, że z nieba, rzeknie nam: Czemu więc nie wierzyliście mu? Jeśli zaś powiemy: Z ludzi, boimy się ludzi, albowiem wszyscy mają Jana za proroka. I odpowiadając Jezusowi rzekli: Nie wiemy" – Mat. 21:23-27.

Jezus zaś dał niezbite dowody, że ten chrzest pochodzi od Boga, bo czytamy: *„Tedy wszystek lud słysząc to i celnicy, wielbili Boga, będąc ochrzczeni chrztem Janowym. Ale faryzeuszowie i zakonnicy pogardzili radą Bożą sami przeciwko sobie nie będąc ochrzczeni od niego?"* – Łuk. 7:29-30. A więc Biblia mówi jasno, że chrzest Janowy był prowadzony za radą Bożą, czyli na wyraźne Boskie polecenie.

Chrzest Janowy był chrztem upamiętania się Izraelitów i powrotem do Zakonu, który otrzymali przy Górze Bożej Horeb na Synaju. W czasie misji Janowej Izraelici daleko odeszli już od pierwotnych zasad zakonnych – raczej trzymali się zasad ludzkich /tradycji starszych/ niż przykazań Bożych, co Chrystus często im wprost wymawiał. Chrzest i misja Janowa miały utorować drogę do Mesjasza, by ten mógł prowadzić dzieło wyboru swej Oblubienicy.

Prorok będąc wierny swemu posłannictwu przygotowywał lud Mesjaszowi, lecz kto nim będzie, tego sam prorok nie wiedział. Bóg posyłając Go do tego dzieła powiedział, że będzie mógł jak herold obwieścić przyjście Mesjasza i pokazać Go Izraelowi. Sam zaś miał poznać Go po znaku z nieba – zesłaniu ducha świętego w postaci gołębicy.

Po sześciu miesiącach prowadzenia przezeń gorliwie tej misji i oświadczeniu, że Mesjasz jest już obecny pomiędzy Izraelitami, przyszedł Jezus z Nazaretu nad Jordan słuchać kazań Janowych. Po każdym takim kazaniu wielu ludzi wyznawało swoje grzechy, chcąc się oczyścić, by być godnymi na przyjęcie obiecanego Mesjasza; ludzie wchodzili do wody i byli chrzczeni; między innymi przybliżył się i Jezus, prosząc o dokonanie chrztu, lecz Jan kategorycznie Mu odmawiał, znając szlachetną postać, moralne życie i święte obcowanie Jezusa pomiędzy ludźmi – byli oni przecież kuzynami! Czytamy: *„Ale Jan odmawiał Mu mówiąc: Ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie? A Jezus odpowiadając rzekł do Niego: Ustąp teraz, albowiem godzi się nam wypełnić wszelką sprawiedliwość. Tedy Mu ustąpił"*, i Pan Jezus został ochrzczony (Mat. 3:14-15). Słowa „ustąp teraz" wskazują, że nie teraz czas i miejsce, by ci wytłumaczyć, dlaczego podjąłem decyzję dokonania chrztu przez zanurzenie w wodzie. My obaj mamy wykonać wszelką sprawiedliwość. Jaką sprawiedliwość wykonywał Jan? Odpowiadamy – Jan w tym wykonywał Boską sprawiedliwość, że przygotowywał naród na powrót do Zakonu i chrzcił ludzi, którzy swoje grzechy zostawiali w Jordanie. Jezus natomiast wszystkie ludzkie grzechy wziął na siebie i poniósł na krzyż – takim sposobem była wykonana wszelka sprawiedliwość.

Gdy Jezus został zanurzony w Jordanie i z powrotem podniesiony jako już nowo spłodzony duchowo (do duchowej natury), gdyż od tej pory zaczęło się rozwijać Nowe Stworzenie, okazał się nad nim znak z nieba – gołębica, która usiadła na Nim. Dodatkowo usłyszał głos z nieba: *„Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem"* – Mat. 3:17. Znak gołębicy jako symbol pokoju i ducha świętego oraz głos ze sfer niebieskich były potężnymi dowodami, że Jezus jest tym obiecanym Mesjaszem, który był ogłaszany przez usta wszystkich świętych proroków od wieków. Jan jako największy z proroków według słów Chrystusa Pana był tym palcem Bożym, który dokładnie pokazał, kto jest oczekiwanym Chrystusem. Nie tylko w swoich kazaniach głosił o Nim, jak to czynili i inni prorocy, lecz własnymi oczyma widział Go i innym pokazał. Chrystus Pan powiedział swoim uczniom, a słowa te, jak myślimy, odnoszą się i do Jana Chrzciciela: *„Ale błogosławione oczy wasze że widzą i uszy wasze, że słyszą. Bo zaprawdę powiadam wam: Wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło widzieć to, co wy widzicie, a nie ujrzeli i usłyszeć, to co wy słyszycie, a nie usłyszeli"* – Mat. 13:16-17.

Jan pod tym względem był podwójnie ubłogosławiony od innych proroków, ponieważ inni prorocy o Jezusie prorokowali lecz Go nie widzieli, on zaś prorokując widział Mesjasza i dowody tego miał, że to był prawdziwie Mesjasz.

Po chrzcie Jezus udał się na pustkowie i tam przebywał przez 40 dni na modlitwie i medytacji, tam też przestudiował wszystkie proroctwa dotyczące Jego i misji, jaką miał prowadzić. Tam był kuszony od diabła i tam udowodnił swoje zwycięstwo, że nie uległ żadnej pokusie. Jan w tym czasie energicznie i z całą potęgą swojego autorytetu ogłaszał, że Mesjasz jest obecny na ziemi. Głosił: *„Ten, który po mnie idzie, jest mocniejszy niż ja; jemu nie jestem godzien i sandałów nosić; On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem"* – Mat. 3:11.

Po czterdziestu dniach nieobecności Jezus znowu powrócił nad Jordan, a gdy Jan dojrzał Go w tłumie, zawołał: *„Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata"* – Jan 1:28-29.

Tym sposobem Jan pokazał wszystkim, do kogo należy zwracać się po odpuszczenie grzechów.

Pokazał, że Jezus jest tym posłanym przez Boga Zbawicielem, który uwolni całą ludzkość od grzechu, chorób, nieszczęść i śmierci. Jan nie tylko kierował do Jezusa całe pospólstwo, lecz i uczniów, którzy się garnęli do niego, również odsyłał do Jezusa – wyjaśniał przy tym, że tylko w Jezusie należy pokładać nadzieję, że On jest tym, który zadowoli wszystkich. Czytamy w Ew. Jana 1:

35-40 „*Nazajutrz znowu stał Jan z dwoma uczniami swoimi i ujrzawszy Jezusa przechodzącego rzekł: Oto Baranek Boży. A oni dwaj uczniowie usłyszawszy jego słowa poszli za Jezusem*". Jednym z nich był Andrzej, brat Szymona Piotra, drugim prawdopodobnie był Jan, późniejszy apostoł Jezusowy. Większość apostołów najprzód była uczniami Janowymi, lecz po ogłoszeniu Jezusa Mesjaszem udali się za Jezusem i przy Nim pozostali.

KIM TY JESTEŚ?

W czasie prowadzenia chrztu pokuty przez Jana nauczeni w piśmie i faryzeusze byli w zakłopotaniu, ponieważ ludzie zwracali się do nich z pytaniem, jak oni zapatrują się na działalność Janową. Dlatego wysłali oni swoich posłańców (kapłanów i lewitów), aby zadali pytanie Janowi, kim jest i co sobą reprezentuje. „*I wyznał, a nie zaprzeczył i oświadczył: Ja nie jestem Chrystusem. I zapytali go: Kim więc? Eliasz jesteś? A on odrzekł: Nie jestem. Prorokiem jesteś? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu więc: Kim jesteś? Musimy dać odpowiedź tym, którzy nas posłali. Cóż powiadasz sam o sobie. Rzekł: Ja jestem głosem wołającego na pustyni: Prostujcie drogę Pana, jak powiedział Izajasz prorok*" – Jan 1:20-23. Jan odpowiedział, że nie jest Eliaszem, tym, o którym prorokował Malachiasz 3:23-24 „*Oto poślę wam proroka Eliasza, zanim przyjdzie wielki i straszny dzień Pana. I zwróci serca ojców ku synom, a serca synów ku ich ojcom abym, gdy przyjdę, nie obłożył ziemi klątwą*". Lecz później Chrystus Pan powiedział o nim takie zdanie: „*Jeżeli zaś chcecie to przyjąć, on jest Eliasz, który miał przyjść*" – Mat. 11:14. Jan przyszedł w mocy i w duchu Eliaszowym, był takim samym reformatorem w Izraelu, jak był nim Eliasz, lecz nie był tym, o którym wspomniał prorok Malachiasz, ponieważ proroctwo to zapowiada kogoś większego niż Eliasz i mówi o Chrystusie i Kościele jako o „Głowie i Ciele". Na pytanie nauczonych w Piśmie, czy nie jest on prorokiem, Jan odrzekł, że nie jest, a Chrystus Pan powiedział z kolei, że był on największym prorokiem: „*Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał z tych, co z niewiast się rodzą, większy nad Jana Chrzciciela, ale najmniejszy w Królestwie Niebios większy jest niż on*" – Mat. 11:11. Żydów interesowało, czy Jan nie jest tym prorokiem, o którym przepowiadał Mojżesz mówiąc: „*Proroka takiego, jak ja jestem, wzbudzi ci Pan, Bóg twój, spośród ciebie, spośród twoich braci. Jego słuchać będziecie*" – 5 Mojż. 18:15. Mojżesz prorokował o Chrystusie jako wielkim proroku prawodawcy i wyswobodzicielu z pozafiguralnego Egiptu grzechu i śmierci. Jan takowym prorokiem nie był; nie należał on do uczniów Chrystusowych, on zakończył Wiek Zakonu jako największy prorok Starego Testamentu, lecz każdy z najmniejszych członków Kościoła większy będzie niż Jan. Będąc zaliczonym do rzędu proroków Starego Testamentu, w Królestwie Chrystusowym będzie on jednym z książąt ziemskich – widzialnych przedstawicieli klasy niebiańskiej (Psalm 45:17). Tutaj widzimy logiczne wytłumaczenie dwóch przeciwstawnych odpowiedzi – Jana i Jezusa.

CZEMU WIĘC CHRZCISZ?

Dalszym pytaniem przedstawicieli sfer żydowskich było: Jeżeli nie jesteś Eliaszem ani prorokiem, czemu więc chrzcisz? Domyślamy się, że według ich zrozumienia chrzest wodny miał przeprowadzać tylko Mesjasz – ten wielki prorok, gdyż On miał być prawodawcą na wzór Mojżesza i tylko On mógł coś podobnego wprowadzić. Równocześnie z Janem Chrzcicielem Jezus też dokonywał podobnego chrztu w wodzie (Jan 4:1-3). Chrzest, który Jezus rozpoczął i czynił – a i my również do dnia dzisiejszego praktykujemy go – różnił się od Janowego, gdyż jest to chrzest na wyłączną służbę Bogu, chrzest w śmierć naszego Pana, jak o tym mówi ap. Paweł: „*Czyż nie wiecie, że my wszyscy ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć Jego ochrzczeni zostaliśmy?*" – Rzym. 6:3.

Jan swoją misję prowadził krótko, bo w swoich kazaniach gromił grzech kazirodczy Heroda, który żył z żoną swego brata Filipa. Mówił: nie godzi się aby głowa państwa prowadziła niemoralne życie, gdyż Bóg w starożytności za grzechy królów karał cały naród. Dla tej przyczyny Jan został aresztowany przez Heroda i uwięziony. Działalność reformatorską prowadził krótko, bo około 2 lata, lecz szlachetna jego postawa i zdecydowane kazania wywarły pożądany skutek na całym narodzie.

Jan był postacią szlachetną pod każdym względem, bez cienia zazdrości dla powodzenia Jezusowego. Z radością przyjmował Jego popularność, lecz bardzo bolał w sercu, że tak mało jest tych, którzy przyjmują nauki i posłannictwo Syna Bożego (Jan 3:26-36).

Jezusa nazywał oblubieńcem: „*Kto ma oblubienicę, ten jest oblubieńcem, a przyjaciel oblubieńca, który stoi i słucha Go, raduje się niezmiernie słysząc głos oblubieńca. Tej właśnie radości doznaję w całej pełni*" – Jan 3:29; siebie nazywał przyjacielem oblubieńca. W Izraelu na rok wcześniej przed właściwym weselem odbywały się zaręczyny, przez ten rok oblubieniec przebywał u swoich rodziców, a oblubienica u swoich. Porozumiewali się między sobą za pomocą pośrednika zwanego przyjacielem oblubieńca. Takim przyjacielem Pana Jezusa Chrystusa był właśnie Jan, gdyż on swoich uczniów odsyłał do Jezusa, aby byli tą Oblubienicą – Małżonką Chrystusową.

Jan w więzieniu przebywał około 1 roku, aż do czasu gdy Herod wyprawiał ucztę z okazji swoich urodzin. Historia ta opisana jest w Ew. Mat. 14:6-11, gdzie czytamy: „*A gdy obchodzono urodziny Heroda, córka Herodiady tańczyła przed gośćmi i spodobała się Herodowi, więc pod przysięgą obiecał to, czegokolwiek*

by żądała. A ona za namową matki swej rzekła: Daj mi tu na misie głowę Jana Chrzciciela. I zasmucił się król, ale ze względu na przysięgę i współbiesiadników kazał jej dać. Posłał więc i kazał ściąć Jana w więzieniu. I przyniesiono głowę jego na misie i dano dziewczęciu, ono zaniosło ją matce swojej". Ktoś komentując to wydarzenie takie podał słowa Herodiady:

„Głupie dziewczę, cóż by ci pomogły klejnoty lub inne podarki, gdybyśmy obie pozbawione zostały królewskiej godności, co łatwo może się stać, dokąd Jan Chrzciciel żyje".

Tak zakończyła życie szlachetna postać żyjąca na przełomie Wieku Zakonu i Wieku Ewangelii – wielki reformator Izraela. Nie napisał żadnej księgi, lecz czyny jego i potężna działalność przyniosły pożądany skutek. Był on prorokiem czynu i te czyny podziwiamy aż do dni dzisiejszych. Choć nie działał długo, lecz wywarł potężny wpływ na cały naród – Heroda często trapiły wyrzuty sumienia i różne nachodziły nań myśli. Gdy Chrystus Pan prowadził misję, to Herod twierdził, że to działa zmartwychwstały Jan Chrzciciel. „*W tym czasie usłyszał tetrarcha Herod wieści o Jezusie. I rzekł sługom swoim: To jest Jan Chrzciciel, on został wzbudzony z martwych i dlatego cudowne moce działają w nim*" – Mat. 14:1-2.

Po ścięciu Jana przyszli jego uczniowie i zabrali ciało jego, pogrzebali go i o tym wydarzeniu donieśli Jezusowi (Mat. 14:12). Jezus wypowiadając potępienie narodu izraelskiego za prześladowanie proroków powiedział: „*Aby obciążyła was cała sprawiedliwa krew przelana na ziemi – od krwi sprawiedliwego Abla aż do krwi Zachariasza, syna Barachiaszowego, którego zabiliście między świątynią a ołtarzem. Zaprawdę powiadam wam, spadnie to wszystko na ten ród*" – Mat. 23:35-36. Chrystus Pan nie wliczył do tego potępienia śmierci Jana Chrzciciela i tym nie obciążył Żydów, ponieważ Jan zginął z rąk Idumejczyka.

Uczniowie Janowi po śmierci swego nauczyciela długo prowadzili tę działalność nie tylko w Judei, ale i w diasporze. Apostoł Paweł w czasie pobytu w Efezie znalazł dwunastu uczniów Janowych (Dzieje Ap. 19:1-7). Apollos był wybitną postacią w pierwotnym chrześcijaństwie i oddał nieocenione usługi na niwie Chrystusowej. Poprzednio był uczniem Janowym, następnie Pryscylla i Akwilas pomogli mu dokładnie zrozumieć drogę zbawienia (Dzieje Ap. 18:24-28).

Za śmierć proroka kara dosięgła również i Heroda, ponieważ sprawiedliwości musi się stać zadość. Herod rozwiódł się z córką Aretasa, króla Arabii, wówczas Aretas wypowiedział Herodowi wojnę i pokonał go. Herodiada namówiła Heroda, aby pojechał do Cesarza Kaliguli i prosił go o tytuł króla (bo do tej pory był tylko tetrarchą). Herodiada towarzyszyła mu w tej podróży do Rzymu. W tym czasie Agrypa napisał list do Cesarza i oskarżał Heroda o zdradę. W czasie posłuchania u Cesarza dotarł posłannik. Cesarz przeczytał list, w którym Agrypa oskarżał, że Herod należał do spisku przeciw Tyberiuszowi, że dotąd prowadzi korespondencję z Artabanem, królem partii przeciw Rzymowi. Jako dowód podał, że Herod w swoich arsenałach ma zgromadzoną broń, w którą może wyposażyć 70.000 ludzi. Cesarz Kaligula, rozgniewany, zapytał, czy to prawda. Zamiast otrzymania tytułu króla Herod został skazany na wygnanie do Lugundy w Galii. Herodiadę chciał cesarz ułaskawić, lecz ona podzieliła los z Herodem. Choć dokładnej daty śmierci nie ma, lecz jest pewne, iż oboje zmarli na wygnaniu. Według podań Józefa Flawiusza, Herod zmarł w Hiszpanii.

LEKCJA DLA NAS

Piękna lekcja pokazana jest dla ludu Bożego w życiu Jana. Był on prekursorem Pana Jezusa i za swą działalność był prześladowany przez Heroda i Herodiadę – podobnie jak Eliasz był prześladowany przez Achaba i Jezabelę. Kościół również był prześladowany przez całe wieki przez władze cywilne i kościelne. Jak Eliasz znalazł w Izraelu kilku wiernych sprawie Bożej, tak Jan znalazł nieliczne grono uczniów, którzy w większości poszli za Jezusem. Podobnie Kościół ma stanowić Maluczkie Stadko. Eliasz musiał uciekać przed ręką prześladowczą, a Jan został ścięty, tak i Kościół przechodził próby i prześladowania i też znajdował się na puszczy (Obj. 12:6).

Powracając do naszego tekstu naczelnego – Jana niektórzy określali jako trzcinę chwiejącą się od wiatru, podobna istnieje opinia o ludzie poświęconym, że są to chrześcijanie niezdecydowani, chwiejni, na których nie można polegać. Inni mówili: „człowiek w miękkie szaty odziany" – podobne określenia są i dziś, że lud ten jest przez kogoś finansowany, że są to ludzie, którzy poświęcają się za rzeczy materialne, za dolary. Są to niesłuszne paszkwile. Trzecia wersja o Janie była taka, że to prorok – podobnie i teraz niektórzy widzą w wierzących ludzi szlachetnych, zdolnych kaznodziei mówców, ale nic więcej. Chrystus Pan widział w Janie największego proroka, natomiast w swoich naśladowcach widzi zarówno On, jak i Pan Bóg dzieci Boże, które kiedyś znajdą się w Królestwie Niebios.

Jan był największym człowiekiem, jacy rodzą się z niewiast. Kościół natomiast rodzi się z wody i ducha, dlatego najmniejszy członek klasy niebiańskiej większym jest od Jana Chrzciciela. Jan będzie tylko książęciem w wieku przyszłym, a urodzeni z ducha świętego będą królami i kapłanami. „*Błogosławiony i święty ten, który ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu; nad nimi druga śmierć nie ma mocy, lecz będą kapłanami Boga i Chrystusa i panować będą przez tysiąc lat*" – Obj. 20:6. ❑

Bez przelania krwi nie ma odpuszczenia grzechów

■ STANISŁAW SROKA LEK NA TRUCIZNĘ GRZECHU

„A niemal wszystko według zakonu krwią oczyszczone bywa, a bez rozlania krwi nie bywa odpuszczenie grzechów” – Żyd. 9:22 (BG).

Z łaski Bożej mamy jeszcze przywilej karmić się Słowem Żywota. Poświęćmy więc chwilę czasu i starajmy się przyjąć naukę ze słów apostoła Pawła, jakie napisał w Liście do braci Żydów 9:22: *„A niemal wszystko według zakonu krwią oczyszczone bywa, a bez rozlania krwi nie bywa odpuszczenie grzechów”.*

Usprawiedliwienie człowieka z grzechu to wielki dar i łaska Boża, dana ludziom przez Jezusa Chrystusa. Zbawienie, uwolnienie od grzechu jest pierwszą potrzebą całej ludzkości, czyli tych ludzi, którzy żyli, tych, którzy żyją, i tych, którzy jeszcze przyjdą na ten świat. Uwolnienie od grzechu przedstawione jest w Piśmie Świętym przez różne podobieństwa, między innymi jako szata w znanej przypowieści: *„Przyjacielu, jak tu wszedłeś, nie mając szaty weselnej?”.* Wybawienie z grzechu pokazane jest też w Objawieniu 1:5, jako obmycie przez Jezusa Chrystusa: *„...który jest onym świadkiem wiernym pierworodnym z umarłych i książęciem królów ziemi; który nas umiłował i omył nas z grzechów naszych krwią swoją”.*

Pan Jezus nauczył nas modlić się, aby Pan Bóg odpuścił nasze winy. Lecz modląc się codziennie tymi słowami, czy pamiętamy słowa świętego Pawła, że bez przelania krwi nie ma odpuszczenia grzechów? Świadomość tego, że tylko krew Chrystusa oczyszcza nas z niedoskonałości, wzbudza uczucie wdzięczności i uwielbienia dla Stwórcy i Odkupiciela.

W Liście do Żydów 9:16-22 czytamy: *„Albowiem gdzie jest testament, potrzeba, aby śmierć nastąpiła tego, który czyni testament. Bo testament tych, którzy zmarli, mocny jest, gdyż jeszcze nie jest ważny, póki żyje ten, co testament uczynił. Skąd ani on pierwszy testament bez krwi nie był poświęcony. Albowiem gdy Mojżesz wszystko przykazanie według zakonu opowiedział wszystkiemu ludowi, wziąwszy krew cielców i kozłów z wodą i z wełną szarłatową i z hizopem, i same księgi, i lud wszystek pokropił, mówiąc: Tać jest krew przymierza, które wam Bóg przykazał. Do tego i przybytek, i wszystko naczynie do służby Bożej należące krwią także pokropił. A niemal wszystko według zakonu krwią oczyszczone bywa...”.*

Zauważmy, że w tym krótkim zapisie apostoł kilka razy mówi o potrzebie śmierci i o przelaniu krwi. Ponadto z cytowanego fragmentu wyciągnąć można następujące wnioski:

• apostoł Paweł miał bardzo dokładną znajomość pism Starego Testamentu;
• święty Paweł rozumiał naukę i znaczenie tego, co było napisane;
• apostoł posługiwał się językiem obrazowym, symbolicznym.

Powróćmy obecnie do tytułu naszego rozważania mówiącego, że: ***Bez przelania krwi nie ma odpuszczenia grzechów.*** W lekcji tej są trzy zasadnicze punkty: ***krew, grzech i odpuszczenie.***

Krew

Zajmijmy się pierwszym z tych zagadnień. Co Pismo Święte mówi na temat krwi? Jakie jest znaczenie krwi w organizmie człowieka? Zaraz po potopie Pan Bóg dał zarządzenie dotyczące krwi. Jest ono zapisane w l Mojż. 9:5-6 *„A zaiste krwi waszej, dusz waszych szukać będę, z ręki każdej bestii szukać jej będę, także z ręki człowieczej, z ręki każdego brata jego będę szukał duszy człowieczej. Kto wyleje krew człowieczą, przez człowieka krew jego wylana będzie; bo na wyobrażenie Boże uczyniony jest człowiek”.*

Nauka w tym Boskim zarządzeniu jest następująca:
A. Krew jest to żywotna część organizmu. Życie jest we krwi. Żydom nie wolno było jej jeść. Energia życiowa, która czyni człowieka istotą żywą i sprawną, jest we krwi. Gdy krew zostanie wylana lub bieg jej wstrzymany, kończy się życie, istota umiera.
B. Pan Bóg zastrzegł i zachował dla siebie samego prawo do decydowania o życiu człowieka. Stwórca jest dawcą i Panem życia, bo na wyobrażenie swoje stworzył Bóg człowieka.
C. Każdy, kto pozbawia człowieka życia, ponosi za to odpowiedzialność. Pan Bóg upomni się o swe dzieło, którym jest człowiek żyjący.

Naukę o pojednaniu przez ofiarę z życia można odnaleźć w wielu miejscach Pisma Świętego. W Raju, po przestąpieniu Boskiego prawa, człowiek wstydził się, że jest nagi. Nagość i związany z nią wstyd to symbol grzechu i wyrzutów sumienia. Ale listki figowe ludzkiej sprawiedliwości, czyli dobre uczynki, nie mogą zakryć nagości grzechu. Do tego potrzebne jest odzienie skórzane, uczynione przez Pana. W Raju była przelana krew w związku z grzechem, który wszedł na świat. W

l Mojż. 3:21 również jest mowa o przelaniu krwi. Abel złożył ofiarę z pierworodztw swoich trzód, którą Pan Bóg przyjął, ponieważ była to ofiara ciała i krwi.

Apostoł Paweł napisał w Liście do Żydów 11:4 *„Wiarą lepszą ofiarę ofiarował Abel Bogu niżeli Kain, przez którą świadectwo otrzymał, że jest sprawiedliwy, jakoż sam Bóg świadectwo dał o darach jego, a przez te umarłszy jeszcze mówi"*.

Czy słyszymy, co Abel mówi? Czy rozumiemy jego język? Mówi on, że bez przelania krwi nie ma społeczności z Bogiem i nie ma Boskiego uznania. Gdy Abel dostąpi lepszego zmartwychwstania, jako jeden z książąt będzie nauczał ludzi w Tysiącleciu, że jedynie przez ofiarę Baranka Bożego można być usprawiedliwionym z grzechu. Mojżesz, jako pośrednik Przymierza Zakonu, spisał prawo, po czym wziął krew wołów i kozłów i pokropił nią księgi oraz lud. W ten sposób prorokował, że w słusznym czasie Nowe Przymierze, zapieczętowane krwią Chrystusa – Głowy i Jego Ciała – stanie się błogosławieństwem dla Izraela i całej ludzkości.

Grzech

Zastanowimy się teraz nad drugim pojęciem wymienionym w tytule naszego rozważania. W jaki sposób grzech wszedł na świat i jakie są tego skutki? W Liście do Rzymian 5:12,19 czytamy:

„Przetoż jako przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli... przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wiele się ich stało grzesznymi...".

Kto był tym człowiekiem, który wprowadził grzech na świat? W l Liście do Tym. 2:14 apostoł pisze: *„Adam nie był zwiedziony, ale niewiasta zwiedziona będąc, przestępstwa przyczyną była"*. W 1 Mojż. 3:6 jest napisane: *„Widząc tedy niewiasta, iż dobre było drzewo ku jedzeniu (...) wzięła z owocu jego i jadła; dała też i mężowi swemu, który z nią był; i on też jadł"*.

Grzech stał się faktem dokonanym. Biblijny „człowiek", który wprowadził grzech na świat, to Adam i Ewa. 1 Mojż. 5:1-2 mówi: *„W dzień, którego stworzył Bóg człowieka, na podobieństwo Boże uczynił go. Mężczyznę i niewiastę stworzył je, i błogosławił im, i nazwał imię ich człowiek, w dzień, którego są stworzeni"*.

Największa odpowiedzialność za nieposłuszeństwo obciąża Adama. To właśnie na Adama spadł ciężar przekleństwa ziemi oraz wyrok śmierci dla człowieka: *„śmiercią umrzesz"*. Ewa – małżonka, czyli ciało Adama – miała czynny udział we wprowadzaniu grzechu na świat. Za nieposłuszeństwo Boskiemu rozkazaniu poniosła skutek grzechu – ból i cierpienia związane z wydawaniem potomstwa, czyli napełnianiem ziemi.

Jest kilka aspektów grzechu, działa on w różnych kierunkach. Wspomnimy dwa spośród nich. Po pierwsze: grzech to przestępstwo Boskiego prawa, czyli naruszenie zasad sprawiedliwości. Kto czyni grzech, sprzeciwia się woli Bożej, a spełnia wolę „onego złośnika". Przez to zniesławia Boga i Jego święte zasady. Grzesznik działa wbrew Boskiej mądrości, sprawiedliwości i miłości, a zatem występuje przeciw Bogu. Drugi kierunek działania grzechu to skażenie człowieka, jego degradacja i śmierć. Grzech jest czynnikiem uśmiercającym człowieka, zabójczą trucizną.

Nasi rodzice w Raju przez zjedzenie zakazanego owocu doznali wielkiej zmiany i utracili zdolność do wiecznego życia. Pan Bóg obdarował człowieka w Edenie doskonałymi cechami, które mogły być dziedziczone przez całe ludzkie potomstwo. Była to doskonałość umysłu – mądrość pozwalająca człowiekowi żyć i postępować sprawiedliwie, umiejętność odróżniania dobra od zła.

Kolejny element doskonałej egzystencji to poczucie moralności. Skłania ono człowieka do prowadzenia świątobliwego życia, do realizacji wezwania: *„Świętymi bądźcie"*. Inną jeszcze cechą doskonałości jest nieskazitelność fizyczna, czyli pełnia zdrowia, sprawność każdej cząstki ludzkiego organizmu. Ciało bez skazy, doskonały umysł i świętość charakteru były w Raju chwałą i czcią Adama – syna Bożego. Grzech dokonał ogromnego spustoszenia w tym wspaniałym dziedzictwie człowieka.

W l Liście do Kor. 15:5-6 apostoł napisał: *„Bodziec śmierci jest grzech"*. Z kolei w Liście do Rzymian 7:11 czytamy: *„Grzech, wziąwszy przyczynę przez przykazanie, zwiódł mię i przez nie zabił mię"*. Grzech zabija człowieka. Przyjmowanie błędnych nauk, których twórcą jest Szatan, a także nieposłuszeństwo w czynie, są naruszeniem Boskich praw i powodują degradację człowieka oraz jego śmierć. Ludzie, którzy nie mają szacunku dla Boskich praw, błądzą w swoim postępowaniu, to znaczy idą drogą prowadzącą na zginienie. Dlaczego Pan Bóg tak zarządził, że grzech może być zgładzony tylko przez przelanie krwi? Dlatego, że grzech zabija, czyli niszczy życie, a życie jest we krwi.

3 Mojż. 17:11 mówi: *„Albowiem dusza* (życie) *wszelkiego ciała jest we krwi jego; a Ja dałem ją wam na ołtarz ku oczyszczeniu dusz waszych; bo krew jest, która duszę oczyszcza"*.

W Liście do Efezjan 7:8 czytamy: *„W którym mamy odkupienie przez krew jego, to jest odpuszczenie grzechów według bogactwa łaski jego, którą hojnie pokazał przeciwko nam we wszelkiej mądrości i roztropności"*.

Aby zatrzymać i odwrócić dzieło grzechu, czyli unicestwianie życia, potrzebna jest życiodajna krew. Mimo nieposłuszeństwa Pan Bóg pozostawił Adamowi zdolność wydawania potomstwa, Ewa mogła rodzić dzieci. Lecz w wyniku grzechu potomstwo Adama było niedoskonałe, bez prawa do życia wiecznego. Ojciec nie mógł przekazać trwałego życia, a matka Ewa nie mogła dać doskonałego ciała. Jest o tym mowa w Psalmie 51:7: *„W nieprawości poczęty jestem, a w grzechu poczęła mnie matka moja"*. *„Któż pokaże czystego z nieczystego? Ani jeden"* – mówi prorok Ijob 14:4.

Oto krótkie streszczenie rozważań o grzechu:

Adam wprowadził grzech na świat, a Ewa miała w tym czynny udział. Prawo Boże zostało pogwałcone. Życie i organizm człowieka uległy skażeniu. Adam dał swoim dzieciom życie, lecz jest ono krótkotrwałe. Ewa mogła dać swemu potomstwu tylko niedoskonałe ciało.

Jeszcze kilka zdań o śmierci, która jest skutkiem grzechu. Śmierć to nie tylko chwila konania, gdy w człowieku gaśnie iskra życia i ulatuje ostatnie tchnienie. Boski wyrok *„śmiercią umrzesz"* to długi proces oddalania się od doskonałości. Wyrok śmierci wypowiedziany przeciwko Adamowi w słowach „umrzesz" dotyczył nie tylko jego mięśni i fizycznej konstrukcji. Obejmował on całego człowieka, zarówno pod względem fizycznym, jak i umysłowym. Wyrokowi temu podlegały także cechy moralne, ponieważ są one częścią władz umysłowych. Potwierdzeniem tych słów jest dzisiejszy człowiek – istota upadła pod każdym względem. Ma on zdegenerowane ciało, a w jego umyśle i moralności również jest wiele braków. Krótkie życie nie pozwala w pełni rozwinąć się jego zdolnościom.

Odpuszczenie

Przypomnijmy raz jeszcze nasz tekst przewodni: ***Bez przelania krwi nie ma odpuszczenia grzechów.*** Zajmiemy się teraz trzecim jego zasadniczym punktem, czyli odpuszczeniem.

W jaki sposób grzech będzie odpuszczony i jaki będzie tego wynik? W Ewangelii św. Mateusza 9:2,6,7 jest opisana sytuacja, stanowiąca obrazową odpowiedź na te pytania. Czytamy: *„A oto przynieśli mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj, synu! odpuszczone są tobie grzechy twoje. Ale abyście wiedzieli, iż ma moc Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstawszy, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego. Tedy wstawszy, poszedł do domu swego"*.

Jest to piękny obraz i wspaniała nauka. Syn Człowieczy ma moc odpuszczać grzechy dlatego, że przelał swoją świętą krew, czyli złożył swe życie jako ofiarę za grzech. W wyniku odpuszczenia grzechu człowiek stał się zdrowy i wrócił do domu. W Tysiącleciu cały rodzaj ludzki będzie takim samym sposobem uwolniony od przekleństwa, stanie się doskonały pod względem właściwości moralnych, zdolności umysłowych i fizycznych. Podniesie łoże swej niemocy i wróci do domu, czyli do Raju, który Adam utracił w wyniku grzechu. Odpuszczone grzechy oznaczają uzdrowienie człowieka.

Zwróćmy uwagę na słowa Pana Jezusa, które wypowiedział w związku z dokonanym cudem. Nasz Pan przedstawia się jako Syn Człowieczy. Gdy był istotą duchową przed przyjściem na świat, nie miał tej mocy odpuszczania grzechów. Apostoł Jan zapisał słowa Pana Jezusa w Ewangelii 5:26-27 *„Albowiem jako Ojciec ma żywot sam w sobie, tak dał i Synowi, aby miał żywot w samym sobie. I dał mu moc i sąd czynić; bo jest Synem człowieczym"*.

Jest w tym piękna i głęboka nauka, że nasz Pan otrzymał od Ojca moc odpuszczania grzechów i czynienia sądu dlatego, iż stał się ciałem – Synem Człowieczym. W Liście do Żydów 8:3 apostoł Paweł napisał: *„Albowiem każdy najwyższy kapłan ku ofiarowaniu darów i ofiar bywa postanowiony, skąd potrzeba było, aby i ten miał, co by ofiarował"*.

Najwyższy kapłan Aaron ofiarował zwierzęta, lecz *„nie można rzec, aby krew wołów i kozłów miała gładzić grzechy"* – jak powiedziano w Liście do Żydów 10:4. Dlatego potrzeba było, aby nasz Najwyższy Kapłan miał co ofiarować. Nie mógł złożyć w ofierze duchowej natury, duchowego ciała, gdyż nie byłoby to równoważną ceną za człowieka, *„przetoż wchodząc na świat, mówi: Ofiary i obiaty nie chciałeś, aleś mi ciało sposobił"* – Żyd. 10:5.

Pan Bóg przewidział cudowny sposób sporządzenia ciała Syna Człowieczego. Nasz Pan przestał istnieć jako istota duchowej natury, lecz nie umarł. Boska moc przeniosła jego życie w żywot Marii, która stała się Matką Odkupiciela i dała Mu ciało. *„Słowo ciałem się stało."* Doskonałość ciała zależy od doskonałego dawcy życia – Pana Boga.

Gdy Pan Jezus miał trzydzieści lat, *„wszedł na świat"* i rozpoczął ofiarowanie ciała i krwi, które Mu Pan Bóg przysposobił. Przelana krew, czyli ofiara z całej Jego duszy, była zaspokojeniem – zadośćuczynieniem Boskiej sprawiedliwości, według której musiała być oddana *„dusza za duszę"*. Jak wyrok śmierci obejmował Ewę – małżonkę Adama, tak odpuszczenie grzechu przez krew jest skuteczne najpierw dla Małżonki Odkupiciela.

W 3 Mojż. 16:11 czytamy: *„I będzie ofiarował Aaron cielca za grzech swój, a oczyszczenie uczyni za się i za dom swój i zabije cielca na ofiarę za grzech swój"*. W obrazie tym zawiera się nauka, że ofiara Pana Jezusa najpierw usprawiedliwia tych, którzy są Jego członkami. *„Uczyni oczyszczenie za siebie"* to znaczy za Kościół, stanowiący Ciało Chrystusowe. Boskie zarządzenie o usprawiedliwieniu z wiary w Wieku Ewangelii jest wyjątkową sposobnością, aby oddać się w ręce Najwyższego Kapłana.

W Liście do Rzymian 12:1 czytamy: *„Proszę was tedy, bracia! przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą"*. W Liście do Żydów 13:11-13 apostoł Paweł wyjaśnia, w jakim celu Pan Bóg usprawiedliwia i powołuje w obecnym czasie: *„Albowiem bydląt, których krew bywa wnoszona za grzech do świątnicy przez najwyższego kapłana, tych ciała palone bywają za obozem. Dlatego i Jezus, aby poświęcił lud własną krwią swoją, za bramą ucierpiał. Wynijdźmyż tedy do niego za obóz, nosząc urąganie Jego"*.

Bydlęta, o których tu mowa, to cielec i kozioł, ofiarowane w Dniu Pojednania. Była to obrazowa ofiara za grzech. Dwa bydlęta są dwiema częściami jednej ofiary, składanej przez najwyższego kapłana. Cielec jest obrazem Pana Jezusa – doskonałego człowieka w

trzydziestym roku życia. Aaron – najwyższy kapłan – przedstawia naszego Pana jako Nowe Stworzenie, który przez chrzest rozpoczął ofiarowanie samego siebie i przez trzy i pół roku doskonale spełniał to dzieło, aż do czasu, gdy na krzyżu rzekł: *„Wykonało się"*.

Jak Aaron wszedł do Świątnicy Najświętszej, niosąc krew cielca, i pokropił nią ubłagalnię, tak nasz Pan wstąpił do niebios przed tron Ojca, aby nam zgotować miejsce przez przypisanie zasługi swej okupowej ofiary. Jest to zapisane w Liście do Żydów 9:24 *„Albowiem Chrystus nie wszedł do świątnicy ręką uczynionej, która by była wizerunkiem prawdziwej, ale do samego nieba, aby się teraz okazywał przed obliczności Bożą za nami"*. Jest to odkupienie, usprawiedliwienie, pojednanie z Bogiem tych ludzi, którzy są gotowi poświęcić samych siebie rozumnej służbie Bożej. Apostoł zwraca uwagę na czas: ma się to dziać „teraz". Za światem Chrystus okaże się przed Bogiem w przyszłości.

Drugie zwierzę, którego krwią była kropiona ubłagalnia, to kozioł, wybrany przez los – „ten jest dla Pana". Los, czyli droga tego kozła, była taka sama, jak droga cielca: po pierwsze: oba te zwierzęta ofiarował kapłan; była to jedna jego ofiara.

Po drugie: kozioł był zabity podobnie jak cielec. Po trzecie: ciała cielca i kozła palono za obozem, a tłuszcz oraz inne niezbędne do życia organy płonęły na ołtarzu miedzianym. Najważniejszy element ofiary – krew – brał kapłan w naczynie, stawał po raz drugi przed Skrzynią Świadectwa i według Boskiego polecenia kropił ubłagalnię krwią kozła, podobnie jak czynił to z krwią cielca. Kozioł Pański przedstawia człowieczeństwo Maluczkiego Stadka, czyli tych, którzy wiernie naśladują Baranka, dokądkolwiek On idzie.

Gdy rozważamy figurę kozła Pańskiego, jako drugą część ofiary za grzech w Dniu Pojednania, to powinniśmy pamiętać, że ów kozioł obrazuje ludzi, których Jezus Chrystus przyjął za członków swojego Ciała. Stąd wniosek, że ofiara jest dokonywana nie przez Kościół, lecz przez Najwyższego Kapłana. Taka nauka wynika ze słów naszego Pana, skierowanych do Saula z Tarsu na drodze do Damaszku: *„Saulu! Saulu! Przeczże mię prześladujesz?"*. Powodując cierpienia braci, Saul występował przeciwko Panu Jezusowi, którego Pan Bóg ustanowił Głową Kościoła – Ciała Chrystusowego.

Zauważmy, że w Dniu Pojednania, kiedy składano ofiarę za grzech, występuje tylko jeden kapłan – Aaron dokonujący ofiary. Natomiast ofiara składa się z dwóch części, czyli z cielca i kozła Pańskiego. Potwierdza to naukę, że Aaron przedstawia Nowe Stworzenie – Głowę i Ciało. Dwa różne zwierzęta wskazują, że ofiara Pana Jezusa ma dużo większą wartość niż ofiara Kościoła – Jego Małżonki. Jej ofiara bez przypisania Chrystusowej zasługi nie miałaby żadnego znaczenia.

Pomiędzy małżeństwem Adama i Ewy oraz związkiem Chrystusa z Kościołem istnieje pewna równoległość. Ewa pierwsza sięgnęła po zakazany owoc, ale jej występek nie był bezpośrednią przyczyną śmierci rodzaju ludzkiego. To Adam świadomie przestąpił prawo Boże, przez niego *„grzech wszedł na świat"* i zniszczył jego doskonałość. Ewa odegrała w tym jednak znaczącą rolę; jak napisał apostoł Paweł w l Liście do Tym. 2:14 – *„przestępstwa przyczyną była"*.

Przywrócenie upadłemu człowiekowi doskonałości poprzez złożenie okupu jest dziełem Jezusa – Odkupiciela. Jednak zgodnie z Bożym rozporządzeniem Małżonka Chrystusowa, czyli Kościół, będzie mieć udział w przywracaniu *„tego, co było zginęło"*. Zatem przemiana ludzkości, przewidziana w Tysiącleciu, będzie procesem przeciwnym do tego zjawiska, które miało miejsce na początku świata. Jednak pomiędzy sprawcami owych przemian istnieje analogia: zarówno w Raju, jak i w Tysiącleciu jest to mąż – oblubieniec wraz ze swoją żoną – oblubienicą.

Nie bez przyczyny ofiarniczy dar naszego Pana, przeznaczony dla człowieka, bywa określany słowem „odkupienie". Rozumiemy to jako nabycie, uzyskanie na własność. Zawiera się tu także dodatkowa myśl o uwolnieniu, wyswobodzeniu z niewoli tych, za których cena została zapłacona. Zapłata złożona przez Chrystusa uwalnia ludzkość z oków grzechu. Zastosowanie okupu za świat zaspokoi Boską sprawiedliwość. Wtedy Pan Bóg odda ludzkość i cały świat w ręce Chrystusa.

W Psalmie 2:8 czytamy: *„Żądaj ode mnie, a dam ci narody dziedzictwo twoje; a osiadłość twoją, granice ziemi"*. Pod rządami Chrystusa Boski wyrok: *„śmiercią umrzesz"* przestanie obciążać człowieka, nie będzie więcej nad nim żadnego przekleństwa, zgodnie ze słowami z Objawienia 22:3 *„I nie będzie więcej żadnego przekleństwa, ale stolica Boża i Barankowa w nim będzie, a słudzy jego służyć mu będą"*. Lecz ludzkość nie stanie się przez to doskonała, gdyż w grobie nie ma przemiany. Naprawienie wszystkich rzeczy, między innymi restytucja każdego człowieka, to praca na całe Tysiąclecie. Odkupienie ma zatem podwójne znaczenie:

A. Zadośćuczynienie Boskiej sprawiedliwości, czyli możliwość odpuszczenia grzechu;

B. Doprowadzenie ludzi do stanu doskonałego, co jest warunkiem pojednania z Bogiem.

Wróćmy jeszcze raz do tytułu naszego rozważania: ***Bez przelania krwi nie ma odpuszczenia grzechów.*** W tych kilku słowach zawarty jest cały Boski plan zbawienia. Rozpoczyna się on przewidywaną przez Stwórcę możliwością upadku człowieka. Spełnieniem tego przewidywania był grzech człowieka. Główny punkt Bożego projektu stanowi krew – ofiara Chrystusa. Koniec dzieła to odpuszczenie i pojednanie. Gdy zostanie ono dokonane, wtedy wszyscy usłyszą głos, o którym mówi Księga Objawienia 21:3 *„Oto przybytek Boży z ludźmi, i będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi, będąc Bogiem ich"*. ❑

Poranek Królestwa Bożego

■ MIECZYSŁAW JAKUBOWSKI

OCZEKUJĄC ŚWITANIA

„… Hej, stróżu! co się stało w nocy? Stróżu! co się stało w nocy?
Rzekł stróż: Przyszedł poranek, także i noc.
Chcecieli szukać, szukajcie, nawróćcie się a przyjdźcie" – Izaj. 21:11-12 (BG).

W Biblii Warszawskiej słowa będące podstawą naszych rozważań brzmią tak: „… *Strażniku! Jaka to pora nocna? Strażniku! Jaka to pora nocna? Strażnik odpowiedział: Nadszedł poranek, lecz także noc. Jeżeli musicie pytać, to przyjdźcie znowu i pytajcie!*" – Izaj. 21:11-12 (BW).

Poranek, świt jest to czas stopniowego rozjaśniania się nieba, aż do momentu ukazania się słońca. Wschód słońca rozpoczyna dzień. Dochodzący z Seiru głos: „… *Strażniku! Jaka to pora nocna?*" świadczy o tym, że pytający chce się dowiedzieć, jaki jest czas. Strażnik odpowiada, że „nadszedł poranek". Zapewne cieszy się z jego nadejścia, bo poranek to pora, gdy może już zejść z posterunku. Potwierdzają to słowa Psalmu: „*Dusza moja oczekuje Pana pilniej niż straż świtania, która strzeże aż do poranku*" – Psalm 130:6 (BG). Słowa te mogą mieć dla nas głębsze znaczenie. Stróże to bracia starsi, którzy powinni obserwować znaki nadchodzącego dnia i o tym informować lud Boży. Stróż, który stoi na posterunku i widzi różne wydarzenia, ale milczy, jest bezużyteczny. Czas poranku poprzedza noc, o której czytamy w proroctwie: „*Bo oto ciemność okrywa ziemię i mrok narody, lecz nad tobą zabłyśnie Pan, a jego chwała ukaże się nad tobą*" – Izaj. 60:2 (BW). Była to długa, bo trwająca kilka tysięcy lat noc – noc ciemności, błędów, niesprawiedliwości, bałwochwalstwa itp. – natomiast Szatan jest tej ciemności księciem, panując nad wszystkimi, prócz „synów światłości", którzy pragną czcić swego Ojca „w duchu i w prawdzie".

Lecz taki stan nie ma trwać wiecznie, gdyż Bóg postanowił dzień – 1000 lat (2 Piotra 3:8), „… *w którym będzie sądził świat sprawiedliwie przez męża, którego ustanowił, potwierdzając to wszystkim przez wskrzeszenie go z martwych*" – Dzieje Ap. 17:31 (BW). Dzień ten to nie tylko okres czasu, ale również jego rodzaj – to znaczy jasność. W Słowie Bożym czytamy, że ma wtedy świecić słońce: „*Ale wam, którzy się boicie imienia mego, wznijdzie słońce sprawiedliwości, a zdrowie będzie na skrzydłach jego…*" – Mal. 4:2 (BG). Kto byłby tym słońcem?

1. Psalm 84:12 „*…albowiem Pan Bóg jest słońcem…*"
2. Mat. 17:2 na górze przemienienia „*oblicze jego* (Pana Jezusa) *było jako słońce*"
3. Mat. 13:43 „*tedy sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce*" (tj. Kościół)

Czym jest słońce? Słońce jest centralnym ciałem niebieskim naszego układu słonecznego. Jest to ogniста kula, największy, najpiękniejszy, najbardziej dobroczynny widoczny obiekt na firmamencie nieba. Słońce jest oddalone od Ziemi około 150 mln kilometrów i jest 109 razy od niej większe. Średnica Słońca wynosi około 1 400 tys. km, a Ziemi 12 760 km. Temperatura panująca wewnątrz Słońca to około 16 mln °C, a na jego powierzchni około 5 800 °C. Według astronomów Słońce istnieje ok. 5 miliardów lat, a w tym czasie zużyło się zaledwie o 0,03 %. Jest samoegzystujące i bardzo piękne, dlatego może ilustrować piękno, chwałę Bożą, nieśmiertelność, a także nieskazitelną sprawiedliwość, prawdę i życiodajną dobroć, gdyż bez Słońca nie byłoby życia.

Uwielbiony Pan Jezus i Kościół mają być podobni Słońcu, które jeszcze nie wzeszło, gdyż w jego skrzydłach – promieniach ma być zdrowie, a ludzkość nadal jest pod wyrokiem śmierci – choruje, cierpi i umiera. Chwała uwielbionego Pana i Kościoła pokazana jest w Słońcu, a liczba w gwiazdach, jak zostało to określone w obietnicy danej Abrahamowi: „*Błogosławiąc, błogosławić ci będę, a rozmnażając rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie i jako piasek, który jest na brzegu morskim; a odziedziczy nasienie twoje bramy nieprzyjaciół twoich. I błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi, dlatego, żeś usłuchał głosu mego*" – 1 Mojż. 22:17-18 (BG). W tej obietnicy zawarta jest cała Ewangelia – podobnie jak dąb jest zawarty w żołędziu. Gwiazdy – to nasienie duchowe, a piasek na brzegu morskim to nasienie ziemskie, czyli odnowiony Izrael wraz ze świętymi Starego Testamentu. Przez to nasienie będą błogosławione i uszczęśliwione wszystkie narody ziemi. Ta obietnica została potwierdzona także przez różne proroctwa, figury, obrazy, przypowieści naszego Pana, a także nauki apostołów.

Wszystko ma być zgromadzone w jedną rodzinę, owczarnię, jak czytamy: „*Aby w rozrządzeniu zupełności czasów w jedno zgromadził wszystkie rzeczy w Chrystusie, i te, które są na niebiesiech, i te, które są na ziemi*" – Efezj. 1:10 (BG). Mówi o tym także Pan Jezus: „*A mam i drugie owce, które nie są z tej owczarni, i teć muszę przywieść; i głosu mego słuchać będą, a będzie jedna owczarnia i jeden pasterz*" – Jan 10:16 (BG).

Obecnie wybór duchowego nasienia – Kościoła, jest na ukończeniu, a rozpoczyna się przygotowanie do wielkiej przebudowy świata – jego naprawienia (restytucji). Podobnie jak za pierwszego przyjścia Pana kończył się tzw. Wiek Żydowski, a rozpoczynał Wiek Ewangelii. Pra-

ca przebudowy świata będzie dziełem ogromnym. Sześć tysięcy lat panowania Szatana, grzechu, niesprawiedliwości, bałwochwalstwa. Rozbite społeczeństwa: 900 narodów, 197 państw, około 3000 różnych języków, a także wiele różnych religii. W samym chrześcijaństwie około 600 różnych kościołów. Do tego degradacja człowieka: fizyczna, moralna i umysłowa. Ten smutny dość obraz dopełnia widok zniszczonej ziemi, wody, powietrza…

Czy nie byłoby łatwiej Bogu po prostu zniszczyć tak zepsutą ludzkość i ziemię, którą ona zamieszkuje, i stworzyć nową? On dał już tego przykład niszcząc w potopie Nefilimów (potomstwo złych aniołów) lub karząc Sodomę. Jeden ze sławnych polityków powiedział: „Dziś łatwiej człowiekowi zniszczyć milion ludzi, jak rządzić tym milionem". Jednak wielkość Boga bardziej objawi się w dziele naprawienia niż zniszczenia. Będzie to dla wszystkich inteligentnych istot wspaniała manifestacja Boskich przymiotów:

• mądrości – widocznej w otrzymanych wielorakich korzyściach wynikających dla człowieka z dozwolenia złego;
• sprawiedliwości – bo sprawiedliwe i bezwzględne prawa to fundament Boskiego panowania i porządku;
• miłości – widocznej w miłosierdziu i dobroci skierowanej w stronę człowieka, szczególnie nieszczęśliwego;
• mocy – zdolnej urzeczywistnić wszystkie Boskie plany.

Bóg już dokonał bardzo ważnych i trudnych rzeczy:

1. Wybrał i wypróbował odpowiedniego Króla – organizatora i wykonawcę planów utworzenia Królestwa: „*Albowiem należało na tego, dla którego jest wszystko i przez którego jest wszystko, aby wiele synów do chwały przywodząc wodza zbawienia ich przez ucierpienie doskonałym uczynił*" – Hebr. 2:10 (BG).
2. Wybrany Król już zabezpieczył prawną stronę Królestwa – przygotował okup – zadośćuczynienie Boskiej sprawiedliwości.
3. Król zamanifestował też miłość Ojca i swoją do rodzaju ludzkiego, czyniąc im dobro aż do oddania za nich życia.
4. Udowodnił swoje możliwości naprawienia, gdyż uzdrawiał, wzbudzał od umarłych, karmił głodnych.
5. Wybierze też z rodzaju ludzkiego specjalistów do Królestwa: sędziów, kapłanów, rządców, nauczycieli, i to spośród wszystkich narodów, gdyż nie ma względu na osoby. To pozwoli również, aby każdy z narodów miał swego przedstawiciela.
6. Bóg ustalił też czas rozpoczęcia przebudowy: „*Ale ty, Danijelu! zamknij te słowa i zapieczętuj tę księgę aż do czasu naznaczonego; bo to wiele ich przebieży, a rozmnoży się umiejętność. (....) I usłyszałem tego męża obleczonego w szatę lnianą, który stał nad wodą onej rzeki, że podniósłszy prawicę swoją i lewicę swoją ku niebu przysiągł przez Żyjącego na wieki, iż po zamierzonym czasie i po zamierzonych czasach, i po połowie czasu, i gdy do szczętu rozproszy siłą ręki ludu świętego, tedy się to wszystko wypełni*" – Dan. 12:4,7 (BG).

Początek przebudowy będzie dotyczył zmiany umysłu – sposobu myślenia, do czego jest potrzebna wiedza, oświata. Najskuteczniejszą i prawdziwą wiedzą jest Słowo Boże – Biblia, bowiem ona jest źródłem wolności, postępu i cywilizacji. Jest dowiedzione, że największą wolnością i postępem cieszą się te narody, które mają swobodny dostęp do czytania Biblii i w miarę możliwości do niej się stosują. Przykładem tego może być naród żydowski, do którego Mojżesz powiedział: „*Patrzcież, żem was nauczał ustaw i sądów, jako mi rozkazał Pan, Bóg mój, abyście tak czynili w ziemi tej, do której wchodzicie, abyście ją dziedzicznie posiedli. Przestrzegajcież ich tedy, a czyńcie je; to bowiem jest mądrość wasza i rozum wasz przed oczyma narodów; którzy usłyszawszy o tych wszystkich ustawach, rzeką: Tylko ten lud mądry i rozumny, i naród wielki jest*" – 5 Mojż. 4:5-6 (BG). I dotąd przedstawiciele tego narodu przodują wśród innych narodów, gdyż stanowiąc 0,4% ludności świata są posiadaczami 12% tytułów naukowych. Początek XIX wieku, to początek przebudowy – to czas tłumaczenia Biblii na języki narodowe, tworzenia różnych Towarzystw Biblijnych i masowego rozpowszechniania Biblii. W nieco późniejszym czasie w pracy tej niemały udział mieli również Badacze Pisma Świętego, którzy rozprowadzili dziesiątki milionów egzemplarzy różnej biblijnej literatury. Kto był inicjatorem tej wielkiej pracy? Zapewne Bóg i Pan, a nie 'książę ciemności'.

Jakie to przyniosło skutki w świecie?

1. Zgromadzenie i utworzenie państwa Izrael. Naród ten został zgromadzony spośród 90 narodów zamieszkujących 120 państw i używających 70 języków. Początkowo państwo Izrael miało nie lada problem, aby z tej tak różnorodnej zbieraniny utworzyć jedno społeczeństwo. I wtedy dokonały się 4 'cuda':

• Udało się 'wskrzesić' język. Obecnie obywatele Izraela używają języka hebrajskiego – tego samego, którym mówił Abraham.
• Rozproszeni Żydzi nigdy nie byli rolnikami – obecnie rolnictwo w Izraelu stoi na światowym poziomie.
• Powstało jedno, rozumiejące się społeczeństwo.
• Obronność i siła militarna Izraela nie mają sobie równych.

2. Uwolnienie z niewoli kolonializmu około 50 państw.
3. Zrównanie: klasowe – bogaci, biedni, uczeni, prostacy są równi wobec prawa; rasowe – wszystkie rasy są równe: biali, czarni, żółci, czerwoni oraz równość płci, jaka przejawia się w niemal powszechnym równouprawnieniu kobiet.
4. Powszechny dostęp do oświaty.
5. Przełamanie barier narodowych – milionowa emigracja zarobkowa oraz turystyka powodują wzajemnie poznanie się i zbliżenie narodów.
6. Rozwinięcie się przekazu informacji – Internet, telefony, komputery.

7. Ulżenie w ciężkiej pracy – w „pocie czoła" (1 Mojż. 3:19) – stało się to możliwe dzięki różnym maszynom, wynalazkom i udogodnieniom.

Te wielkie zmiany: wolność, wiedza, technika nastąpiły w okresie ostatnich 200 lat, przynosząc – szczególnie dla krajów cywilizowanych, w większości chrześcijańskich – pewien poziom dostatku, ale ich nie uszczęśliwiły. Przeciwnie – przyczyniły się do różnego rodzaju kryzysów. Jednym z nich jest kryzys instytucji małżeństwa, które w oczach wielu ludzi staje się dziś nie budzącym szacunku przeżytkiem. Znaczna część małżeństw żyje dziś bez prawnego ślubu, a te, które go uczyniły, bardzo często się rozwodzą – np. w USA rozwodzi się co drugie małżeństwo, a w Polsce (w miastach) co trzecie. Kryzys małżeństwa oraz dostatek stają się przyczyną zmniejszenia populacji ludzkiej. Izraelski król Achab czy Gedeon mieli po 70 synów, poprzednie pokolenie było również wielodzietne – współczesne małżeństwa mają 1 lub 2 dzieci, a wiele z nich jest w ogóle bezdzietna. Może to mieć związek z wypowiedzią Pana (Łuk. 20:35), że ci, którzy będą godni owego 'nowego wieku', nie będą się żenić ani wydawać za mąż, a zatem i rozmnażać.

Inne smutne paradoksy krajów dobrobytu w porównaniu do innych, biednych krajów świata:
1. Obżarstwo i choroby z otyłości, podczas gdy jednocześnie co czwarty człowiek umiera z głodu. Na naszej ziemi 1/3 ludzi jest syta, 1/3 niedożywiona, a 1/3 głodna.
2. Domy i mieszkania coraz piękniejsze, przy czym jedne społeczeństwa wymieniają niemodne meble, a miliony ludzi żyją w slumsach – domach z blachy, dykty i papieru.
3. Wciąż powiększa się zazdrość i nienawiść wśród ludzi – 85% wszystkich morderstw dotyczy ludzi powiązanych rodzinnie.

Czy taki świat może długo istnieć, nie ponosząc odpowiedzialności za swój stan? Co mówią proroctwa na ten temat?

1. Izaj. 21:12 *„Przychodzi poranek, a także noc"*
2. Izaj. 13:10 *„Zaćmi się słońce, gdy wschodzić będzie"*
3. Ezech. 32:7 *„Słońce obłokiem zasłonię"* – obłokiem wielkiego ucisku, gdyż będzie to dzień pomsty: *„W ogniu płomienistym oddawając pomstę tym, którzy Boga nie znają i tym, którzy nie są posłuszni Ewangelii Pana naszego, Jezusa Chrystusa"* – 2 Tes. 1:8 (BG).

Poświęceni też otrzymują różne błogosławieństwa, ale i mają odpowiedzialność, albowiem:
• posiadamy Pismo Święte – najmądrzejszą i najwspanialszą księgę świata;
• mamy możliwość jej głębszego poznania – komentarze, podręczniki, konkordancje itp.;
• mamy ofertę wysokiego powołania;
• mamy wolność i sposobność bratniej społeczności – nabożeństwa, konwencje;
• mamy materialne możliwości nabywania literatury oraz podróży i czynienia dobrze *„wszystkim, a najwięcej domownikom wiary"* – Gal. 6:10 (BG).

Jak to wszystko wykorzystujemy i z jakim skutkiem? Czy te wszystkie rzeczy powodują nasze uświęcenie? Królestwo Boże nie może być jedynie dodatkiem do ziemskiej kariery, interesu, ale interes dodatkiem do starań o Królestwo Boże (Mat. 6:33).

Po tej krótkiej nocy wielkiego ucisku nastanie już długi i piękny słoneczny dzień – dzień wiecznego Królestwa Bożego, w którym promienie słońca przyniosą wieczne zdrowie i szczęście.

O głębokości bogactwa i mądrości i znajomości Bożej! Jako są niewybadane i niedoścignione drogi Jego. Wielkie i dziwne są sprawy Twoje Panie, Boże Wszechmogący. Sprawiedliwe i prawdziwe są drogi Twoje, o Królu Świętych. Któż by się Ciebie nie bał i nie wielbił imienia Twego. Gdyżeś sam święty i wszystkie narody przyjdą i kłaniać się będą przed obliczem Twoim, że się okazały sprawiedliwe sądy Twoje. Bądź uwielbiony, Panie! Amen. ❑

MYŚLI I ZDANIA

Człowiek jest tylko człowiekiem – to stosuj zawsze do **innych**. Człowiek powinien być zawsze człowiekiem – to stosuj tylko do **siebie**.

nadesłane

Jestem nie po to, aby mnie kochać i podziwiać, ale po to, abym ja działał i kochał. Nie obowiązkiem otoczenia jest pomagać mnie, ale ja mam obowiązek troszczenia się o świat, o człowieka.

J. Korczak

Dobroć można okazywać tylko w działaniu między ludźmi. W samotności, w odosobnieniu człowiek nie jest ani dobry, ani niedobry, ani madry, ani niemądry.

S. Mrożek

Błąd jest przywilejem filozofów, tylko głupcy nie mylą się nigdy.

Sokrates

Trudne zbawienie

BENIAMIN POGODA

PRZEZ WIELE UCISKÓW DO KRÓLESTWA NIEBIOS

„Czy nie przykazałem ci: Bądź mocny i mężny? Nie bój się i nie lękaj się, bo Pan, Bóg twój, będzie z tobą wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz" – Joz. 1:9 (BW).

Otwórzmy Księgę Psalmów i przeczytajmy słowa pociechy z Psalmu 23: ***„Pan jest pasterzem moim (...) choćbym też chodził w dolinie cienia śmierci, nie będę się bał złego, boś ty ze mną"***. Jakże prosto jest to przeczytać i jak prosto odwołać się do świętego Jakuba: ***„Za największą radość miejcie, bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadacie"*** – Jak. 1:2.

To słowa pisane do tych, którzy nie są od doświadczeń i życiowych problemów wolni. Mniej to może dotyczy ludzi młodych, którzy z racji wieku nie podlegają takim obciążeniom jak ludzie dorośli. Młodzi krócej żyli, to i mniej złego w swoim życiu doznali. Jest z tym trochę tak, jak powiada Pan Jezus: ***„Nie potrzebują zdrowi lekarza, ale ci, co się źle mają".*** I jeżeli do kogoś chcę się zwrócić, to właśnie do tych, którzy się mają źle.

Temat swój nazwałem „Trudne zbawienie". Dlaczego trudne zbawienie? Bo chciałbym ukazać, jak bardzo niedościgły jest ten ideał: ***„Choćbym nawet szedł ciemną doliną, zła się nie ulęknę"*** – jak śpiewamy w Psalmie 23. Pomiędzy tymi słowami a naszym życiem jest jednak rozbieżność. Mniejsza lub większa, ale rozbieżność, którą w najlepszym razie staramy się ze wszystkich sił wyrównać. Lecz nie zawsze nam się to udaje. Cóż – tylko ludźmi jesteśmy. I gdy pisze apostoł Jakub: ***„Za największą radość miejcie, bracia, gdy rozmaite próby przechodzicie"***, to raczej bliższe naszemu stanowi jest to, co zapisano w Liście do Hebrajczyków – żadna kara, gdy przychodzi na człowieka, żadna próba i żadne doświadczenie wtedy, gdy nań przypada, nie jest przyjemne (Hebr. 12:11). I nie jest lekkie do zniesienia, jest ciężkie. Dopiero kiedy przeminie, to przynosi dobry i szlachetny owoc tym, którzy wytrwali. Ale dopóki ta kara, dopóki to doświadczenie, dopóki ta próba nie przeminęła, nie ma jeszcze owocu. Jest tylko ciernisty krzak, przez który musimy przejść, kalecząc się przy tym i raniąc. A nadzieja, że znajdziemy wreszcie ten upragniony szlachetny owoc, lepszy charakter, duchowy postęp, jakieś wewnętrzne wzmocnienie czy to, że bliżej będziemy tego zbawienia, do którego dążymy, to w momencie, kiedy przytłoczy nas życie, przytłoczą doświadczenia, nawet i ta nadzieja zdaje się przygasać.

Biblia uczy, że nie byli od tego wolni najwybitniejsi mężowie tak Starego, jak i Nowego Testamentu. Ich życie, opisane w Piśmie Świętym, jest tego najlepszym dowodem. Ze zdziwieniem czytamy o kolejach losu Abrahama, największego z trzech patriarchów, obok którego z wszystkich mężów Bożych Starego Testamentu chyba tylko Mojżesz może stanąć i z nim się równać – bo Abraham i Mojżesz należą do największych gigantów ducha, o jakich nam Pismo Święte pisze. Zaraz na początku dziejów Abrahama znajdujemy słowa, które Pan Bóg do niego kieruje – a jest to sam początek, jeszcze nosi on imię Abram, niedawno opuścił Ur, niedawno opuścił Haran i rodzinę swoją, udając się do Ziemi Obiecanej. A całkiem niedawno odniósł wielkie zwycięstwo. Kiedy jego bratanek Lot został wraz z innymi mieszkańcami Sodomy wzięty w niewolę, Abram wyprawił się w pogoń na czele swych sług i zbrojnych sąsiadów, stoczył bitwę i udało mu się Lota z całą rodziną bez szwanku uwolnić. Powitał go wracającego ze zwycięskiej odsieczy król Salemu Melchizedek, błogosławił mu, a Abram złożył królowi i kapłanowi dziesięcinę w darze. I zaraz po tym wydarzeniu, tak pomyślnym dla Abrama – bo nie mogła się lepiej skończyć ta historia, przecież bitwę można było przegrać, a Lot nawet w zwycięskim starciu mógł zginąć – czegóż miałby się lękać, czegóż miałby się obawiać Abraham? A on słyszy od Pana Boga słowa następujące: ***„Nie bój się, Abramie, jam tarczą twoją i nagrodą twoją obfitą wielce"*** – 1 Mojż. 15:1.

Słowa to dziwne. Przecież całkiem niedawno Abram odniósł wielki tryumf. Tryumf tym ważniejszy, że wyratował z rąk najeźdźców swego ukochanego bratanka Lota. Lota, z którym związał się tym bardziej, że nie miał własnych dzieci, a Lot był synem jego zmarłego starszego brata. A tu Pan Bóg musi go pocieszać i mówić: ***„Nie bój się, Abramie"***. Odpowiedź Abrama też jest ciekawa, bowiem nie wyjaśnia on, czego się boi, lecz jakby się przed Panem Bogiem skarżył, może nawet wyrzut jakiś mu stawiał: ***„Panie Boże, cóż mi możesz dać, gdy ja schodzę bezdzietny, a dziedzicem domu mego będzie Eliezer z Damaszku. Potem rzekł Abram: Przecież nie dałeś mi potomstwa, więc mój domownik będzie dziedzicem moim"***. Oczywiście Abraham doczekał się potem upragnionego potomstwa i wszystko ułożyło się dobrze i szczęśliwie, i widział, jak Izaak rósł, i Izaak też będzie patriarchą, a nasienie Abrahamowe jak piasek na brzegu morskim i jak gwiazdy na nocnym niebie...

– No dobrze, ale zanim to nastąpiło, to Abram do Pana Boga, który go tak bardzo wyróżnił i taką otaczał opieką, że nawet poganie, ludzie, którzy byli daleko od Boga, sami mówili: ***„Ty, Abrahamie, to jesteś jak książę Boży wśród nas",*** ten Abraham, którego Nowy Testament

przyjacielem Bożym nazywa, on mówi: ***„Panie Boże, cóż mi możesz dać”*** – 1 Mojż. 15:2; Jak. 2:23.

Do tych więc mówię, nie do tych, którzy są zdrowi, ale do tych, co się źle mają. Bo żadne karanie, żadne doświadczenie i żadne cierpienie, gdy przypada na człowieka, nie jest przyjemne. Żeby nikt nie miał sam do siebie pretensji, że nie cieszą go wtedy słowa: „*Choćbym chodził w dolinie cienia śmierci, nie będę się bał złego*”, bo nawet Abraham, który – jeśli mierzyć skalą ludzkiego ducha – daleko nas przewyższa, on żali się: Panie Boże, a cóż Ty mi możesz dać, bo ja nie mam syna. A nie powiem, co dalej działo się z Abramem, bo gdybym miał mówić o ofierze Izaaka, nie znajdę w języku ludzkim słów, które by to oddać mogły. I sądzę, że nieprzypadkowo opis tej historii jest w Biblii tak zwięzły i tak lakoniczny. Bo nie ma sposobu, by naszym językiem opisać, co się między Abrahamem a jego synem na wzgórzu Moria działo.

Syn Abrahama, Izaak, to też wielki patriarcha. O nim wiemy z kolei bardzo niewiele, bo jego życie jest pokrótce tylko w Biblii opisane. Przyszło mu doczekać gorzkiej starości. I nad tym Stary Testament przechodzi gładko do porządku dziennego, a przecież Izaak, gdy był już stary, podupadł na zdrowiu i wzrok stracił tak bardzo, że podeszli go żona i syn. Wiem, że to żadna pociecha dla dotkniętych cierpieniem i złamanych chorobą. Ale Biblia uczy, że takie rzeczy nie omijają nikogo. Nawet tych, którzy byli największymi wybrańcami Bożymi.

W końcu patrzmy na trzeciego patriarchę – Jakuba, któremu przyszło z tych trzech najwięcej wycierpieć. Widział on występek pierworodnego syna, który cudzołożył z jego nałożnicą, musiał patrzeć, jak jego synowie dopuszczają się krwawej zbrodni i to zbrodni tym gorszej, że zdradzieckiej, bo wymordowano ludzi, którzy w dobrej wierze zgodzili się obrzezać i przyjęli wszystkie warunki, jakie im synowie Jakuba postawili. W końcu zaznał i tego, że z jego domu ubył najbardziej ukochany syn, zrodzony z ulubionej żony Racheli. Jakub doznał ciężkiej rany, której nic zaleczyć nie mogło. On tę ranę będzie dźwigał aż do śmierci i wiedzą jego synowie, że gdyby drugi syn z tej ukochanej żony również zginął, to zbyt wielkie cierpienie zaprowadzi ojca do grobu. Kiedy po latach Jakub, sterany już wiekiem, będzie udawał się na spotkanie z Józefem do Egiptu, nie widać u niego jakiejś wielkiej radości. Witając się z faraonem mówi mu tak: ***„Czas mojego pielgrzymowania wynosi sto trzydzieści lat. Krótki i zły był czas życia mojego i nie dosięgnął lat życia ojców moich w czasie ich pielgrzymowania”*** – 1 Mojż. 47:9.

On potem, błogosławiąc wnukom swoim, przyzna, że ***„anioł Pański wyrwał mnie ze wszystkiego złego”*** i wspomina, że opuszczał rodzinny dom z pustymi rękami, że ***„tylko o lasce swojej przeszedłem Jordan, a teraz mam dwa hufce”***, że wracał z rodziną, z gromadą sług i stadami bydła, jak naprawdę zamożny pasterz (1 Mojż. 32:10, 48:15-16). A jednak o swoich latach u schyłku życia powie, że były krótkie i złe. Nie umierał w starości dobrej, syty dni, jak jego ojciec i dziad. I nie widać u Jakuba wkraczającego do Egiptu, żeby mówił: „*Choćbym chodził w dolinie cienia śmierci, nie będę się bał złego*”, to nic, że mój Józef zginął rozszarpany od zwierza, że tak mniemałem, że straciłem syna, ja sobie z tym dałem radę, o, nie. Nieszczęścia, które na niego spadły, odebrały mu radość życia. Nie upadł na duchu tak, by wyrzec się Boga, który go przez całe życie prowadził, ale nie uważał swych dni za dobre i szczęśliwe.

Postąpmy dalej i przypatrzmy się jednemu z największych proroków Starego Testamentu, Eliaszowi. Prorok, który miał przeciwko sobie i króla, i królową, i przeważającą część narodu, a do tego mniemał, że on jedyny szczerym sercem i prawdziwie Pana Boga chwali. O tych siedmiu tysiącach mężów, którzy przed Baalem nie skłonili swej głowy, Eliasz nie wiedział, wiedział o nich Pan Bóg, nie on. Eliaszowi zdawało się, że jest sam (Rzym. 11:2-4). I ten Eliasz, mając przeciwko sobie wszystkich, od najmniejszego do największego w Izraelu, dostąpił wielkiego tryumfu. Oto ołtarz Baala, ku wielkiej rozpaczy jego kapłanów, pozostał nietknięty. Złożona na nim ofiara zapłonąć ogniem z nieba nie chciała i Eliasz mógł drwić: Wołajcie głośniej! Może ten wasz bóg Baal śpi, a może jest czym zajęty, a może jest w drodze, wołajcie głośniej, może usłyszy. Przeżył wtedy wielką chwilę zwycięstwa, gdy na ołtarzu Pańskim spłonęła nie tylko ofiara, ale i woda w rowie wykopanym wokół, a ogień spopielił nawet kamienie. Cały naród, łącznie z królem, mógł się przekonać, kto jest prawdziwym Bogiem, a kto nie. I choć odniósł wielki tryumf, musiał w niedługi czas potem prześladowany uciekać i jest tak załamany, że mówi: Panie Boże, weź życie ode mnie, ja nie jestem lepszy niż moi ojcowie, ja się już dość spracowałem i strudziłem, ja po prostu nie chcę dłużej żyć (1 Król. 19:4). Zapytamy: A gdzie wiara Eliasza, gdzie ten Pan Bóg, który ma być skałą i zbawieniem, a gdzie ten Psalm Dawidowy: „*Choćbym nawet chodził w dolinie cienia śmierci, zła się nie ulęknę*”? Okazuje się, że nawet tak wielcy mężowie Boży i tak wielcy wybrani nie byli wolni od słabości i załamania. Kiedy wiedzą wprawdzie o tych wielkich słowach, o tych pięknych słowach zapisanych w Biblii, które tak prosto jest czytać i które nam tak łatwo przychodzą na pamięć, a najbardziej wtedy, kiedy nas nic złego nie dotyka, że „*Pan jest skałą moją i zbawieniem moim*”. A prawda jest taka, że Pan Bóg swoich wybranych doświadcza, że dochodzą oni nieraz do samej skrajności. I bywa, że te obietnice, które na pamięć znamy, nagle zaczynają blednąć i ich wyrazistość raptownie się traci, właśnie wtedy, gdy one są naprawdę potrzebne. Wtedy, gdy zapada noc i gdy wstępujemy w dolinę cienia śmierci. Koleje losu największych mężów Bożych, opisane w Piśmie Świętym, najlepiej tego dowodzą. Oni również nie byli od takich przeżyć wolni. Byłoby rzeczą nierozumną, gdyby ktokolwiek z nas, komu przyszło tego rodzaju próby przechodzić, czynił sobie wyrzuty, że w chwili najgłębszej rozpaczy zapo-

mniał o tych wielkich słowach: *„Pan jest skałą moją i zbawieniem moim"*. Bywa, że cierpienie i ból potrafią przesłonić tę skałę, przesłonić choćby na pewien czas, ale to wystarczy, aby człowiek poczuł się zraniony jak najgłębiej i pozbawiony nadziei.

A nie ma na to innej odpowiedzi jak ta, którą znajdziemy w Biblii, i która brzmi bardzo prosto – przez wiele ucisków musimy przechodzić, by wejść do Królestwa Niebios. Czytamy wprawdzie, że gdybyśmy mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, to możemy góry przenosić, że jeśli prosimy o coś z wiarą, to na pewno stanie się nam. A tu trzeba powiedzieć, że nie każda z naszych próśb w modlitwie będzie wysłuchana. Nie mówię o takiej modlitwie, w której byśmy prosili o dostatki czy doczesne dobra dla nas, czy dla naszych rodzin, czy o cokolwiek podobnego. Bywa, że prosimy o takie rzeczy, które, jeśli je człowiekowi odebrać, to jakby mu najcenniejszą rzecz zabrał. Czy nie modli się ojciec i matka za chorym synem, czy nie modlą się dzieci za ciężko chorą matką? Prosimy Boga, żeby ten ciężar z nas zdjął, by nam z tego kielicha pić nie dawał. I – niestety – może się zdarzyć, że naszej prośby Pan Bóg nie wysłucha. Syn Boży żarliwie się modlił, aż krwawy pot spłynął z Jego twarzy i prosił: Ojcze, jeżeli jest wolą Twoją, to oddal ten kielich ode mnie – a nie otrzymał od Pana Boga niczego ponad to, o czym pisze w Ewangelii święty Łukasz: ***„I ukazał mu się anioł z nieba, umacniający go"*** (Łuk. 22: 43). Ten kielich, który był kielichem bardzo gorzkim, musiał Pan Jezus wypić do dna. Jego prośba spełniona nie została. Paweł apostoł, którego dotknęło nieznane schorzenie – myślimy, że może choroba oczu, bo do Galatów pisze: Kiedyś to mnie tak, drodzy Galatowie, miłowaliście, żebyście własne oczy wyłupili i mnie oddali (Gal. 4:15) – tenże święty Paweł o swojej słabości mówi: Żebym się zbytnio nie wynosił z zacności objawień, których dostąpiłem, jest coś, co mnie trapi, cierń w moim ciele, posłaniec Szatana, który mnie policzkuje (2 Kor. 12:7). Wygląda to poważniej niż choroba oczu. „Posłaniec Szatana, który mnie policzkuje", to nie jest prosta przypadłość, jakiej każdy z nas doznaje w swym żywocie. Posłaniec Szatana naprawdę daje się we znaki, nad byle czym święty Paweł by się nie użalał. Mówi też i tak: Trzy razy prosiłem Pana Boga, żeby on ode mnie odstąpił, i co – wysłuchał mnie? Nie. Powiedział: Dosyć masz na mojej łasce, bo moja moc dokonuje się w słabości. I dlatego mówi Paweł: Ja się kocham w słabościach, w ucisku i w poniżeniach dla Chrystusa, bo gdy jestem słaby, wtedy jestem mocny (2 Kor. 12:6-10). Prosto nam czytać te słowa, ale gdy posłaniec Szatana, ten cierń wbity w ciało, naprawdę boli, a wbija się taki cierń głęboko, nie jest prosto kochać się w słabościach, w uciskach i w uniżeniu dla Chrystusa. To jest trudne. A bywa, że Pan Bóg naszej modlitwy nie wysłucha tak, jakbyśmy chcieli, nie powie nam: Ja ten cierń wyrwę z ciała twego, Ja temu posłańcowi Szatana nie pozwolę cię dłużej dręczyć.

Otrzymamy taką samą odpowiedź, jaką otrzymał Pan Jezus w Ewangelii – że mu się ukazał anioł z nieba posilający go. I nic nad to. Bo przez wiele ucisków musimy przejść, by osiągnąć Królestwo Niebieskie.

Jest w Starym Testamencie, w Księdze Kaznodziei, zapisana rada mądrego człowieka dla młodych ludzi. Salomon naucza tak: Wiesz, młody człowieku, zażywaj szczęścia z żoną, którą ci dał Pan Bóg, ciesz się, niech będą szaty twoje białe, niech olejku na twojej głowie nie braknie, pij z radością twoje wino, jedz z radością i smakiem twój chleb i ciesz się, bo to wszystko, co masz, ta twoja radość i wszystkie dobre strony żywota pochodzą z Bożej ręki, ale pilnuj się, bo za wszystko, co otrzymujesz, Pan Bóg kiedyś powoła cię na sąd (Kazn. 9:7-9, 11:9). Jeżeli dostępujesz dobra, to ciesz się z tego, jeżeli poszczęściło ci się w rodzinie, poszczęściło ci się w majętności, jeżeli obdarowały cię niebiosa dobrym zdrowiem, raduj się. Bo ziemska radość to Boży dar i szczęśliwi są, którzy tego daru doznali. Problem w tym, że ten dar nie jest udziałem wszystkich. I do tych się zwracam. Bowiem życie takich ludzi jest wzgórzem trudów. Przez to wzgórze trzeba jakoś przejść, a to jest trudne. Wtedy słowa: *„Pan jest skałą moją i zbawieniem moim"* bledną. W chwili największego cierpienia trudno w nich znaleźć pociechę, ono musi minąć. Żaden ból, kiedy dopada człowieka, nie jest przyjemny, dopiero gdy minie, przynosi błogi owoc.

Znalazłem kiedyś w jednym z numerów „Na Straży" fragment wypowiedzi Jana Kalwina na ten temat. Kalwin nie był wolny od różnych uciążliwości żywota – jego żona zmarła młodo, a dzieci albo urodziły się martwe, albo zmarły zaraz po urodzeniu, z czego czyniono mu, zwykłym w tamtych czasach obyczajem, niewybredne zarzuty. A trzeba nam wiedzieć, że był on bezwzględny wobec swoich przeciwników i potrafił być wobec nich okrutny, był człowiekiem stałego ducha i stanowczych przekonań, prawdziwie żelaznym charakterem – tenże Kalwin napisał tak:

> „Mamy obiecane życie wieczne, lecz po naszej śmierci. Mówiono nam o błogosławionym zmartwychwstaniu, lecz czasami stajemy się zgniłą modlitwą. Mamy obiecaną sprawiedliwość, ale nadal grzech mieszka w nas. Słyszeliśmy, jak nazywano nas błogosławionymi, a niekiedy uginamy się pod nieskończonymi marnościami. Mamy obiecaną obfitość wszelkich dobrych rzeczy, a przez wszystkie nasze dni odczuwamy głód i pragnienie. Bóg oświadczył, że będzie zawsze blisko nas dla naszej pomocy, lecz wydaje się być głuchy na nasze wołanie, jeżeli nasz umysł, kierowany przez słowo i Ducha Bożego, nie wydostanie się spośród cieni ponad dzisiejszy świat".

To ostatnie zdanie wydaje się być kluczowe. Pan Bóg wydaje się być głuchy na nasze wołanie, jeżeli nasz umysł nie wydostanie się spośród cieni ponad doczesny świat. Bo prawda jest taka, że cokolwiek by nas w tym życiu spotkało, tak dobre, jak złe, jest tylko doczesne. A wzniesienie się myślą ponad świat pozwala spojrzeć z innej perspektywy i dostrzec tę skałę

i zbawienie, którą jest Chrystus. Mówię – „wzgórze trudów", a przecież, gdy na szczyt tego wzgórza wejdziemy, możemy zobaczyć coś, co pocieszy najbardziej strapione serce.

Psalm 48 werset 9 i następne: ***„Cośmy usłyszeli, tośmy zobaczyli w mieście Pana Zastępów, w mieście Boga naszego, Bóg je utwierdzi na wieki. Rozważamy, Boże, łaskę Twoją we wnętrzu świątyni Twojej, jak imię Twoje, Boże, tak i chwała Twoja sięga krańców ziemi, prawica Twoja pełna jest sprawiedliwości. Niech się raduje góra Syjon, niech się weselą córki judzkie z powodu sądów Twoich. Okrążcie Syjon i obejdźcie go, policzcie jego wieżyce. Zwróćcie uwagę na jego wały, przejdźcie się po pałacach jego, abyście mogli opowiadać to przyszłemu pokoleniu, że to jest Bóg, Bóg nasz na wieki wieków, On nas prowadzi poza śmierć".***

Amen ❑

Artykuł powstał na kanwie wykładu wygłoszonego przez autora w czasie konwencji w Krakowie 29 września 2002 roku

Pamiętnik chrześcijanina

■ ANDRZEJ JOŃCZY

CZY JEST PODOBNY DO TWOJEGO?

„Baczcie więc pilnie, jak macie postępować, nie jako niemądrzy, lecz jako mądrzy, wykorzystując czas, gdyż dni są złe. Dlatego nie bądźcie nierozsądni, ale rozumiejcie, jaka jest wola Pańska" – Efez. 5:15-17 (BW).

Artykuł ten napisałem w dość niekonwencjonalnej formie pamiętnika i mam nadzieję, że dzięki temu będzie łatwiejszy w odbiorze, a rady i wskazówki biblijne w nim zawarte na długo utkwią w sercach i umysłach czytelników. Pragnę zaznaczyć, że historie, które przedstawiam, dzieją się z udziałem **fikcyjnej postaci**, choć niektóre fragmenty mógłbym odnieść również do siebie.

W księdze Kaznodziei napotykamy następujące słowa: *„Wszystko ma swój czas i każda sprawa pod niebem na swoją porę..."* – Kazn. 3:1.

Czas to pojęcie, odnośnie którego możemy mieć wiele różnorakich skojarzeń. To ramy, które ograniczają nasze działania. Bez niego nie wyobrażamy sobie uporządkowanego życia, to on sprawia, że ciągle się spieszymy, narzekamy na jego brak, a wreszcie to on wyznacza granice naszego życia. Czas biegnie bardzo szybko, a to, jak go wykorzystamy, zależy od nas samych. Psalmista pisze: Pamiętajmy, żeśmy prochem, a dni nasze jako trawa, kwitniemy jak kwiat polny, ale mocniejszy wiatr jest w stanie go zniszczyć (Psalm 103:14-16).

Zajrzyjmy więc do księgi – pamiętnika naszego życia i zobaczmy, jak ono biegło.

Otwieram księgę, pożółkłe kartki – to strona pierwsza: dzieciństwo i młodość.

Łzy w oczach matki – Synku, proszę cię, to towarzystwo nie dla ciebie, to co robisz, nie podoba się Bogu – to może się źle skończyć!

– Co ty tam wiesz, mamo, a może jeszcze inaczej – co ty wiesz, stara, mam swój rozum!

– Nie będą mną rządzić wapniaki! Co oni mogą wiedzieć o moich potrzebach, zainteresowaniach. Jestem młody, świat do mnie należy, starzy są tylko przeszkodą, no może, jak dają forsę, to są potrzebni!

– Od małego słyszę tylko same zakazy i nakazy oraz przestrogi...a może tak mi się tylko zdawało?

– Gdy będę miał swoje dzieci, dam im całkowitą swobodę!

Ale czas minął i ja zmieniłem zdanie. Takie postawienie sprawy było niewłaściwe. Ilu życiowych błędów udałoby mi się uniknąć, gdybym stosował się do rad rodziców, bardziej doświadczonych życiowo. Bo oni przecież kochają swe dzieci bezwarunkowo i chcieli dla mnie jak najlepiej, chcieli mnie ustrzec od drogi zła i jej skutków... Teraz moi rodzice już nie żyją, a ja nie zdążyłem powiedzieć im, że ich kocham... Często brakowało mi dla nich czasu, cierpliwości, zrozumienia. To, że są i troszczą się o mnie było przecież takie oczywiste... gdyby tak można cofnąć czas...

Na temat relacji rodzic-dziecko jest wiele wzmianek w Piśmie Świętym. Mędrzec Salomon w swoich Przypowieściach 13:24 mówi: *„Kto żałuje swej rózgi, ma w nienawiści syna swego, ale kto go miłuje, w czas go karze"*, co potwierdza ap. Paweł w Liście do Hebrajczyków 12: 5-11: *„Kogo pan miłuje, tego karze... ku pożytkowi naszemu, abyśmy byli uczestnikami świątobliwości jego"*. To karanie ma bardziej wymiar duchowy niż cielesny i ma służyć oświeceniu i zrozumieniu tego, że źle postąpiliśmy. Natomiast my jako rodzice starajmy się nie działać pod wpływem emocji, gniew jest złym doradcą. Nie karzmy dzieci zbyt surowo, a raczej rozmawiajmy z nimi, wyjaśniając i uzasadniając nasz punkt widzenia. Słuchajmy, co one mają nam do powiedzenia. Jednym słowem – *„nie rozgoryczajmy swoich dzieci"* (Efezj. 6:4), a wtedy na pewno będą *„nam posłuszne we wszystkim: albowiem Pan ma w tym upodobanie"* (Efezj. 6:2; Kol. 3:20).

Odwracam następną kartkę: Jestem już dorosły. Nadszedł czas ważnych życiowych decyzji: studia, praca,

małżeństwo... Wychowałem się w rodzinie chrześcijańskiej i toczy się we mnie walka: Czy być – jak moi rodzice – wiernym Bogu, czy może lepiej iść drogą, jaką podąża cały świat?

Mam dylemat, obserwuję: rodzinę, zbór – oni przecież nie zawsze są tacy, jak mówią, a ode mnie oczekują wiele. Co robić? Jak się zachować, jak ułożyć sobie dalsze życie, jaką drogą pójść?...

Wreszcie zwycięża we mnie chęć służenia Bogu, ale niestety nowy człowiek stale musi walczyć ze starą naturą. I z przykrością muszę stwierdzić, że często z tej walki wychodzi przegrany. Oto parę obrazków z mojego dorosłego życia...

Ożeniłem się i zgodnie z Pismem Świętym to ja jestem w małżeństwie głową i panem. Żona musi chodzić jak zegarek, siedzieć cicho jak myszka i spełniać swe obowiązki: dzieci, gary, łóżko. Nie kryję swych poglądów przed braćmi. Ktoś zwraca mi uwagę, abym przeczytał dalsze słowa Listu do Efezjan, 5 rozdział, więc czytam: „Ale jak Kościół podlega Chrystusowi, tak i żony mężom swoim we wszystkim... – Ja przecież to realizuję, co oni chcą ode mnie?

– Czytaj dalej! „Mężowie, miłujcie żony swoje, jak Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie". Długo myślałem nad tymi słowami i w pełni zrozumiałem je po latach. Gdybym tak kochał swą żonę jak Jezus mnie, nie narobiłbym tyle głupstw. Nie byłoby w moim małżeństwie tylu cichych dni, kłótni, karania się poprzez stronienie od współżycia...

Jako małżeństwo chrześcijańskie mamy być „*jednym ciałem*" (Efezj. 5:31), w którym – chociaż poszczególne członki mają różne role i zadania do spełnienia – to nawzajem się uzupełniają. Musimy więc działać dążąc do wspólnego dobra – razem... W naszych relacjach musimy szukać kompromisów. Tu nie będzie zwycięzcy, bo gdy dążymy za wszelką cenę do tego, aby nasze było „na wierzchu", traci na tym jedność rodziny. We wszystkim kierujmy się nie emocjami, lecz Słowem Bożym lub przemyślanymi działaniami. Dbajmy nawzajem o swoje potrzeby, pielęgnujmy łączące nas uczucie, bo miłość nie jest nam dana raz na zawsze i bez odpowiedniej o nią dbałości – umiera. Starajmy się, aby obraz zgodnego i kochającego się małżeństwa nie był tylko na pokaz np w zborze, a gdy go opuszczamy, stajemy się wzajemnie dla siebie innymi ludźmi, kłótnie, krzyki, może nawet podnosimy na siebie rękę – okłamujemy w ten sposób braci, jesteśmy obłudni, ale pamiętajmy – Boga nie oszukamy.

Nowy obrazek z mego pamiętnika: Rozglądam się wokoło. Jeden z braci kupił sobie nowe auto, inny wybudował dom, a ta siostra taka zawsze dobrze ubrana – zżera mnie zazdrość.

– Co się ze mną dzieje? Nie dość, że w domu jestem kłótliwy – ale przecież to nie moja wina, tylko żony, dzieci, to jeszcze w pracy też mnie wszyscy denerwują. A w zborze? – Czego ci bracia chcą – też nie są lepsi. Spierają się ze sobą o błahe sprawy i to podnosząc głos, zazdroszczą jedni drugim. Ja nie jestem jeszcze taki najgorszy!

Któregoś wieczora otwieram przypadkowo 1 List św. Pawła do Koryntian 3:1-3 „Jeszcze bowiem cieleśni jesteście. Bo skoro między wami jest zazdrość i kłótnia, to czyż cieleśni nie jesteście i czy na sposób ludzki nie postępujecie?

Dziwię się często, dlaczego nie mogę zrozumieć „twardego pokarmu", teraz to wiem – jestem dalej cielesny. Trudno mi budować w sobie tego nowego człowieka, którego życie podporządkowane byłoby zamysłom ducha, co pięknie opisuje ap. Paweł w Liście do Rzymian 8:1-17.

– Ale przecież muszę to robić, bo zamysł ciała to śmierć! Wiem też teraz dlaczego nie byłem zbyt lubiany, to wina mego zachowania, a ja tego nie chciałem widzieć w sobie, zwalałem na innych!

Jestem w pracy, koledzy przeklinają to i mnie się czasem wyrwie, bo przecież jeśli się dosadnie czegoś nie podkreśli – to nie zrozumieją. Jest trochę wolnego czasu, opowiadamy kawały, które z czasem stają się coraz bardziej pikantne – jest tak wesoło. Koledzy poklepują – jesteś równy gość. Wieczorem przychodzę do domu i na dobranoc czytam urywek z Pisma Świętego: „Niech żadne nieprzyzwoite słowo nie wychodzi z ust waszych (Efezj. 4:29), także bezwstyd i błazeńska mowa lub nieprzyzwoite żarty, które nie przystoją (Efezj. 5:4). To było w pracy – myślę – bracia nie słyszeli! Ale czasami przecież i w zborze, na przerwach opowiem jakiś dowcip, a inni się śmieją – to chyba nie jest ze mną tak źle? Z czasem zrozumiałem, że jeśli w pracy będę uprzejmy, nie zarozumiały, pomocny i wesoły w odpowiedni sposób, to też będę lubiany. Jako chrześcijanin mam się przecież cieszyć dobrą opinią u sąsiadów, przyjaciół, współpracowników. Teraz to wiem, ale ile czasu straciłem, aby to zrozumieć?

Kolejny obrazek z mojego życia. Siedzę w domu: czytam ciekawą książkę, oglądam telewizję, coś naprawiam, nagle słyszę dzwonek. Kto mi przeszkadza? Zaglądam przez oczko w drzwiach – to brat z naszego zboru. Czego on chce? Jest już dość późno, a ja mam ciekawsze zajęcie niż rozmowa z nim. Udam, że mnie nie ma. Cicho wycofuję się do pokoju. Brat odchodzi. Wracam do swych zajęć. Przed snem otwieram Pismo Święte i co czytam? „Okazujcie gościnność jedni drugim bez szemrania" (1 Piotra 4:9) i „gościnności nie zapominajcie" (Hebr. 13: 2). Próbuję się więc usprawiedliwiać: – Może nic ważnego się nie stało, a brat tylko chciał mnie odwiedzić... A może potrzebował porady, dobrego słowa. Jak ja bym się czuł, zastając zamknięte drzwi, gdybym wiedział, że w środku ktoś jest, bo światło się świeciło...

Cały świat, wszystkie jego działania są bardzo mocno podporządkowane czasowi, którego nam często brak. Coraz mniej z sobą jesteśmy jako przyjaciele, współbracia. Odbębnić zebranie, a potem tylko gonitwa z czasem. Zanikają więzi rodzinne, braterskie, przyjaźnie. Zamykamy się w naszym świecie – praca, dom, czasem jakieś przyjemności. Zdarza się, że o kimś, kogo znamy tylko ze zboru, kto pięknie mówi i w zborze jest taki uduchowiony – mamy fałszywą opinię. Z czasem

okazuje się, że poza zborem „ma drugą twarz" i powinniśmy się wstydzić za niego, a myśmy go wybrali na diakona czy na starszego. Często przymykamy na ten fakt oczy, bo lepiej się nie narażać – może rodzina, do której należy, jest wiodąca w zborze lub mamy, jako zbór, z tego tytułu jakieś korzyści finansowe. A może gdybyśmy utrzymywali ze sobą bliższe więzi, to do takich sytuacji by nie dochodziło. Gdybyśmy mieli więcej zaufania do siebie i mogli polegać na sobie, nie byłoby tyle problemów w naszych zborach. *„Bracia, jedni na drugich baczmy w celu pobudzania się do miłości i dobrych uczynków"* – Hebr. 10:24.

Znowu odwracam kolejną kartkę. Są tam zapisy, których teraz się wstydzę. Prawie cała strona o moim współbracie, siostrze. Nie lubię go zbytnio, bo ma zawsze inne zdanie niż ja. Lepiej umie sformułować odpowiedź, jest bardziej lubiany, ma więcej przyjaciół, jest lepiej sytuowany. Myślę, jakby tu jego wizerunek choć trochę popsuć, choć nie mam do tego podstaw. Bardzo lubię opowiadać o kimś innym, przyjemnie jest wytykać komuś błędy, potknięcia – zapomina się wtedy o swoich, i człowiek od razu lepiej się czuje. I znowu przeglądając Pismo Święte przeczytałem: „Z wszelką pokorą, łagodnością i cierpliwością znosząc jedni drugich w miłości", a także „Nie składaj fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu" (2 Mojż. 20:6). Bo przecież przekazywanie o swoim bliźnim nieprawdziwych lub nie sprawdzonych informacji jest składaniem fałszywego świadectwa. „Nie obmawiajcie jedni drugich, bracia" – Jak. 4:11.

Ktoś wyrządził mi jakąś przykrość czy też zło – może źle o mnie mówił, nie pożyczył, kiedy byłem w potrzebie itd., a teraz, kiedy mam okazję, odpłacam mu tym samym. Niech wie, jak to jest być skrzywdzonym – może się czegoś przez to nauczy! Kiedy więc pewnego dnia otworzyłem Pismo Święte i przeczytałem: *„Baczcie, ażeby nikomu złem za zło nie oddawać, ale starajcie czynić dobrze sobie nawzajem i wszystkim"* (1 Tes. 5:15) lub podobne słowa w 1 Piotra 3:9 – byłem zaniepokojony.

Czynienie dobra wszystkim, a najwięcej współbraciom, to nasz chrześcijański obowiązek. *„Przeto póki czas mamy, dobrze czyńmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary"* – Gal. 6:10. **Póki czas mamy** – pisze apostoł Paweł. Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą... – ktoś kiedyś powiedział. Jakże czasami trudno jest wybaczyć komuś małe zło, a tym bardziej większe. Pamiętajmy jednak na wielkie miłosierdzie Boże. Nie zapominajmy, że wypowiadamy codziennie pewne słowa, czasem przeciw samemu sobie: *„I odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy..."*

Czytam dalej mój pamiętnik.

– Uważam się raczej za pobożnego – modlę się, czytam Pismo Święte, staram się chodzić na zebrania.

– A jednak coś mi przeszkadza, mam coraz mniej czasu dla rodziny i braci, pochłonęło mnie robienie kariery, zdobywanie pieniędzy – chcę mieć coraz więcej. Taki jestem zapracowany, że nie przychodzę na zebranie, bo albo jestem w pracy, albo czuję się zmęczony. Kiedy przeczytałem słowa zapisane 1 Tym. 6:6-10 i Hebr. 13:5 – trochę się zatrwożyłem, jak się to sprawdza i do czego to mnie doprowadza. W zborze zacząłem traktować niektórych z góry, bo byli gorzej sytuowani, słabiej wykształceni, skromniej ubrani, mniej elokwentni – tacy nieudacznicy. Innych – nie wiadomo czemu, nie lubiłem – może byli cisi i skromni, ale mnie takie towarzystwo nie odpowiada !

I znowu się wstydzę. Może ten brat, czy siostra potrzebują porozmawiać, a przez swój charakter są w zborze wyobcowani. Rozejrzyjmy się wokoło siebie, może warto podejść do tego cichego, małomównego brata, porozmawiać, powiedzieć choćby kilka ciepłych słów, bo przecież apostoł pisał: „Bądźcie wobec siebie jednakowo usposobieni. nie bądźcie wyniośli, lecz się do niskich skłaniający, nie uważajcie sami siebie za mądrych" – Rzym. 12:16. Ja to wiem, ale jakże często o tym zapominam, a czas biegnie nieubłaganie.

Kiedyś przeczytałem w liście ap. Pawła: *„Wzywam was też, bracia, napominajcie niesfornych* lub inaczej *– tych, którzy nie stoją w rzędzie"* (1 Tes. 5:14).

Otwieram kolejną stronę, czytam:

– Pewien brat zwrócił mi uwagę, że zbyt często mówię podniesionym głosem, kiedy mam inne zdanie niż poprzednicy na temat, który akurat badamy. Myślę:

– Co on się mnie czepia, inni też tak postępują, a w ogóle to wydaje mi się, że wcale znowu się tak nie unosiłem. Innym razem, w poważniejszej sprawie, jeden z braci ostrzegał mnie, abym nie czynił takich rzeczy, abym się opamiętał. Jestem oburzony – co on mnie będzie pouczał! Nie będę się do niego odzywał, niech pilnuje swoich spraw, a nie wtrąca się do moich.

Po latach, kiedy analizuję swe postępowanie, wiem, że popełniłem błąd. Akurat ci bracia nie życzyli mi źle, widzieli moje błędy, których ja w sobie nie chciałem lub nie umiałem dostrzec. Poza tym w odpowiedni sposób zwracali mi uwagę lub napominali – nie słuchałem ich i często niezbyt dobrze się to kończyło.

Musimy nauczyć się przyjmować takie szczere napomnienia, a nie unosić się ambicjami – co prawie każdy z nas robi i nie chce się często przyznać się do tego nawet przed samym sobą. Jest też druga strona medalu, jako napominający wytykamy komuś błędy, które sami robimy. Jeśli jednak potrafimy się do tego przyznać i na własnym przykładzie pokazać komuś, czym to się kończy, to myślę, że będziemy pozytywnie odebrani, gdy oczywiście osoba napominana przyjmuje jakiekolwiek uwagi pod swoim adresem, a bardzo często jest odwrotnie. Nie jest przyjemnie słuchać o swych złych postępkach, ale nauczmy się mówić o tym lub przyjmować rady i napomnienia, bo taki jest obowiązek chrześcijanina zapisany w wielu miejscach Pisma Świętego.

Niedostrzeganie pewnych sytuacji, nie zwracanie na nie uwagi jest bardzo często przyczyną takiej a nie

innej sytuacji w naszych zborach, rodzinach. Mówimy, że jest źle, ale nic nie robimy, aby to zmienić, bo tak czasem jest wygodniej – po co się narażać innym, a może myślimy: niech to uczyni ktoś inny... Ja narzekam, ale siedzę cicho.

Apostoł Paweł pisał w l Kor. 11:17, że mamy się schodzić *ku lepszemu, a nie gorszemu*. Musimy się nauczyć wzajemnie ze sobą współżyć, rozwiązywać konflikty i problemy w duchu braterskiej miłości, a nie tak, jakbyśmy byli dla siebie konkurencją lub wrogami. Musimy wypracować w sobie tolerancję, a gdy ktoś ma inne zdanie, nie unosić się i irytować. Pamiętajmy, że w każdym z nas, jak pisze apostoł do Koryntian *„różnie przejawia się Duch ku wspólnemu pożytkowi"* (1 Kor. 12:7).

Jeśli tego ducha dopuścimy do siebie i będziemy działać w jego mocy, zapewne spotka nas wiele dobrego na naszej wspólnej drodze za Jezusem. Mówimy bardzo często i wiele o miłości, która jest podstawą potrzebną do tego, by poznać Boga. Bo gdy w nas nie ma miłości, to nie znamy naszego Stwórcy, jak pisze św. Jan w swym liście (1 Jana 4:8). Kochać to znaczy nie patrzeć tylko na własne korzyści, ale na korzyści innych. Mówić o miłości jest łatwo, bardzo trudno realizować ją w swym życiu. Kiedy otwieram swój pamiętnik, doskonale to widzę – bardzo mało tej miłości w moich poczynaniach. Mija czas, a jak niewiele się zmieniło i sam się zastanawiam, czy ja naprawdę kocham Boga, jeśli ciągle nie bardzo toleruję niektórych współbraci...

Przewracam kolejne kartki, jest na nich opisane tak wiele jeszcze błędów, są też sukcesy, ale ich jakby mniej. Czy potrafię wyciągnąć wnioski z tego, co przeczytałem? Czy zdołam coś poprawić... bo czas tak szybko mknie?! Jeśli potrafię dojrzeć swe błędy i się do nich przyznać, to jestem na dobrej drodze, jeśli jednak słucham i czytam, co Bóg mówi do mnie, ale jednym uchem wpada, a drugim wylatuje – a św. Jakub przecież pisze: *„A bądźcie wykonawcami słowa, a nie tylko słuchaczami,* ***oszukującymi samych siebie****"* (Jak. 1:22) – wchodzę na szeroką drogę.

Mija czas – może jestem już u kresu drogi i niewiele mi go pozostało. Czy właściwie go wykorzystałem, czy mogę mieć nadzieję, że Bóg przyjmie mnie do siebie i otrzymam tę najwyższą nagrodę? Św. Piotr (1 Piotra 3:12) pisze: *„Albowiem oczy Pana zwrócone są na sprawiedliwych, a uszy jego ku prośbie ich, lecz oblicze Pańskie przeciw tym, którzy czynią zło"*. Sprawiedliwość jest nam przypisana, ale to nie znaczy, że nie musimy pracować, aby do niej dążyć. Jeśli czynimy jakieś zło, nie dziwmy się, że czasem może nam się źle dziać, bo w oczach Boga przestajemy być jego synami.

Mam już tak wiele doświadczeń życiowych w drodze za Jezusem, ale kiedy przypominam sobie słowa ap. Pawła: *„Wykorzystujcie czas, bo dni są złe. Dlatego nie bądźcie nieroztropni, ale starajcie się zrozumieć, jaka jest wola Pana"* (Efezj. 5:15-16) lub *„Niech wasze myślenie będzie myśleniem Chrystusa Jezusa"* (Filip. 2:5), to mam świadomość, że gdybym tak często o tym nie zapominał, nie popełniłbym tylu błędów. Teraz nie wiem, czy wystarczy mi czasu, aby je naprawić. Wiem też, że nie można brać przykładu ze złych rzeczy i usprawiedliwiać się, że inni też tak robią. Muszę być lepszy i myśleć jak Jezus. Miłosierny Bóg doceni to, że zrozumiałem tak wiele i dążę do poprawy.

Zamykam swój pamiętnik z tą nadzieją i zamiarem pełnienia woli Pana i takiego myślenia, jakie zaleca apostoł. Czekam na Nowe Niebo i Nową Ziemię, ale zadaję sobie pytanie: Czy jestem gotowy? Przecież św. Piotr pisze: *„Przeto, umiłowani, oczekując tego starajcie się, abyście znalezieni zostali przed Nim bez skazy i nagany, w pokoju"* – 2 Piotra 3:14.

Myślę, że każdy z nas takim by chciał być znaleziony – nie marnujmy więc swego czasu, abyśmy nie musieli się wstydzić zaglądając do księgi swojego życia. ❑

Cechy właściwej modlitwy

„I stało się w tych dniach, że wyszedł na górę, aby się modlić i spędził noc na modlitwie do Boga" – Łuk. 6:12.

Czy jest ktoś, kto by nie zauważył, że wszystkie wielkie postacie biblijne, użyte przez Wszechmocnego, miały zwyczaj regularnego zbliżania się do Niego w modlitwach, upatrując Jego kierownictwa w każdej sprawie. Nawet Wielki Odkupiciel, święty, niewinny, nieskalany i odłączony od grzeszników potrzebował modlić się do Ojca, potrzebował społeczności i poczucia jedności z Nim, potrzebował łączności z Wiekuistym. Niektórzy mogą zapytać, czy Wszechmogący mógłby zmienić swój plan w odpowiedzi na nasze prośby. Z pewnością On nie uczyniłby tego. Przeciwnie, Pismo Święte nas ostrzega, abyśmy prosili tylko zgodnie z Jego wolą. Ono nam przypomina, że jeśli będziemy prosić niewłaściwie, nasze prośby nie zostaną wysłuchane. Stąd też wynika konieczność studiowania Słowa Bożego, abyśmy będąc przez nie oświeceni, mogli szanować wskazówki Boże i uwzględniać je w naszych prośbach. Wtedy każda odpowiedź na naszą prośbę przyniesie nam wzmocnienie i pociechę. R 4913:2

Pieśni wieczorne, 15 stycznia

Ubiory w Biblii

■ EDWARD SADOWY

CZY JEST WAŻNE, CO UBIERAMY?

„Ozdobą waszą niech nie będzie to, co zewnętrzne, trefienie włosów, złote klejnoty lub strojne szaty, lecz ukryty wewnętrzny człowiek z niezniszczalnym klejnotem łagodnego i cichego ducha, który jedynie ma wartość przed Bogiem" – 1 Piotra 3:3-4 (BW).

Przyglądając się ubiorom, jakie noszą ludzie i my sami na przestrzeni chociażby naszego krótkiego życia zauważamy, jak szeroką gamę możliwości oferuje w tym zakresie rynek napędzany zmieniającymi się trendami mody. Trendy w modzie często uwzględniają i odzwierciedlają elementy obyczajowości, kultury oraz uwarunkowania klimatyczne tego regionu świata, do którego kierowana jest kolekcja wzorów, ale nie jest to regułą.

Bywają kreatorzy mody, którzy swoje pomysły potrafią przekształcić w tendencje ogólnoświatowe. Nic więc dziwnego, że te pomysły i tendencje wzbudzały, wzbudzają i nadal będą wzbudzać wiele emocji w różnych regionach świata pośród różnych grup społecznych zamieszkujących ziemię. Ja chciałbym zwrócić uwagę na zapisy Pisma Świętego dotyczące sposobów ubierania się ludzi na przestrzeni całej historii opisanej w Biblii.

Co można zauważyć odnośnie tego przedmiotu i jakie wyciągnąć wnioski, które byłyby istotne dla wszystkich szukających harmonii ze Stwórcą wszystkich rzeczy, także ubiorów? Czy są zasady, a jeżeli tak, to jakie, które Bóg przekazał swojemu stworzeniu w tym zakresie?

Zacznijmy od początku

• **Pierwszy człowiek**

1 Mojż. 2:25 *„A człowiek i jego żona byli oboje nadzy, lecz nie wstydzili się"* (BW) ;

1 Mojż. 3:6-7 *„A gdy kobieta zobaczyła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia i że były miłe dla oczu i godne pożądania dla zdobycia mądrości, zerwała z niego owoc i jadła. Dała też mężowi swemu, który był z nią, i on też jadł. Wtedy otworzyły się oczy im obojgu i poznali, że są nadzy. Spletli więc liście figowe i zrobili sobie przepaski"* (BW).

1 Mojż. 3:21 *„I uczynił Pan Bóg Adamowi i jego żonie odzienie ze skór, i przyodział ich"* (BW).

Po przeczytaniu tych fragmentów nasuwają mi się takie oto spostrzeżenia:

1. Tylko w warunkach ogrodu Eden człowiek jako doskonała istota nie potrzebował żadnego ubioru;
2. Po raz pierwszy spotykamy się z określeniem i w ogóle pojęciem wstydu, którego przyczyną może być nagość;
3. Ubiór, a raczej jego brak w przypadku Adama i Ewy, wskazuje na pierwszą i jedną z podstawowych jego funkcji – przykrycie, zakrycie, osłonięcie nagości.

Zauważmy, że pierwszą reakcją, odczuciem Adama i Ewy nie było np. poczucie zimna z powodu braku ubrania, lecz wstydu z powodu nagości. Jak ważny jest ten wątek z punktu zapatrywania Boga na nagość, zauważymy również z innych fragmentów Biblii.

Poniższa wzmianka z okresu przedpotopowego daje nam częściowe pojęcie o dziedzinach i zakresie umiejętności, do jakich doszedł człowiek, jednak nie zauważamy zapisu dotyczącego ubiorów.

1 Mojż. 4:19-22 *„Lamech pojął sobie dwie żony. Imię jednej było Ada, a imię drugiej Sylla. Ada urodziła Jabala, który był praojcem mieszkających w namiotach i przy trzodach. A imię brata jego było Jubal, który był praojcem wszystkich grających na cytrze i na flecie. Również i Sylla urodziła Tubalkaina, który wykuwał wszelkie narzędzia z miedzi i żelaza. Siostrą Tubalkaina była Naama"* (BW).

Myślę, że słusznie możemy sądzić, iż do potopu ludzie korzystali z takiego rodzaju ubiorów, jakie Bóg dał naszym pierwszym rodzicom wypędzając ich z Edenu, czyli ze skór.

• **Drugi Świat** – po potopie – okres Patriarchów i Wiek Żydowski

Zapewne początki były takie, na jakie pozwoliły warunki po opuszczeniu arki. Wraz ze wzrostem liczby ludności następował szybki rozwój w wielu dziedzinach, a w myśl przysłowia: „Potrzeba matką wynalazków" – również w dziedzinie ubiorów dostrzegamy wiele zmian i wzrastającą różnorodność, jednak aż do czasów Abrahama nie napotykamy istotnych szczegółów, lecz dopiero później. Do czasów Abrahama spotykamy określenia ogólne typu: szata, dobytek, majętność. Potwierdzeniem niech będzie poniżej przytoczona historia, a wybrałem ją dlatego, że werset 23 wnosi coś nowego do naszego rozważania.

1 Mojż. 14:14-23 *„Gdy Abram usłyszał, że bratanka jego wzięto do niewoli, uzbroił swoich trzystu osiemnastu wypróbowanych ludzi, urodzonych w jego domu i ruszył w pościg aż do Dan. Potem podzieliwszy swój oddział, napadł na nich w nocy ze sługami swymi, pobił ich i ścigał aż do Choby, na północ od Damaszku. Tak odzyskał cały dobytek. Również przyprowadził na powrót Lota, bratanka swego, i jego dobytek, a także kobiety i ludzi. A gdy wracał po zwycięstwie nad Kedorlaomerem i królami, którzy z nim byli, wyszedł mu na spotkanie król Sodomy do doliny Szewe, doliny królewskiej. Melchisedek zaś,*

król Salemu, wyniósł chleb i wino. A był on kapłanem Boga Najwyższego. I błogosławił mu, mówiąc: Niech będzie błogosławiony Abram przez Boga Najwyższego, stworzyciela nieba i ziemi! I niech będzie błogosławiony Bóg Najwyższy, który wydał nieprzyjaciół twoich w ręce twoje! A Abram dał mu dziesięcinę ze wszystkiego. Wtedy rzekł król Sodomy do Abrama: Daj mi ludzi, a zabierz sobie dobytek! Lecz Abram odpowiedział królowi Sodomy: Podnoszę rękę swą do Pana, Boga Najwyższego, stworzyciela nieba i ziemi, że nie wezmę ani nitki, ani rzemyka sandałów, ani niczego z tego wszystkiego, co należy do ciebie, abyś nie mógł powiedzieć: To ja zbogaciłem Abrama" (BW).

Trzy rzeczy: nitka, rzemyk, sandały poświadczają, że w dziedzinie ubiorów nastąpią wkrótce dynamiczne zmiany. Wystarczy poczekać do następnych dwóch pokoleń – czyli Izaaka i Jakuba i sytuacja ulega diametralnej zmianie, jeśli chodzi o informacje na ten temat, bo wynalazki i praktyczne zastosowanie opisanych szat prawdopodobnie nieco poprzedzały ten okres.

Któż z nas nie zna historii Józefa i jego braci?

1 Mojż. 37:2-3 „*A oto dzieje rodu Jakuba: Gdy Józef miał siedemnaście lat i był jeszcze chłopcem, pasał trzodę z braćmi swymi, z synami Bilhy i z synami Zylpy, żony ojca swego. I donosił Józef ojcu ich, co o nich mówiono złego. A Izrael kochał Józefa najbardziej ze wszystkich synów swoich, ponieważ urodził mu się na starość. Sprawił mu też długą szatę z rękawami*" (BW).

Oto inny fragment z życia Józefa istotny dla naszego rozważania:

1 Mojż. 45:21-22 „*Synowie Izraela uczynili więc tak, a Józef dał im wozy według rozkazu faraona, dał im też żywność na drogę. Każdemu z nich dał szaty odświętne, lecz Beniaminowi dał trzysta srebrników i pięć szat odświętnych*" (BW).

Zauważamy ciekawy szczegół związany z używaniem szat stosownie do okoliczności – „szaty odświętne" (BW).

To, że w tym czasie stosowane zróżnicowane ubiory zależnie od okoliczności, potwierdzają między innymi poniższe zapisy.

1 Mojż. 38:13-14 „*A gdy doniesiono Tamarze, że jej teść idzie do Timny, aby strzyc swoje owce, zdjęła z siebie szaty wdowie, okryła się i otuliła zasłoną, i usiadła przy bramie wejściowej do Enajim, położonego przy drodze do Timny, bo wiedziała, że Szela już dorósł, a nie dano mu jej za żonę*" (BW);

2 Sam. 13:18-19 „*Miała zaś ona na sobie sukienkę z rękawami, gdyż tak ubierały się od dawien dawna córki królewskie, które były dziewicami. Gdy więc sługa jego wyprowadził ją precz i zaryglował za nią drzwi. Tamar posypała popiołem swoją głowę, a sukienkę z rękawami, którą miała na sobie, rozdarła, położyła swoje ręce na głowie i szła głośno szlochając*" (BW).

Prawdziwe bogactwo i różnorodność szat pokazują opisy z czasów królów, jednak tym razem pominę fragmenty opisujące bezpośrednie wydarzenia, a posłużę się dwoma fragmentami:

Izaj. 3:18-24 „*W owym dniu usunie Pan ozdobę: sprzączki i diademy, i półksiężyce, kolczyki, naramienniki i zasłony, zawoje i łańcuszki, i wspaniałe przepaski, flakoniki i amulety, odświętne szaty i płaszcze, okrycia i torebki, pierścionki i kolczyki do nosów, lusterka i koszulki, zawoje i zasłony. I zamiast woni będzie smród, a zamiast pasa – sznur, zamiast loków – łysina, a zamiast bogatej szaty – obcisły wór, zamiast piękna – hańbiące piętno*" (BW).

Ta wypowiedź proroka stanowiła przestrogę i zapowiedź pewnych konsekwencji wynikających z nieprzestrzegania zasad przedstawionych w przymierzu zawartym z Bogiem. Około trzy wieki później po tej wypowiedzi Izajasza, Bóg za pośrednictwem proroka Ezechiela przekazuje nam w obrazie odnoszącym się do narodu wybranego, czyli Izraela, jego stan moralny, opisując jednocześnie bogactwo i różnorodność ubiorów i klejnotów, z jakich korzystali Izraelici.

Ezech. 16:8-14 „*A gdy znowu przechodziłem koło ciebie i widziałem cię, oto nadszedł twój czas, czas miłości. Wtedy rozpostarłem nad tobą poły swojej szaty i nakryłem twoją nagość, związałem się z tobą przysięgą i zawarłem z tobą przymierze – mówi Wszechmocny Pan – i stałaś się moją. I obmyłem cię wodą, spłukałem z ciebie twoją krew i pomazałem cię olejkiem. Potem przyodziałem cię szatą haftowaną, nałożyłem ci sandały z miękkiej skórki, dałem ci zawój z kosztownego płótna i jedwabną zasłonę. Przyozdobiłem cię klejnotami, włożyłem naramienniki na twoje ramiona i naszyjnik na twoją szyję. Dałem ci też kolczyk do nozdrzy i nausznice do uszu, i ozdobny diadem na twoją głowę. I zdobiłaś się złotem i srebrem, a twoją szatą było kosztowne płótno i szkarłat, i haftowana tkanina; jadłaś najprzedniejszą mąkę i miód, i oliwę, i stawałaś się coraz piękniejsza, i dostąpiłaś królewskiej godności. A twoja sława z powodu twojej piękności rozeszła się wśród narodów, była bowiem doskonała dzięki mojej ozdobie, którą włożyłem na ciebie – mówi Wszechmocny Pan*" (BW).

W wersecie ósmym zauważamy ważną myśl: „*Wtedy rozpostarłem nad tobą poły swojej szaty i nakryłem twoją nagość, związałem się z tobą przysięgą i zawarłem z tobą przymierze mówi Wszechmocny Pan – i stałaś się moją*". Prorok wspomina na pewne istotne wydarzenie, które miało miejsce w historii narodu izraelskiego. Myślę, że werset ten nawiązuje do przymierza zawartego pod góra Synaj. Ktokolwiek zainteresuje się tym okresem historii narodu izraelskiego, zauważy, że wśród szczegółów wspomnianego przymierza zostały nakreślone pewne zasady dotyczące sporządzania ubiorów, a nawet ich wyglądu i funkcji.

Pierwsza z nich – zasada ogólna, dotycząca wszystkich, zapisana jest w **5 Mojż. 22:11:** „*Nie będziesz się ubierał w mieszaną tkaninę z wełny i z lnu*" (BW).

Zasada druga – również ogólna, dotycząca wszystkich: **5 Mojż. 22:5** „*Kobieta nie będzie nosiła ubioru*

męskiego, a mężczyzna nie ubierze szaty kobiecej, gdyż obrzydliwością dla Pana jest każdy, kto to czyni" (BW).

Zasada trzecia dotyczyła tylko kapłanów, a opisana jest m.in. w **2 Mojż. 28:1-4:** „*A ty każ stanąć przed sobą spośród synów izraelskich Aaronowi, swemu bratu, i jego synom z nim, aby pełnił mi służbę kapłana: Aaron, Nadab i Abihu, Eleazar i Itamar, synowie Aarona. Sprawisz też bratu swemu Aaronowi święte szaty na cześć i dla ozdoby. Porozmawiaj też ze wszystkimi wprawionymi w rzemiośle, których obdarowałem duchem mądrości, aby zrobili szaty dla Aarona, by wyświęcony pełnił mi służbę jako kapłan. A oto szaty, które mają zrobić: Napierśnik, efod, płaszcz, tunika haftowana, zawój i pas, i zrobią te święte szaty dla Aarona, twojego brata, i dla jego synów, aby mi pełnili służbę jako kapłani*" (BW) oraz w **2 Mojż. 28: 40-43:** „*Dla synów Aarona zrobisz także tuniki i zrobisz im pasy i nakrycia głowy na cześć i dla ozdoby. Ubierzesz w nie Aarona, swego brata, i jego synów razem z nim i namaścisz ich, i wprowadzisz ich w urząd, i poświęcisz ich, i będą moimi kapłanami.* ***Zrobisz też dla nich spodnie lniane dla zakrycia nagości od bioder do goleni. Aaron i jego synowie będą je nosić, gdy będą wchodzić do Namiotu Zgromadzenia lub zbliżać się do ołtarza, aby sprawować służbę w miejscu świętym, by nie ściągnęli na siebie winy i nie pomarli****. Taka jest wieczysta ustawa dla niego i dla jego potomków po nim*" (BW).

Tyle ze Starego Testamentu, przynajmniej w tej części naszego rozważania.

• **W Nowym Testamencie:**

Mat. 3:4 „*A sam Jan miał odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany wokół bioder swoich, a za pokarm miał szarańczę i miód leśny*" (BW).

Mar. 14:51 „*A pewien młodzieniec, mając narzucone prześcieradło na gołe ciało, szedł za nim. I pochwycili go*" (BW).

Łuk. 16:19 „*A był pewien człowiek bogaty, który się przyodziewał w szkarłatne szaty i kosztowne tkaniny i co dzień wystawnie ucztował*" (BW).

Te trzy wybrane opisy potwierdzają, że w początkach nowej ery tak sposoby ubierania się, jak i rodzaje szat były podobne do tych, które poznaliśmy wcześniej. Z łatwością możemy zauważyć, że szata poza jej podstawowymi funkcjami, czyli osłonięciem nagości i ochroną od zimna wskazywać mogła na status osoby (wdowa, panna), a często na jej zamożność lub pełnioną funkcję (kapłani, królowie, namiestnicy, żołnierze itp.).

W Nowym Testamencie nie znajdujemy innych lub tak konkretnych zapisów jak te trzy przytoczone ze Starego Testamentu. Powstaje pytanie: Czy te starotestamentowe zasady nas dotyczą i czy w dzisiejszych warunkach jesteśmy w stanie je zastosować? Myślę, że niezupełnie.

„Nie będziesz się ubierał w mieszaną tkaninę z wełny i z lnu." Czy ktokolwiek z nas dzisiaj wybierając garnitur lub jakikolwiek ubiór bierze pod uwagę tę zasadę? Obawiam się, że nawet mimo chęci może być to trudne.

***„Kobieta nie będzie nosiła ubioru męskiego, a mężczyzna nie ubierze szaty kobiecej, gdyż obrzydliwością dla Pana jest każdy, kto to czyni"* (BW).**

Ten zapis chcielibyśmy stosować i dzisiaj jako zasadę ogólną. Życie pokazuje, że dla niektórych bywa to trudne, pomimo że od strony możliwości nie ma żadnych barier.

Zasada trzecia odnosiła się do kapłanów. Odpowiedzmy sobie na pytanie: Czy jesteśmy i chcemy pozostać pozafiguralnymi kapłanami? Jeżeli nasza odpowiedź brzmi tak, przestudiujmy dokładnie, jak ubierali się kapłani i jakie funkcje musiały spełniać noszone przez nich szaty. Mam świadomość, że to zdanie nie zawiera precyzyjnej, praktycznej rady dla nas jako kapłanów będących w stanie ofiarowania. Nie uważam, abyśmy mieli dosłownie kopiować stroje według wcześniej przytoczonych opisów. Twierdzę natomiast, że nasze stroje powinny spełniać takie same funkcje, jak w okresie kapłaństwa Aaronowego. Co to znaczy? Odpowiem wprost – osoba, która zawarła przymierze ofiary, nie powinna mieć dylematu co do długości spódnicy lub – co obecnie bardziej aktualne – bluzki lub spodni (w odniesieniu do spodni chodzi również o głębokość i żeby była jasność, rozumiem, że jest to ubiór męski). Czy koszula lub bluzka powinna mieć rękawy lub ich nie mieć? No tak, ale jak to zrealizować w praktyce? Nie zapominajmy, że owe przepisy dotyczące kapłanów obowiązywały podczas służby w świątyni. Przenosząc to na nasze warunki myślę, że dotyczy to naszego uczestnictwa w nabożeństwach niezależnie od tego, na jaką okoliczność jest ono organizowane. Czy poza tym czasem pozostawiona jest nam dowolność? Według wskazówek i rad Pisma Św. w moim zrozumieniu – nie. Spójrzmy na niektóre zapisy:

1 Piotra 3:3-6 „*Ozdobą waszą niech nie będzie to, co zewnętrzne, trefienie włosów, złote klejnoty lub strojne szaty, lecz ukryty wewnętrzny człowiek z niezniszczalnym klejnotem łagodnego i cichego ducha, który jedynie ma wartość przed Bogiem, albowiem tak niegdyś przyozdabiały się święte niewiasty, pokładające nadzieję w Bogu, uległe swoim mężom; Tak Sara posłuszna była Abrahamowi, nazywając go panem. Jej dziećmi stałyście się wy, gdy czynicie dobrze i niczym nie dajecie się nastraszyć*" (BW).

1 Tym. 2:8-10 „*Chcę tedy, aby się mężczyźni modlili na każdym miejscu, wznosząc czyste ręce, bez gniewu i bez swarów. Podobnie kobiety powinny mieć ubiór przyzwoity, występować skromnie i powściągliwie, a nie stroić się w kunsztowne sploty włosów ani w złoto czy w perły, czy kosztowne szaty, lecz jak przystoi kobietom, które są prawdziwie pobożne, zdobić się dobrymi uczynkami*" (BW).

1 Kor. 11:9-11 „*Albowiem mężczyzna nie jest stworzony ze względu na kobietę, ale kobieta ze względu na mężczyznę. Dlatego kobieta powinna mieć na głowie*

oznakę uległości ze względu na aniołów. Zresztą, w Panu kobieta jest równie ważna dla mężczyzny, jak mężczyzna dla kobiety" (BW).

Jak. 2:1-5 „*Bracia moi, nie czyńcie różnicy między osobami przy wyznawaniu wiary w Jezusa Chrystusa, naszego Pana chwały. Bo gdyby na wasze zgromadzenie przyszedł człowiek ze złotymi pierścieniami na palcach i we wspaniałej szacie, a przyszedłby też ubogi w nędznej szacie, a wy zwrócilibyście oczy na tego, który nosi wspaniałą szatę i powiedzielibyście: Ty usiądź tu wygodnie, a ubogiemu powiedzielibyście: Ty stań sobie tam lub usiądź u podnóżka mego, to czyż nie uczyniliście różnicy między sobą i nie staliście się sędziami, którzy fałszywie rozumują? Posłuchajcie, bracia moi umiłowani! Czyż to nie Bóg wybrał ubogich w oczach świata, aby byli bogatymi w wierze i dziedzicami Królestwa, obiecanego tym, którzy go miłują?*" (BW).

1 Kor. 11:16 „*A jeśli się komuś wydaje, że może się upierać przy swoim, niech to robi, ale my takiego zwyczaju nie mamy ani też zbory Boże*" (BW).

Co wynika z przytoczonych wersetów?

Otóż w Nowym Testamencie poza przypadkiem nakrywania głów przez niewiasty nie spotykamy zapisów w formie nakazów lub zakazów, jak miało to miejsce w przepisach Zakonu danego Izraelitom. Zauważamy jednak, że Stary Testament zawiera wiele nauk podanych nam w obrazach, typach, figurach, które harmonizują z naukami Nowego Testamentu. Lekcja, jaka wynika ze słów ap. św. Jakuba w przytoczonym fragmencie, jest taka, że nie mamy zakazu ubierać się we „wspaniałe szaty", ale chodzi o to, byśmy z powodu szat nie robili różnicy pomiędzy braćmi. Byłoby dobrze, gdybyśmy naszymi ubiorami nie wzbudzali emocji i nie upierali się przy swoim, jeżeli ktoś zwróci nam uwagę co do naszego stroju. Nowy Testament zwraca nasza uwagę nie tyle na rodzaje, co na obraz szaty, która jest jednocześnie symbolem. Szata ta jest opisana jako szata biała. W tym życiu jest to szata usprawiedliwienia, którą otrzymuje się od Chrystusa. Znana jest nam pieśń zwierająca słowa: „Pan Jezus szatę białą dał, w czystości kazał trzymać ją; a kto chce wejść do nieba chwał, ten musi wejść tam razem z nią". Teraz łatwiej będzie nam zrozumieć słowa zapisane w **Obj. 3:4-6:** „*Ale masz niektóre osoby w Sardziech, które nie pokalały szat swoich; przetoż chodzić będą ze mną w szatach białych, iż godni są. Kto zwycięży, ten będzie obleczony w szaty białe i nie wymażę imienia jego z ksiąg żywota, ale wyznam imię jego przed obliczem Ojca mojego i przed Aniołami jego. Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi zborom*" (BG).

Jeżeli należymy do tych, co w kwestii szat i sposobów ubierania się „upierają się przy swoim", to Słowo Boże radzi w **Obj. 3:18:** „*Radzę ci, abyś kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego, abyś był bogaty, i szaty białe, abyś był obleczony, a żeby się nie okazywała sromota nagości twojej; a oczy twoje namaż maścią wzrok naprawiającą, abyś widział*" (BG).

Nie myślę, aby sposób ubierania się przesądził o tym, czy moje imię nie zostanie wymazane z ksiąg żywota, ale sądzę, że jeżeli nie potrafię zauważyć, zrozumieć i zastosować nauki o ubiorze przyzwoitym, to nie będę w stanie zrozumieć innych nauk i wymagań, które o tym przesądzą. Oby tak się nie stało. ❑

Zbieranie i przesiewanie podczas żniwa

WATCH TOWER — **TRUDNOŚCI I BŁOGOSŁAWIEŃSTWA**

Od Redakcji: *Poniższy artykuł został w tej formie opublikowany w „The Watch Tower" 15 lipca 1906 roku (R-3820) jako przedruk fragmentu specjalnego wydania WT z 25 kwietnia 1894 roku. Pochodząca z maja 1890 r. część artykułu opatrzona nagłówkiem „Zarys rozwoju teraźniejszej prawdy" (R-1214) została raz jeszcze opublikowana 1 czerwca 1916 roku w nieco zmienionym układzie i z nowymi podtytułami (zob. R-5909).*

Niektórzy z przyjaciół zachęcali nas do ponownej publikacji poniższego artykułu, który był już publikowany w 1894 roku pod tytułem „Harvest Siftings" [Jako broszura „A Conspiracy Exposed" z 25 kwietnia 1894 – przyp. tłum.]

NIEBEZPIECZEŃSTWA MIĘDZY FAŁSZYWYMI BRAĆMI – 2 Kor. 11:26

Nasze osobiste chrześcijańskie doświadczenia są różne. Nie ma dwóch osób, które miałyby jednakowe, a to dlatego, że posiadamy różne temperamenty i talenty, a także przebywamy w różnym otoczeniu i okolicznościach. Możemy być jednak pewni, że żaden z prawdziwych synów Bożych nie będzie wyłączony z koniecznych prób cierpliwości, wiary i miłości. Bez względu na to, jak silny posiadamy charakter lub jak odpornymi zdajemy się być na ogólne trudności, możemy być pewni, że będziemy mieli

doświadczenia i krzyże jak inni – a może nawet większe; prawdopodobnie takie, które zwaliłyby z nóg słabszych, których Pan w swej miłości i miłosierdziu zachowa, aby nie byli kuszeni ponad miarę (1 Kor. 10:13).

Nawet nasz Pan, chociaż doskonały, musiał przechodzić doświadczenia, aby te wypróbowały Go i udowodniły, że jest zupełnie poddany woli Ojca. Przyglądając się Jego próbom podziwiamy silny charakter Pana, który nie ugiął się pod sarkastycznymi, gorzkimi słowami i groźbami nauczonych w Piśmie i faryzeuszy, a także zdolny był szybko i stanowczo odeprzeć pokusy Szatana. Żadna z tych rzeczy, które na pewno byłyby wielkimi pokusami dla innych, ani Go nie poruszyła, ani nawet nie zaniepokoiła. Na ataki swoich otwartych nieprzyjaciół odpowiadał spokojnie, a często nawet ironicznie, lecz gdy ten, który *„jadł z Nim z jednego naczynia, podniósł piętę przeciwko Niemu"* i zdradził Go, serce naszego Pana zatrwożyło się, zranione głęboko przez dotychczasowego przyjaciela (Psalm 41: 10; Mat. 26:23). Pewien smutek odczuwamy dopiero w Jego słowach wypowiedzianych ze wzruszeniem do dwunastu apostołów wtedy, gdy *„wielu odeszło i nie chodziło z Nim więcej"*, mówiąc o Jego nauce *„twarda to mowa, któż jej słuchać może?"* – *„Izali i wy chcecie odejść?"*. Szybka odpowiedź Piotra: *„Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota"* – musiała zapewne być kojącym pocieszeniem dla tego szlachetnego i miłego serca, którego jedynym pragnieniem było, by błogosławić i czynić dobrze innym.

A jednak i przy końcu swej misji Pan musiał zakosztować cierpień od tych, których najbardziej miłował. Jego najmilsi uczniowie porzucili Go. Jeden zaparł się, a inny zdradził Go pocałunkiem i wydał w ręce wrogów. Nie dziwimy się, że Pan był smutny i zatrwożony w duchu, gdy mówił: *„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że jeden z was wyda mnie"*. I chociaż Piotr odważnie odpowiedział: *„Chociaż miałbym umrzeć z Tobą, to nie zaprę się Ciebie, i podobnie mówili oni wszyscy"* – to jednak Jezus wiedział, że oni rozproszą się i opuszczą Go w godzinie Jego największej próby, że odważny Piotr okaże się tak słabym, iż będzie się zaklinał, że nigdy nie znał Jezusa. Z pewnością te doświadczenia ze strony „braci", z których wielu było słabymi, a jeden nawet zdrajcą, musiały być bolesne dla Pana podczas ostatnich chwil Jego próby. Jednak nie zniechęciły Go ani nie wpłynęły na Niego tak, by obrał inną drogę. Z radością podążał dalej wąską ścieżką, a Bogu pozostawił to, by w słusznym czasie *„wywiódł Jego sprawiedliwość jak światłość w południe"* (Psalm 37: 6). Pan był posłusznym Bogu, wiernym Prawdzie i z tego powodu cierpiał nie tylko od złych ludzi, lecz także z powodu niezrozumienia ze strony najbliższych przyjaciół, którzy nie pojmowali tego, że On najpierw musiał być ich Odkupicielem, zanim mógł się stać Odnowicielem i Królem.

Apostoł Paweł w swych doświadczeniach przechodził tę samą lekcję „niebezpieczeństw między fałszywymi braćmi", a także między tymi, którzy niezupełnie rozumieli Prawdę.

Nie słyszymy go jednak narzekającego, że świat odrzucił jego poselstwo, że mówił źle o nim i że znęcał się nad nim jako głównym nauczycielem niepopularnej nauki o krzyżu Chrystusowym, który był zwalczany zarówno przez zaślepionych Żydów, jak i przez światową mądrość pogańskich filozofów. W rzeczywistości zamiast być przygnębionym i zniechęconym przez swoje przeszłe doświadczenia lub też z powodu czekających go więzów, on odważnie i z radością oświadczył: *„Wszakże ja na nic nie dbam i nie jest mi tak droga dusza moja"* – Dzieje Ap. 20:19-24.

Lecz podobnie jak Pan Jezus, apostoł Paweł najsroższych doświadczeń doznał „między fałszywymi braćmi", którzy zamiast być wiernymi naśladowcami Pana i Jego współpracownikami jako dobrzy żołnierze krzyża Chrystusowego, stali się nadęci, zarozumiali i pragnący być przywódcami. Nie chcąc albo nie mogąc widzieć Prawdy tak jasno i dobitnie jak Paweł, z powodu złego stanu serca, a zazdroszcząc mu powodzenia i rezultatów, jakie osiągał dzięki swej gorliwej pracy, podążali za nim do różnych miast, gdzie on pracował. Tam przez przedstawianie w niewłaściwym świetle jego nauk i charakteru starali się obniżyć jego wartość w oczach domowników wiary i w ten sposób otworzyć sobie drogę do głoszenia różnych sofistycznych, pokrętnych teorii, które miały im przynieść honor jako nauczycielom tego, co oni nazywali „postępową prawdą", a w rzeczywistości to podwracali Prawdę w umysłach wielu.

W tej sprawie św. Paweł uczynił tyle, że wymienił po imieniu tych, którzy prowadzili tę złą robotę, aby przestrzec przed nimi braci (l Tym. 1:19-20; 2 Tym. 4: 10,14-17; 2 Kor. 11:2-23). Paweł jawnie i otwarcie pisał o ich niecnych motywach: pysze, ambicji, zazdrości i o zamieszaniu, jakie czynili wśród braci. Specjalnie też podkreślał, że starając się o przewodnictwo wśród braci głosili oni inną Ewangelię, założoną na innym fundamencie, a nie na tym jedynym, którym jest śmierć Chrystusa jako cena okupu za człowieka.

Paweł był gorliwym obrońcą Prawdy, aby ci fałszywi apostołowie nie mogli posługiwać się gładkimi słowami do błędnego przedstawiania jego charakteru w celu odwrócenia ludzi od prawdziwej Ewangelii.

Ostrzegał też braci przed tymi przewrotnymi nauczycielami, nie dlatego, by wywyższać siebie, lecz żeby bracia byli ostrożni, ponieważ przyjmując tych nowych nauczycieli mogliby ponieść szkodę z powodu fałszywych nauk, a tracąc zaufanie do niego i odrzucając go jako uczciwego i prawdziwego nauczyciela, mogliby odrzucić również jego nauki, które były prawdą. Dlatego jego wzmianka o sobie była nie w celu samoobrony lub wywyższania siebie, lecz w obronie Prawdy. Była to próba przekonania ich, że

jego charakter i zachowanie się były w harmonii z prawdziwym poselstwem, które on im przedstawiał.

Apostoł śmiało dowodzi, że byli tacy, którzy powoływali się na tego samego Jezusa, na tę samą Ewangelię, a jednak byli fałszywymi nauczycielami, zwodzącymi pracownikami, przemieniającymi się w apostołów Chrystusowych. Nie dziwujcie się – mówi do braci – że będą niektórzy wielkimi pracownikami dla Jezusa, kierując się jednak ambicją – boć sam *„szatan przemienia się w anioła światłości"*, nie jest więc rzeczą niezwykłą, że i jego słudzy przybierają na siebie pozory sług sprawiedliwości.

List apostoła Pawła do Galatów był zapewne napisany w tym celu, by przeciwdziałać błędnym naukom głoszonym przez fałszywych braci (Gal. 1:6, 3:1) i by przywrócić zaufanie do poselstwa Ewangelii, którą on przedstawiał. Było także konieczne, aby przy tej okazji powiedział też coś o sobie, o swych własnych przeżyciach oraz o fałszywych braciach (Gal. 2:4), którzy głosili, że są członkami tego samego „ciała", a w rzeczywistości byli w opozycji do Prawdy i prowadzili lud Boży z powrotem do niewoli błędu, z którego został on wyzwolony.

ZARYS ROZWOJU TERAŹNIEJSZEJ PRAWDY

Często otrzymujemy zapytania odnośnie prawd przedstawionych w „Brzasku Tysiąclecia" [Wykłady Pisma Świętego – przyp. tłum.] i w „Strażnicy Syjońskiej". Skąd one pochodzą i w jaki sposób rozwinęły się do obecnego symetrycznego i pięknego stanu? Czy były one rezultatem wizji? Czy Bóg w jakiś nadnaturalny sposób objawił piszącym rozwiązanie tajemnic swego planu? Czy autorzy są czymś więcej od zwykłych ludzi? Czy powołują się na posiadanie nadnaturalnej mądrości i mocy? W jaki sposób przyszło to objawienie Boskiej Prawdy?

Nie, drodzy przyjaciele, ja nie uważam, że posiadam jakąkolwiek wyższość albo nadzwyczajną moc, poważanie lub autorytet ani też nie pożądam poważania od swych braci, domowników wiary, z wyjątkiem takiego uznania, jak określił to Mistrz: *„A ktobykolwiek między wami chciał być wielkim, niech będzie sługą waszym"* – Mat. 20:27. Zaś moja pozycja pomiędzy ludźmi światowymi z nominalnych kościołów jest z pewnością daleka od wywyższenia –*„wszędzie przeciwko niej mówią"* [Dzieje Ap. 28:22]. Jednak jestem w zupełności zadowolony, a wywyższenia oczekuję w słusznym czasie od Pana (1 Piotra 5:6). Na powyższe pytania odpowiadam słowami apostoła: *„Dlaczego patrzycie na nas, jakobyśmy przez naszą moc czynili te rzeczy? My jesteśmy ludzie tym samym biedom poddani, jak i wy"*, podobnym cierpieniom i ułomnościom, usilnie starając się przez przezwyciężanie przeciwności, zniechęceń itp. biec do mety naszego powołania. Jako wierny student Słowa Bożego pragnę być jedynie wskazującym palcem, jak to poprzednio wyraziłem, by dopomóc wam w poszukiwaniach na świętych stronicach cudownego planu Bożego – nie mniej cudownego dla mnie aniżeli dla was, o czym was zapewniam, drogo umiłowani współuczestnicy mojej wiary i radości.

Nie, Prawda, którą ja przedstawiam jako mówcze narzędzie Boga, nie została mi objawiona w widzeniach lub snach ani przez słyszalny głos Boży, ani cała od razu, lecz stopniowo od 1870, a szczególnie od roku 1880. To jasne rozwijanie się Prawdy nie miało miejsca z powodu jakiejś ludzkiej przemyślności lub przenikliwości, lecz z powodu zwykłego faktu, że nadszedł właściwy czas Boży i jeżeli ja nie będę mówił albo ktoś inny, to „same kamienie wołać będą".

Przytoczoną poniżej historię podaję dlatego, że byłem zachęcany i nakłaniany, by opisać, jak wyglądało Boskie kierownictwo na ścieżce światłości, a także dlatego, że wierzę, iż jest to konieczne po to, by złe zrozumienie i głosy uprzedzenia mogły być unieszkodliwione i aby nasi czytelnicy mogli widzieć, jak do obecnego czasu Pan nam dopomagał i nami kierował. Odnośnie nazwisk i poglądów tych, którzy się od nas odłączyli, a są tu wymienieni, będę się starał podać jedynie punkty konieczne dla zrozumienia naszego stanowiska i kierownictwa opatrzności Bożej. Nie mogę również wymienić wszystkich szczegółów Boskiej łaski, w których nasza wiara była doświadczana, ani Boskich odpowiedzi na nasze modlitwy, pamiętając, że ani nasz Mistrz, ani też pierwotny Kościół nie pozostawili nam przykładów chlubiącej się wiary, lecz raczej przeciwne napomnienie: *„Ty wiarę masz? miejże ją sam u siebie"* [Rzym. 14:22]. Niektóre z najbardziej kosztownych doświadczeń wiary i modlitwy są za święte, aby je wystawiać na widok publiczny.

ŚWIATŁOŚĆ W CIEMNOŚCI

Nie będę cofał się aż tak dalece, by przypomnieć, jak światło Prawdy rozpoczynało przebijać się przez chmury uprzedzeń i zabobonów, które opanowały świat pod rządami papieży w ciemnych wiekach. Ruch lub raczej ruchy reformacyjne od tego czasu aż dotąd miały szczególny udział w wyprowadzeniu światła z ciemności. Pozwólcie mi tu ograniczyć się do rozważania prawd czasu żniwa, podanych w Brzasku Tysiąclecia [Wykładach Pisma Świętego – przyp. tłum] i „Strażnicy Syońskiej".

Pozwólcie, że rozpocznę opowiadanie od 1868 roku, kiedy Redaktor będąc poświęconym dzieckiem Bożym i członkiem kościoła kongregacjonalnego i Y.M.C.A. [Związku Młodzieży Chrześcijańskiej] zaczął tracić wiarę odnośnie wielu ogólnie przyjętych nauk. Będąc prezbiterianinem, wychowanym tylko na naukach katechizmu, a przy tym z natury posiadając dociekliwy umysł, stałem się gotową ofiarą dla logicznej niewiary tak szybko, jak zacząłem sam za siebie myśleć. ❑

[**ciąg dalszy w następnym numerze**]

Echa z konwencji

TRWALI W SPOŁECZNOŚCI

TARNÓW

4 LISTOPADA 2007 R.

Pan sprawił, że mogliśmy dzięki Jego łasce po raz kolejny spotkać się wokół Jego Słowa i radować się braterską społecznością. Konwencja w Tarnowie była już ostatnią w tym roku okazją do takiego spotkania i pomimo jesiennej już aury zgromadziła dość liczne grono sióstr i braci, których gorące serca pokrywały pewne drobne niedostatki pogody. Jako przewodni werset konwencji został wybrany fragment z Dziejów Apostolskich 2:1 „*…byli wszyscy jednomyślnie pospołu*". Brat Józef Sygnowski rozpoczynając konwencję zauważył, że właśnie jednomyślność podobna do tej, o której możemy przeczytać na kartach Dziejów Apostolskich, jest i dla nas bardzo ważna. Powinniśmy więc o nią zabiegać i o nią się modlić. Brat przewodniczący zacytował na rozpoczęcie konwencji pierwszą cześć Psalmu 84, który mówi o wielkiej wartości przebywania w Domu Bożym i wysławiania Boga.

Jako pierwszy lekcją ze Słowa Bożego podzielił się br. Jan Litkowicz, który w temacie swego wykładu zawarł pytanie nawiązujące do hasła konwencji: „Co prowadzi do jednomyślności?". Brat Jan skierował oczy słuchających na 'wzorzec jednomyślności', jakim były zbory pierwszych chrześcijan (Dzieje Ap. 4:32), wskazując, że jednomyślność wierzących powinna opierać się na Bożym świetle, posłuszeństwu Jego woli i Prawdzie. Mówca wykazał, że jeśli nasz umysł napełnia się złymi i szkodliwymi rzeczami, nie ma w nim już miejsca na rzeczy dobre i przyjemne Bogu. Członkowie Ciała Chrystusowego powinni wyzbywać się swej odrębności i niezależności, powinni też pozbyć się twardości swego karku, okazując posłuszeństwo jedynie woli Bożej i przyjmując ją jako swą „głowę". Została podana równie istotna myśl, że dla zrozumienia Bożych prawd bardzo ważna jest społeczność z współbraćmi. To wszystko sprawi, że będziemy mogli razem, jednomyślnie zbliżać się do tego, co służy rozwojowi ducha i mocno uchwycić się nadziei życia w Bożym Królestwie.

Drugim wykładem usłużył br. Allen Springer, a tłumaczeniem z języka angielskiego zajął się br. Przemysław Pietrzyk. Brat przesłał chrześcijańskie pozdrowienia od braterstwa z Mołdawii, Syberii, Niemiec, Ukrainy, wśród których gościł w ostatnim czasie, ponadto od zboru w USA, z którym ma stałą społeczność przez internet oraz od braterstwa z Rumunii, a szczególnie zboru w Siget – tam bowiem brat Allen obecnie zamieszkuje.

To rozważanie było poświęcone odpowiedzi na często zadawane przez ludzi pytanie: „Dlaczego złe rzeczy spotykają dobrych ludzi?". Odpowiedź Billy Grahama, znanego kaznodziei i ewangelisty – „Nie wiem", zdaje się być dobrą odpowiedzią. Jednak ci, „których oczy są błogosławione, że widzą, a uszy błogosławione, że słyszą", mogą dać inną.

„*Przystało bowiem, aby Ten, dla którego i przez którego istnieje wszystko, który przywiódł do chwały wielu synów, sprawcę ich zbawienia uczynił doskonałym przez cierpienia*" – Hebr. 2:10 (BW). Werset ten mówi o czynieniu doskonałym przez cierpienia i dotyczy przede wszystkim Sprawcy Zbawienia – Jezusa, Głowy Kościoła, ale także wszystkich członków Kościoła – każdej jednostki.

Podstawą do przeprowadzenia naszych dociekań i dowodzenia naszych przemyśleń jest „Tak mówi Bóg". Plan stworzenia świata i jego zbawienia jest Bożego autorstwa i to On wybiera metody jego realizacji. Znając charakter Boga, Jego mądrość, miłość, sprawiedliwość – wierzymy, że metody, które On wybiera, są najlepsze.

Celem Bożym było uczynienie doskonałym „sprawcę zbawienia" (w gr. wódz – polityczny i wojskowy). Jezus jest generałem, wodzem, a my jesteśmy żołnierzami. Ten wódz jest inny niż współcześni wodzowie. On przeszedł przed nami ten bój, a i teraz walczy przy naszym boku. Nie oczekuje od nas niczego więcej, niż sam zrobił. Nie oczekuje nawet doskonałości uczynków, a jedynie doskonałych intencji.

Przez procedurę cierpienia Jezus mógł uwielbić Boga i prawo Boże. Udowodnił, że to prawo jest doskonałe, a doskonały człowiek może je wypełnić nawet w bardzo niedoskonałych warunkach.

Bez dozwolenia złego i płynącego stąd cierpienia nie można by udowodnić, kto ma Bożą akceptację i jak ją uzyskać.

Przez cierpienie można wykształtować zaufanie. Gdy jest nam dobrze, nie szukamy Boga i nie musimy udowadniać naszego zaufania (Psalm 18, 56, 91, 118, Przyp. 3:5,6; 28:25; Izaj. 12). Mamy przykład Ijoba, który mimo kolejnych klęsk, które go dotykały, mimo że nawet nie rozumiał, dlaczego go to spotyka, powiedział „choćby mnie i zabił, przecież będę w nim ufał" (Ijoba 13:15 BG). Nasza ufność powinna być jeszcze większa.

Dlaczego jeszcze cierpimy? – Bóg przygotowuje nas do pracy w przyszłości. Kapłan musi uczynić wszystko, by doprowadzić grzesznika do Boga. By usunąć grzech, dostateczna była ofiara – śmierć Jezusa. By usunąć skutki grzechu, potrzeba cierpień. Jezus nie musiał walczyć z własnym grzechem, bo nie grzeszył. My jesteśmy nie-

doskonali i musimy z własnymi grzechami walczyć. Ludzkość ma mieć dwa wzory – doskonałego Jezusa i nas, grzesznych, ludzkości podobnych we wszystkim, także w grzechu, a jednak z grzechem walczących i zwyciężających. To powinno być dla nas pocieszeniem i zachętą, gdy wątpimy, podparciem, gdy upadamy.

„Metoda cierpienia" ma czynić doskonałym – doskonałym Nowym Stworzeniem (1 Piotra 5:10). Jezus był doskonałym człowiekiem, a cierpienia uczyniły Go doskonałym Nowym Stworzeniem. Metoda ta ma nauczyć nas doskonałego posłuszeństwa. Boska natura z jej niewyobrażalną mocą i chwałą nie może trafić w niedoświadczone, niepewne „ręce". Tu nie może być błędu.

Powszednie cierpienie ludzkości, dla Kościoła nie jest „powszednie" – ma szczególny cel i znaczenie (ma go uczynić doskonałym, wypróbowanym). A gdy nas dotyka pamiętajmy na Bożą obietnicę (1 Kor. 10:13) „(...) Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść" (BW). Wykład ten był zapewne pociechą i otuchą dla tych, którzy muszą w swym poświęconym życiu pokonywać różne trudności i doświadczenia. Wszyscy ci powinni być przekonani, że cierpienia te będą miały swój chwalebny finał i że w naszej drodze nie jesteśmy osamotnieni.

Trzecim wykładem usłużył br. Stanisław Kuc, który swe rozważanie oparł na proroctwie wypowiedzianym przez męża Bożego Mojżesza: „*Proroka z pośrodku ciebie, z braci twej, jakom ja jest, wzbudzi tobie Pan, Bóg twój; onego słuchać będziecie*" – 5 Mojż. 18:15 (BG). W swoim wykładzie br. Stanisław wskazał na wiele podobieństw, które w specyficzny sposób łączą postać Mojżesza i naszego Pana. Podobieństw i analogii możemy również szukać w ważnych 40-letnich etapach, na jakie w naturalny sposób dzieliło się życie Mojżesza:
I. od narodzenia do zabicia Egipcjanina, co zmusza Mojżesza do opuszczenia Egiptu – przedstawiający obrazowo czas od narodzenia Pana Jezusa do śmierci na Golgocie (lub symbolicznej śmierci w wodach Jordanu).
II. od ucieczki z Egiptu (po zabiciu Egipcjanina) do czasu ujrzenia „gorejącego krzaka" i powołania do dzieła uwolnienia Izraela – widoczna tu pokora Mojżesza może być analogią do pokory i uniżoności naszego Pana, zaś plagi zsyłane na Egipt obrazem karania i plag mających dotknąć symboliczny Babilon (Obj. 15:1).
III. od wyprowadzenia Izraela z Egiptu do przymierza pod górą Horeb – co reprezentuje czas nowego Przymierza, gdy Pan Jezus ze swym Kościołem będzie przez 1000 lat pełnił rolę wodza całej ludzkości.

Poszczególne etapy życiorysu Mojżesza zostały przez mówcę połączone z dziełem prowadzonym przez naszego Pana – dzieła te w wielu miejscach bardzo ściśle się przenikają. Jednym z ważnych akcentów, na który zwrócił uwagę mówca, była historia uzdrowienia gorzkich wód w Mara, które Mojżesz na Boże polecenie uzdrowił kawałkiem drewna. Podobnie nasz Pan uzdrawia gorzką prawdę, że zapłatą za grzech jest śmierć – uzdrawia ją nie czym innym jak drzewem swojego krzyża (Rzym. 6:23).

Ostatnim wykładem konwencji usłużył br. Bronisław Kaczor. Rozważanie było zatytułowane słowami Listu św. Jakuba 1:12 „*Błogosławiony mąż, który znosi pokuszenie*". Mówca zwrócił uwagę, że zgodnie ze słowami św. Jana (Obj. 3:10) szczególna „godzina pokuszenia" miała przyjść na „wszystek świat" dopiero w czasie bliskim końca (wiek Laodycei) i dlatego tak ważne jest, byśmy potrafili pokusy rozpoznawać i podejmować z nimi walkę. Siłą pokus jest zaskoczenie daną sytuacją i różnorodność niebezpieczeństw, na jakie jesteśmy narażeni. Brat porównał możliwości, jakie daje dziś era kapitalizmu i siły pieniądza z sytuacją Sodomy, której główną przyczyną upadku była „obfitość chleba", co dziś można by nazwać „wzrostem gospodarczym". Słowa apostoła Pawła (1 Tym. 6:6) mówiące o pobożności połączonej z „poprzestawaniem na małym" nabierają w dzisiejszych czasach szczególnie silnej wymowy, a ich realizacja przez wierzących może napotykać na trudności. Walczyć z pokusami, których Szatan roztacza przed nami niemały wachlarz, powinniśmy za pomocą Bożej zbroi (Efezj. 6: 11-17), modlitwy (połączonej z czuwaniem) o właściwe rozeznanie naszych rzeczywistych potrzeb (Przyp. 30: 6-9), a także na wzór naszego Pana, jak najczęściej używać słów: „albowiem tak napisano". Brat na zakończenie przytoczył ostrzeżenie zapisane przez apostoła Pawła (Hebr. 12:16-17), abyśmy wytężyli wszystkie nasze siły, by nie być podobnymi do Ezawa i nie utracić pierworodztwa z powodu „miski soczewicy".

Przebiegająca w miłej, braterskiej atmosferze konwencja została zakończona przeczytaniem drugiej części Psalmu 84 i słowa te były zarazem życzeniami Bożego błogosławieństwa i pokoju dla braterstwa rozjeżdżających się do domów, aby zbudowanie i miła atmosfera tego spotkania jak najdłużej przetrwały w naszych sercach.

Część wyborcza konwencji

Konwencja w Tarnowie, zgodnie z decyzją braci zgromadzonych na Zjeździe Braci Starszych, Diakonów i Przedstawicieli Zborów miała charakter Konwencji Generalnej, której zadaniem było dokonanie wyborów uzupełniających Zarządu Zrzeszenia. Wybory, w których przewodniczył br. Edward Sadowy, zostały przeprowadzone bezpośrednio po trzecim wykładzie.

Głosowaniu poddane zostały następujące kandydatury braci, którzy wcześniej zostali nominowani przez Zjazd w dniu 29 września 2007 roku:
1. br. Edward Pietrzyk – Przewodniczący Zarządu Zrzeszenia
2. br. Waldemar Szymański – I Z-ca Przewodniczącego
3. br. Józef Sygnowski – II Z-ca Przewodniczącego
4. br. Stanisław Kuc – I Członek Zarządu Zrzeszenia

5. br. Franciszek Olejarz – II Członek Zarządu Zrzeszenia

Dodatkowo zaakceptowany został wniosek, aby br. Franciszek Olejarz, zajmujący się harmonogramem usługi duchowej w zborach, mógł pomocniczo wykorzystywać braci: E. Pietrzyka i J. Sygnowskiego do tej usługi.

Brat Sadowy w słowie podsumowania stwierdził, że zgodnie z hasłem konwencji można było zauważyć wśród braterstwa dużą jednomyślność, ponieważ w żadnym z głosowań nie stwierdzono głosów sprzeciwu. Na tym część poświęconą wyborom zakończono.

(kn)

Sesja egzaminacyjna

■ KRZYSZTOF KOZON BY BYĆ PILNYM UCZNIEM PANA

„Każdy zaś niech bada własne postępowanie, a wtedy będzie miał uzasadnienie chluby wyłącznie w sobie samym, a nie w porównaniu z drugim" – Gal. 6:4 (BW)

Zasiadasz do ławki Pana? Posłuchaj!

Zaczynamy pisać... Co jakiś czas łamie się pióro i wylewa atrament. Mistrz jednak czuwa nad tym – daje nam korektor i nowe pióro, pod warunkiem, że nie zaczniemy pisać innego testu na innym fakultecie i u innego nauczyciela. U tego, który rządzi tym światem. Myślę, że nie trzeba podawać jego imienia?

Wyjątkowość tego sprawdzianu polega na tym, że nie wiemy, ile mamy czasu, kiedy będzie ocena i ile jeszcze będzie pytań. Sprawdzian zakończy dopiero nasza śmierć:

Obj. 2:10 „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota."

Jednego możemy być pewni: Pan nas zna i na pewno daruje błędy ortograficzne – słabości, które odziedziczyliśmy po Adamie.

Dla Boga najważniejsza jest treść. Wiara w Jezusa jest jakby automatyczną korektą, którą można ustawić na komputerze. Dla niewtajemniczonych dodam, że program komputerowy sam naprawia błędy. Oczywiście tylko ortograficzne. On nie wstawi za nas przecinka ani kropki. Nie poprawi gramatyki. Każdy ma inny styl pisania, inne błędy popełnia, ale Bóg zna każdego z osobna, tak jak wie, ile jest włosów na naszej głowie, o czym możemy przeczytać w:

Mat. 10:30 „Nawet wasze włosy na głowie wszystkie są policzone".

Czyż ten krótki werset nie zastanawia nas? Czy nie pokazuje nam potęgi naszego Boga?

Bóg zna nasze serca i sprawdza sercem, a nie według słownika i encyklopedii. Stworzył człowieka na swoje podobieństwo, a łaska od Ojca dopełnia tego. Potrzebna jest do tego wiara.

Inną specyfiką naszego sprawdzianu jest to, że każdy ma inne zadania, których nie da się odpisać od kolegi, ale za to cały czas mamy dostęp do wielkiej encyklopedii – BIBLII, bo przecież:

2 Tym. 3:16-17 „Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany".

Ktoś przekornie może powiedzieć: To jest ściągawka. Lepiej jednak byłoby nazwać Biblię naszą 'pomocą naukową'. Ale to Mistrz i Nauczyciel ją nam daje, chce więc, byśmy z niej korzystali. Mamy bilet ulgowy. Ktoś inny powie, że w takim razie inni też mają dostęp do Biblii, czyli też mają bilet, jednak to nie tak.

Oczywiście, że mają do niej dostęp nie tylko poświęceni, ale chrzest to jakby wypisanie indeksu. To jest pieczęć na stronie ze zdjęciem. Ta pieczęć jest też zarazem otwarciem kałamarza, w którym będzie się zanurzać pióro. Od tego zaczyna się sprawdzian, który wszyscy napiszą niezależnie od tego, kiedy zaczęli. Znamy dobrze przypowieść mówiącą o równej zapłacie niezależnie od czasu pracy. Mamy zapewnienie, że zapłata będzie.

Wiadomo, że nie wszyscy piszą w tym samym tempie, dlatego nie należy tego odkładać na potem i zasiąść od razu, tak jak zrobił to eunuch po tym, jak uwierzył.

Szczególne jest to, że nie ma wyznaczonej jakiejś zacisznej sali na pisanie tego sprawdzianu. Nasza ławka stoi na stadionie świata. Wokoło nas są uczestnicy jakichś innych zawodów. Ale najwięcej jest widzów, którzy potrzebują rozrywki dla zabicia czasu:

Jan 17:14-16 „Ja dałem im słowo twoje, a świat ich znienawidził, ponieważ nie są ze świata, jak Ja nie jestem ze świata. Nie proszę, abyś ich wziął ze świata, lecz abyś ich zachował od złego. Nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata."

Od momentu, kiedy zasiadamy do pisania, zaczynają na nas zwracać uwagę. Zaglądają nam przez ramię z ciekawości. Na pewno będą się cieszyć naszymi pomyłkami i być może nimi będą wybielać siebie dla utwierdzenia, że to właśnie oni są najlepszymi studentami. Kierunek jest nie ważny. Ktoś, kto uważa,

że wie wszystko, nie lubi być oceniany. Świat takimi ludźmi jest przepełniony. Wiemy o tym wszyscy. Na co dzień przechodzą obok ławek różni ludzie:

1 Kor. 1:18-25 „Albowiem mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną, natomiast dla nas, którzy dostępujemy zbawienia, jest mocą Bożą. Napisano bowiem: Wniwecz obrócę mądrość mądrych, a roztropność roztropnych odrzucę. Gdzie jest mądry? Gdzie uczony? Gdzie badacz wieku tego? Czyż Bóg nie obrócił w głupstwo mądrości świata? Skoro bowiem świat przez mądrość swoją nie poznał Boga w jego Bożej mądrości, przeto upodobało się Bogu zbawić wierzących przez głupie zwiastowanie. Podczas gdy Żydzi znaków się domagają, a Grecy mądrości poszukują, my zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego, dla Żydów wprawdzie zgorszenie, a dla pogan głupstwo, natomiast dla powołanych - i Żydów, i Greków, zwiastujemy Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą. Bo głupstwo Boże jest mędrsze niż ludzie, a słabość Boża mocniejsza niż ludzie."

Być może jest wśród nich jeszcze ktoś, kogo interesuje nasza Mądra Księga i zagląda do niej, ale nie może zrozumieć tego, o czym ona mówi. Nie wie, gdzie szukać, ani nie wie, jak o to poprosić Mistrza, który ją napisał, albo też prosi za pośrednictwem najemników, którzy sami nie chcą poznać prawdziwej wartości tej księgi.

Spoczywa na nas obowiązek pokazania takim ludziom drzwi, za którymi siedzi nasz Mistrz.

To czy zapukają, należy do ich wyboru. To nie od nas zależy. To czy będzie im otwarte, tym bardziej nie od nas zależy, ale drogę wskazać powinniśmy.

Do Mistrza starajmy się wchodzić z uśmiechem i podniesioną głową, żeby każdy widział, że nasz Nauczyciel jest najlepszy, że nie stawia w kącie i nie każe klękać na grochu. To że zostawi czasem po lekcjach, świadczy tylko o tym, że zależy Mu na nas. To wszystko jest naszą radością:

Filip. 4:4 „Radujcie się w Panu zawsze; powtarzam, radujcie się." ❑

Z życia naszej społeczności

110 lat życia to wiek, który większości z nas trudno sobie wyobrazić, a nawet jeśli się to udaje, instynktownie taki zakres długości życia bardziej odnosimy do postaci z historii biblijnych niż do ludzi, których znamy i spotykamy na co dzień. Takiego właśnie wieku doczekała nasza siostra w Panu – Ludwika Kosztyła z Brzozowa na Podkarpaciu, która jest wieloletnią członkinią Zboru w Krośnie. Zbór ze swej strony stara się poprzez częste odwiedziny utrzymywać z siostrą duchową łączność i dostarczać jej informacje o życiu naszej społeczności, którym siostra Ludwika mimo swego wieku mocno się interesuje, pytając odwiedzających o konwencje i nabożeństwa. Warto nadmienić, że od 1925 roku w gościnnym domu braterstwa Kosztyłów miał przez długi czas swą siedzibę Zbór.

Wszystko wskazuje na to, że siostra Ludwika jest obecnie najstarszą żyjącą Polką, a z całą pewnością jest najstarsza w naszej społeczności.

W odwiedzinach u siostry Ludwiki

W dniu 3 sierpnia s. Kosztyła obchodziła urodziny, które nie uszły uwadze licznych dziennikarzy prasowych i telewizyjnych, a także władz miasta, w którym mieszka. Nasza Redakcja dołącza się do powinszowań, życząc siostrze Ludwice błogosławieństwa Bożego i opieki Niebieskiego Ojca oraz dedykując Jubilatce jedną z pięknych pieśni z naszego śpiewnika: „Choć w podeszłych życia latach, gotowiśmy z Panem iść" (nr 405).

(kn)

Nowość wydawnicza

„Biblia Gdańska w Systemie Stronga – Nowy Testament", wydanie II poprawione i poszerzone

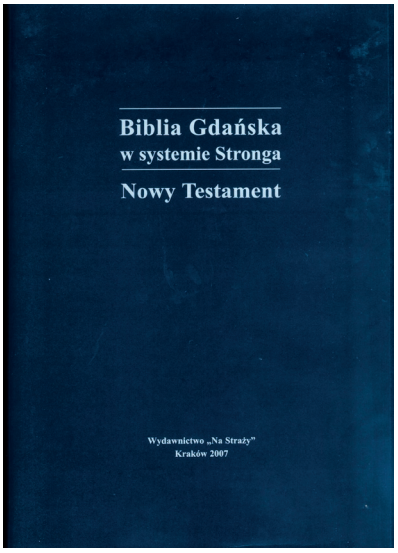

Po jedenastu latach od pierwszego wydania *Konkordancji wyrazów greckich Nowego Testamentu* z przyjemnością oddajemy w ręce Czytelników drugie, poprawione i poszerzone wydanie tej pracy. Wraz z dwutomową *Biblią Gdańską Starego Testamentu w systemie Stronga* (Na Straży, Kraków 2004) tworzy ona obecnie jednolitą, trzytomową całość pt. „Biblia Gdańska w systemie Stronga". Drugie wydanie Biblii Gdańskiej NT w systemie Stronga różni się nieco od pierwszego. Tekst polski został gruntownie przejrzany i uzupełniony pod kątem jeszcze dokładniejszego przyporządkowania go do słów greckich zapisanych przy użyciu kodów Stronga. Dołożono przy tym wszelkich starań, aby każde słowo greckie, również rodzajniki i drobne spójniki – zgodnie z zasadą *jedna jota albo kreska nie przeminie* – znalazło swoje miejsce wśród numerycznych kodów Stronga odpowiadających słowom polskiego tłumaczenia. Tekst Biblii Gdańskiej zaopatrzony został w liczne przypisy, które uwidaczniają różnice między wydaniami greckiego Nowego Testamentu stanowiącymi podstawę przekładu gdańskiego a współczesnym – powszechnie uznawanym za poprawny – tekstem Alanda (wyd. z 1983 r.). Dodatkowo porównano *The Greek New Testament* (United Bible Societes 1983) pod redakcją K. Alanda z Kodeksem Synaickim, najstarszym kompletnym greckim rękopisem Nowego Testamentu z połowy IV w. po Chrystusie. Różnice między tymi tekstami opisane zostały w dodatkowych przypisach.

Również druga część, *Konkordancja wyrazów greckich Nowego Testamentu*, otrzymała nową formę, zgodną z wzorem, który zastosowano w *Konkordancji wyrazów hebrajskich i aramejskich Starego Testamentu*. Słownik został wzbogacony o informacje etymologiczne oraz gramatyczne, a także o zestawienie polskich tłumaczeń słowa greckiego wraz z częstotliwością ich występowania w Biblii Gdańskiej. Dane te, obok poprawionego i nieco poszerzonego słownika, ułatwiają szybsze ogarnięcie biblijnego zakresu znaczeniowego rozważanego słowa greckiego.

Trzecia część tej pracy, *Wykaz wyrazów i zwrotów polskich w NT Biblii Gdańskiej*, została uzupełniona o informację dotyczącą częstotliwości występowania słów greckich w tłumaczeniu na dany wyraz lub zwrot polski. Słowa greckie na listach towarzyszących wyrazowi lub zwrotowi polskiemu zostały uszeregowane według częstotliwości ich występowania, co ułatwia wyszukanie słów polskich na listach *Konkordancji wyrazów greckich*.

Autorzy mają nadzieję, że zmiany te, wypracowane w trakcie przygotowywania starotestamentowej części Biblii w systemie Stronga, zwiększą użyteczność tej książki oraz ułatwią Czytelnikom korzystanie z informacji w niej zawartych. A Słowo Boże – nawet przy tak szczegółowym badaniu – z pewnością nie przestanie być *żywe i trwające na wieki* (1 Piotra 1:23-25), o ile tylko Czytelnik dołoży wszelkich starań, by jego rozważaniom towarzyszyła modlitwa, powaga i szczera chęć poznania Bożego zamierzenia wyrażonego przez natchnionych pisarzy.

Książkę prosimy zamawiać kontaktując się bezpośrednio z Redakcją lub składając zamówienie z naszej strony internetowej www.nastrazy.pl
cena: 60 zł + koszty przesyłki

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

• W dniu 30 września 2007 r. zmarła siostra **OLGA RYL**. Przeżyła 90 lat, w tym 70 lat w poświęceniu Panu. Ostatnie półtora roku spędziła w Domu „Betania" w Miechowie, a wcześniej była członkinią Zboru w Świerżach.

• Dnia 7 października 2007, po kilkuletniej chorobie, w wieku zaledwie 42 lat, odeszła od nas do Pana droga siostra **BARBARA JANCZUK**. Siostra Basia to najstarsza córka braterstwa Bogumiły i Zdzisława Kozub. Od dzieciństwa brała czynny udział w życiu polskiego Zboru w Melbourne (Australia), między innymi grając do śpiewu na instrumencie muzycznym. Siostra Basia okazała swe poświęcenie Panu przez chrzest na konwencji w Białogardzie w 1998 roku. Wraz z mężem, bratem Ryszardem, i dziećmi, Anielą i Danielem, kilkakrotnie odwiedzili Polskę i uczestniczyli w konwencjach i zebraniach, jak też mieli przywilej bliżej zaprzyjaźnić się z wielu osobami ze społeczności braterskiej. Siostra Basia często wspominała te chwile jako jedne z najradośniejszych w jej życiu. Ogromnie jest nam jej brak. Pocieszamy się tą pewnością, że Pan kieruje wszystkimi naszymi sprawami, i że przyjdzie dzień, że się znowu spotkamy i wtedy już będziemy na zawsze razem.

• Dnia 17 października 20007 r. zasnął w Panu w wieku 83 lat brat **EDWARD SZYMAŃSKI**, wieloletni członek i brat starszy Zboru w Kaliszu. W swoim poświęceniu służył Bogu przez 60 lat. W swym domu gościł braci i siostry na nabożeństwach niedzielnych i tygodniowych. Realizował w życiu zasady biblijne, kochał i cenił braterską społeczność, wyrażając to przez wspólny śpiew i badanie Słowa Bożego. Do ostatnich chwil życia był serdecznym, miłym i cenionym bratem.